DZIŚ 12 STRON CENA 10 ZŁOTYCH WYDANIE A

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

GDANSK, 1 MAJA 1949 R.

Bojownicy o pokój wszystkich krajów łączcie się!

Pod hasłem walki o pokój
masy pracujące obchodzą dzień 1 Maja
Akademia centralna w Warszawie

WARSZAWA. PAP. „Bojownicy o pokój wszystkich krajów, łączcie się". Pod tym hasłem odbyła się w dniu 30 bm. w największej w Warszawie sali na Służewcu, centralna akademia 1-majowa.

Z balkonów, udekorowanych czerwienią i zielonymi girlandami zwisają setki sztandarów organizacji PZPR stronnictw ludowych i Stronnictwa Pracy.

Na akademię przybywają, gorąco witani przedstawiciele Rady Państwa, Sejmu, członkowie rządu, generalicja, przedstawiciele partii politycznych, rzesze robotników i pracowników z całej stolicy. Owacyjnie również witany jest ambasador ZSRR Wiktor Lebiediew oraz członkowie KC Francuskiej Komunistycznej Partii — August Lequerre i Marcel Pool, członek KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji — Vodzicka, prezes FIAPP, przedstawiciel Republikańskiej Hiszpanii — Rasola, przewodniczący Amerykańskiego Komitetu Słowian, przedstawiciel Amerykańskich Związków Zawodowych — Leon Krzycki, przedstawiciele związków zawodowych Węgier — Ferenc Petrak, Bułgarii — Nikolas Klissarow, Rumunii — Estreichner, Finlandii — Veikkolainen.

Sekretarz generalny KCZZ Tadeusz Ćwik, zagaja akademię. Rozbrzmiewają potężne dźwięki „międzynarodówki". Tow. Ćwik omawia krótko znaczenie tegorocznego święta 1 Maja i proponuje prezydium akademii.

Burzliwą owacją przyjmuje sala zajmującego miejsce w prezydium — przewodniczącego PZPR, Prezydenta Bolesława Bieruta. Wśród oklasków zajmują miejsce: sekretarze PZPR, Józef Cyrankiewicz, Roman Zambrowski, Aleksander Zawadzki, członkowie sekretariatu i biura politycznego — Jakub Berman i Henryk Świątkowski. W prezydium zasiadają również Marszałek Żymierski, min. Radkiewicz, posłowie: H. Czechłowski, J. Albrecht, S. Zawadzki, J. Zarzycki, I. Sztachelska i inni.

Licznie reprezentowani są w prezydium przodownicy pracy, przedstawiciele świata nauki, kultury i sztuki. Wśród oklasków zajmują miejsca w prezydium przedstawiciele odznaczonych przez Prezydenta RP — stu uczestników młodzieżowego współzawodnictwa pracy.

Wśród gorących, długotrwałych oklasków zabiera głos sekretarz KC PZPR — Aleksander Zawadzki.

Przemówienie jego, oświetlające najważniejsze problemy sytuacji świata i kraju w obecnej dobie walki o pokój, wielokrotnie przerywane było burzliwymi oklaskami. (Streszczenie przemówienia podamy w numerze jutrzejszym).

Po referacie wicepremiera Zawadzkiego, przewodniczący akademii Tadeusz Ćwik odczytał tekst rezolucji pierwszomajowej. Rezolucja została jednogłośnie uchwalona, wśród entuzjazmu zebranych.

Znów brzmią potężne dźwięki „międzynarodówki".

Śpiew tysiąca głosów wypełnia salę.

Akademię kończy bogata część artystyczna.

Odezwa KC PZPR w prasie radzieckiej

MOSKWA. PAP. Cała prasa radziecka z „Prawdą" i „Izwestiami" na czele, zamieściła w obszernym streszczeniu odezwę 1-majową KC PZPR do mas pracujących Polski.

Również wszystkie rozgłośnie radzieckie nadały w swych audycjach treść odezwy KC PZPR.

Dziennikarze i pisarze polscy *przybyli* do stolicy ZSRR

MOSKWA. PAP. Przybyła tu 11-osobowa delegacja dziennikarzy i pisarzy polskich z zastępcą redaktora naczelnego „Trybuny Ludu" — Arskim na czele, która weźmie udział w uroczystościach 1-majowych w Moskwie.

Tow. min. Skrzeszewski wygłosi referat w Gdańsku

Zarząd Okręgu Gdańskiego ZMP zawiadamia wszystkich członków ZMP—Gdańska, Gdyni i Sopotu, że w poniedziałek dnia 2 maja br. o godz. 16-ej odbędzie się w sali Teatru „Wybrzeże" w Gdańsku masowe zebranie nauczycieli, na którym minister oświaty tow. dr. Skrzeszewski wygłosi referat p. t. „O podstawowych zagadnieniach oświatowych Związku Radzieckiego". Uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie.

Obchody Święta Robotniczego zagranicą

W dniu wczorajszym w dalszym ciągu napływały z całego świata wiadomości o przygotowaniach do dzisiejszych uroczystości pierwszomajowych oraz demonstracjach pokojowych, które odbyły się w przeddzień Święta Pracy.

Helsinki

Demokratyczna prasa fińska opublikowała odezwę pierwszomajową Fińskiej Partii Komunistycznej do mas pracujących kraju.

Odezwa podkreśla, że podstawowym hasłem wszystkich pracujących w dniu 1-ym maja winna być walka o pokój. Naród fiński — brzmi odezwa, winien przyłączyć się do walki wszystkich narodów o pokój i demokrację.

Nowy Jork

30 kwietnia odbył się w Nowym Jorku pochód pierwszomajowy, w którym wzięły udział tysiące byłych kombatantów oraz dziesiątki tysięcy członków związków zawodowych i organizacji postępowych. Pochód odbył się pod hasłem **„domagamy się pokoju, oparte na współpracy międzynarodowej ludów przeciwko faszyzmowi i nędzy".**

Berlin

Jak donosi agencja ADW w przeddzień 1-go maja świat pracy w Niemczech Wschodnich urządził uroczyste akademie.

Wszystkie miasta udekorowane są sztandarami i transparentami, **wzywającymi do walki o pokój i jedność Niemiec.**

Rzym

Manifestacje pierwszomajowe we Włoszech przypadają w tym roku na okres szczególnego zaostrzenia walk politycznych i ekonomicznych robotników fabrycznych i chłopów. Na wiecach, zwoływanych dla uczczenia święta pracy, robotnicy włoscy domagają się urzeczywistnienia następujących postulatów: **1) podwyżki płac zasiłków rodzinnych i pensji emerytalnych; 2) utrzymania uprawnień komitetów fabrycznych, bez których zgody pracodawca nie ma prawa przeprowadzić redukcji robotników; 3) umowy zbiorowej dla robotników rolnych; 4) prawa do pracy dla wszystkich oraz 5) zasiłków dla bezrobotnych.**

Nankin

Jak donosi agencja Sinhua, 1-go maja obchodzony będzie w roku bieżącym na wyzwolonych terenach Chin w skali nienotowanej dotychczas w dziejach narodu chińskiego. **Święcić go będą mogły otwarcie uroczyście poraz pierwszy od 22 lat setki tysięcy robotników Mukdenu, Tien - Tsinu, Pekinu, Tsinanu, Nankinu i innych miast, w których władza Kuomintangu została obalona.**

W odpowiedzi na apel Apryasa
479 proc. normy wykonał górnik Jan Koloński

KATOWICE. PAP. Odpowiadając na apel górnika Apryasa —górnik kopalni „Kazimierz Juliusz" — Jan Koloński osiągał w ciągu 29 dni kwietnia br. przeciętnie 479 proc. normy przy wydobyciu węgla na chodniku.

W ten sposób Koloński przekroczył wysoko swe zobowiązania pierwszomajowe. Zobowiązał się on bowiem wykonać w ciągu kwietnia 400 proc. nowej normy.

Wspaniały wynik zawdzięcza Koloński przede wszystkim własnej, racjonalnej metodzie, wykonywania strzałów włomowych. Metoda ta polega na pojedyńczym odstrzeliwaniu ładunków, co umożliwia dokładną kontrolę ich wykorzystania. Inni górnicy odstrzeliwują cztery ładunki równocześnie.

Ponadto Koloński dokładnie wykorzystywał czas na efektywną pracę i ściśle współpracował ze swym ładowaczem Franciszkiem Ślusarczykiem.

Wszyscy studenci wezmą udział w pochodach
Odezwa pierwszomajowa ZAMP

WARSZAWA. PAP. W związku z międzynarodowym świętem klasy robotniczej, prezydium Zarządu Głównego Związku Akademickiego Młodzieży Polskiej wystosowało do ogółu studentów polskich apel następującej treści:

„Tegoroczne święto 1-majowe obchodzone będzie przez masy pracujące całego świata z klasą robotniczą na czele pod sztandarami pokoju i postępu, solidarności międzynarodowej, suwerenności i wolności narodów.

Międzynarodowe święto proletariatu stało się dzisiaj świętem wszystkich ludzi miłujących pokój i wolność, stało się świętem ludów, świętem całych narodów, całego obozu postępu, któremu przewodzi kraj socjalizmu — niezwyciężony Związek Radziecki.

Po raz pierwszy w historii Polski, niezachwianą wolę postępu i demokracji, niezłomną wolę budowy socjalizmu i swoje osiągnięcia w tej budowie zademonstruje **zjednoczona klasa robotnicza i zjednoczona młodzież naszej ludowej ojczyzny.**

Wszystkich kolegów i koleżanki, którym drogi jest pokojowy rozwój naszej ojczyzny, wszystkich, którzy pragną rzetelnej nauki dla szczęścia ludu pracującego, wszystkich, którym obcy jest ucisk narodowy i wyzysk mas pracujących, wszystkich, którzy włączają się do potężnego, nieustannie rosnącego w siłę obozu walki o pokój — **wzywamy do masowego udziału w pochodach 1-majowych.**

W SZEREGACH MANIFESTACYJNYCH 1-MAJA NIE ZABRAKNIE ANI JEDNEGO STUDENTA, KTÓREMU SPRAWA WOLNOŚCI I POKOJU JEST NA PRAWDĘ DROGA".

Plan kontraktacji trzody chlewnej wykonany w 109 proc.
Woj. gdańskie na trzecim miejscu

WARSZAWA. PAP. Jak informuje komisarz do spraw hodowlanych do dnia 30 bm. gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska" zakontraktowały 1.090 tys. sztuk trzody chlewnej, **wykonując tym samym plan państwowy w 109 proc.** W całym kraju kontraktowanie trzody chlewnej trwa w dalszym ciągu.

Najlepsze wyniki w kontraktowaniu tuczników uzyskało woj. łódzkie, które wykonało plan w 138,7 proc. oraz województwa: olsztyńskie — 122,2 proc., **gdańskie — 121,4 proc.** i poznańskie — 120,1 proc.

Niech żyje 1 Maj!

Gdy dziś 1 maja nad nieprzeliczonymi szeregami uczestników obchodu zakwitną barwy czerwone i narodowe, w świadomości każdego Polaka utrwali się wielka prawda o nierozerwalności tych dwóch symboli, które świadczą, że nasze życie narodowe wypełnia się treścią rewolucyjną, treścią socjalistyczną.

„Patriotyzm — powiedział tow. Bierut na Kongresie PZPR— to gorące, szczere, pełne ofiarności uczucie społeczne, uczucie przywiązania do postępowych dziejów narodu, do jego kultury, do ziemi ojczystej, to duma z najlepszych jego tradycyj, to poczucie odpowiedzialności za zaszczytny współudział ojczystego kraju w postępowych dziejach ludzkości. Patriotyzm proletarjacki — to walka rewolucyjna o lepszy i sprawiedliwszy ustrój społeczny, to gorąca troska o przodujący udział swego kraju w światowym ruchu rewolucyjnym. Patriotyzm proletariacki — to czyn kongresowy, to oddawanie wszystkich sił dla zwycięstwa socjalizmu we własnym kraju, aby przyśpieszyć zwycięstwo socjalizmu na świecie".

Dzięki historycznemu zwycięstwu Związku Radzieckiego nad faszyzmem, dzięki Armii Radzieckiej, która przyniosła nam wyzwolenie polityczne i umożliwiła utrwalenie władzy ludowej, dzięki ofiarności klasy robotniczej, która przy braterskiej pomocy radzieckiej odbudowała i rozbudowuje nasze życie gospodarcze — obchodzimy dziś Święto 1 Maja nie tylko jako dzień międzynarodowej walki, ale również jako święto państwowe i narodowe. W jednym szeregu maszerować będą partyjni i bezpartyjni, wszyscy Polacy, którym drogie są losy naszej Ojczyzny i którzy jej rozwój widzą w produkcji ponad plan, w oszczędnym gospodarowaniu, w zacieśniającej się współpracy z państwami ludowymi, przede wszystkim z wielkim mocarstwem socjalistycznym, Związkiem Radzieckim. W jednym pochodzie 1-majowym znajdą się z robotnikami i uczonymi, chłopami i artystami oddziały Wojska Polskiego, naszego wojska ludowego, którego kadry tworzyły się u boku Armii Radzieckiej podczas wielkiej wojny narodowej, które dziś u boku potężnej Armii Radzieckiej jest gwarantem naszego bezpieczeństwa, naszych granic i naszej pokojowej pracy dla podniesienia materialnego i kulturalnego poziomu życia najszerszych mas ludowych.

„Klasa robotnicza i masy ludowe wykazały — czytamy w Deklaracji Ideowej PZPR — że ich władza zdolna jest do przezwyciężenia tych przeszkód, które władza kapitalistyczna i obszarników stawiała na drodze rozwoju gospodarczego i kulturalnego, na drodze podniesienia dobrobytu mas ludowych i zabezpieczenia niepodległości kraju".

Polska znajduje się w wielkim, światowym Froncie Pokoju, któremu przewodzi potężny Związek Radziecki, kraje demokracji ludowej i czołowe oddziały klasy robotniczej w państwach kapitalistycznych. Wraz z całym Frontem Pokoju będziemy dziś manifestować na rzecz trwałego pokoju i współpracy między narodami dla dobra ludzkości. Wraz z całym Frontem Pokoju, na niezliczonych wiecach i zgromadzeniach potwierdzimy uchwały Kongresu Paryskiego, Światowego Kongresu Obrońców Pokoju. Wraz z całym Frontem Pokoju zdemaskujemy raz jeszcze knowania i matactwa imperialistycznych mącicieli pokoju, grupki podżegaczy wojennych. I gdy z twierdz imperializmu idą plany podziału świata i nienawiści między narodami, z Moskwy, światowej stolicy pokoju rozlega się hasło: „Niech żyje braterski sojusz narodów Anglii, Stanów Zjednoczonych Ameryki i Związku Radzieckiego w ich walce o pokój!"

Naszą odpowiedzią na zmowy, bloki i pakty agresji będą dalsze zobowiązania do produkowania taniej, lepiej, racjonalniej, oszczędniej.

Naszą odpowiedzią będzie pogłębienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, granitowego fundamentu Polski Ludowej.

Naszą odpowiedzią będzie całkowita konsolidacja narodu polskiego, pod przewodnictwem klasy robotniczej i jej czołowego oddziału — PZPR.

Naszą odpowiedzią będzie wyobcowanie ze społeczeństwa polskiego elementów reakcyjnych, agentur obcego wywiadu, agentur anglo-amerykańskich grup imperialistycznych, wrogich polskim masom ludowym i narodowi polskiemu.

Naszą odpowiedzią będzie współpraca gospodarcza i pomoc wzajemna ZSRR i krajów demokracji ludowej.

W dniu 1 Maja ślemy braterskie pozdrowienia narodom walczącym o zwycięstwo demokracji i socjalizmu.

Za przednim oddziałem światowego ruchu robotniczego, zwycięską Wszechzwiązkową Komunistyczną Partią Bolszewików wołamy:

Niech żyje 1 Maja — dzień przeglądu bojowych mas pracujących świata, dzień braterstwa robotników wszystkich krajów!

Chłopi są z robotnikami
Kierownictwa wojewódzkie Stronnictw Ludowych o Święcie 1 Maja

Drukujemy dalszy ciąg wypowiedzi działaczy komitetu ludowego woj. gdańskiego, podkreślających z okazji święta 1 maja wspólnotę celów chłopów i robotników walczących o pokój i socjalizm.

Dzień 1-go maja b.r. obchodzimy już po raz piąty w wolnym i niepodległym państwie polskim, w którym po wiekowej niewoli kapitalistycznej i obszarniczej robotnik i chłop jest wolnym gospodarzem swego kraju.

W dniu tym nie sposób jest nie zamanifestować swych uczuć do Związku Radzieckiego.

W dniu tym popłyną wyrazy gorących, przyjacielskich uczuć robotników i chłopów polskich do robotników i chłopów radzieckich, którzy swą walką za wspólną sprawę ludów światła przynieśli nam wolność, a dziś stoją w pierwszych szeregach obrońców pokoju.

Wraz z klasą robotniczą manifestować będziemy w obronie pokoju, przeciwko podżegaczom wojennym — imperialistom anglo-amerykańskim, którzy usiłują pchnąć narody do nowej wojny. W walce o utrzymanie pokoju, w której obok Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej stoją masy pracującego całego świata — zwyciężymy.

My, ludowcy, wierni sojusznicy robotnika polskiego, maszerowaliśmy ramię w ramię z klasą robotniczą, przodującą siłą narodu, od zwycięstwa do zwycięstwa. W dniu 1 maja zadokumentujemy swoją nierozerwalną jedność z klasą robotniczą i jej Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą na drodze walki o lepsze jutro mas pracujących, o podniesienie wyzysku człowieka przez człowieka, o ustrój sprawiedliwości społecznej — socjalizmu.

Stanisław Obrębski,
sekretarz Wojewódzkiego Zarządu Stronnictwa Ludowego w Gdańsku

* * *

Święto 1 Maja jest nie tylko świętem klasy robotniczej i mas pracujących miasta, ale także świętem szerokich mas chłopskich — świętem wszystkich ludzi pracy.

Polskie Stronnictwo Ludowe w uroczystym tym dniu zamanifestuje pełnym, organizacyjnym udziałem swoich szeregów solidarność z klasą robotniczą.

Chłopi zamanifestują swoją niezłomną wolę utrzymania pokoju i zdecydowanej obrony zdobyczy demokracji ludowej. Zamanifestują swoją całkowitą solidarność z uchwałami kongresów pokojowych potępiając równocześnie dążenia anglo - amerykańskich podżegaczy wojennych, które wyrażają się między innymi w agresywnym pakcie atlantyckim.

W braterskim wspólnym pochodzie wyrażą chłopi swoją solidarność i związanie z klasą robotniczą, które stało się potężną dźwignią rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturalnego miast i wsi.

Czynami pierwszomajowymi — likwidacją odłogów, podniesieniem stanu hodowli, naprawą dróg, remontowaniem szkół i wielu innymi — masy chłopskie zorganizowane w szeregach PSL dały wyraz swej solidarności z klasą robotniczą, wzmacniając sojusz robotniczo - chłopski, którego osiągnięć nigdy już nie potrafi obalić rodzima ani zewnętrzna reakcja. Sojusz ten wykuty w ogniu walki i uwieńczony zwycięstwem idei postępu trwać będzie wiecznie i stanie się podstawą przebudowy ustroju gospodarczego wsi polskiej w drodze do socjalizmu.

Polskie Stronnictwo Ludowe
Zarząd Wojewódzki w Gdańsku
PREZES:
w/z. Henryk Płóński
SEKRETARZ:
Feliks Wypłosz

Wrocław rozpoczyna produkcję barek
Pierwszomajowy czyn stoczni odrzańskiej

WROCŁAW. PAP. W stoczni odrzańskiej we Wrocławiu uroczyście rozpoczęto budowę pierwszej barki rzecznej, która będzie wyprodukowana w kraju. Będzie to barka typu „Wrocławka", której plany opracowało Centralne Biuro Konstrukcyjne Stoczni Odrzańskich.

Do budowy barki — dzięki współzawodnictwu pierwszomajowemu załogi stoczni — przystąpiono o miesiąc przed pierwotnie planowanym terminem.

W czasie uroczystości pracownicy stoczni uchwalili jednomyślnie tekst depesz do przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego — wicepremiera Minca, kierownika Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego inż. Zemajtisa oraz do KC PZPR.

Moskwa manifestuje w dniu 1 maja
Wielka defilada, koncerty i zabawy ludowe

MOSKWA. PAP. W dniu 1 maja odbędzie się w Moskwie tradycyjna defilada radzieckich sił zbrojnych. W defiladzie wezmą udział jednostki wojskowe garnizonu moskiewskiego oraz stołeczne akademie wojskowe i szkoły oficerskie. Defiladę przyjmować będzie na Placu Czerwonym minister sił zbrojnych ZSRR marsz. Wasilewski. Po defiladzie rozpocznie się wielka manifestacja mieszkańców Moskwy.

Wieczorem na placach, w klubach, w teatrach i salach koncertowych odbędą się przedstawienia, koncerty i zabawy ludowe.

Po Forrestalu - gen. Clay ofiarą „zimnej wojny"

WASZYNGTON (PAP). Biały Dom komunikuje, że generał Clay powróci do Stanów Zjednoczonych w ciągu miesiąca.

Ciężar obowiązków, a zwłaszcza psychoza, wywołana „zimną wojną" ze Związkiem Radzieckim miały się fatalnie odbić na zdrowiu gen. Clay'a. Decyzja odwołania gen. Clay'a z Niemiec miała zapaść w Waszyngtonie po otrzymaniu wiadomości, że jest on silnie wyczerpany.

Wśród następców Clay'a w Niemczech wymienia się Johna Mac Clay'a, obecnego prezydenta banku międzynarodowego i Averella Harrimana „wędrującego ambasadora" planu Marshalla.

Albańska ropa naftowa dla Polski
Pierwszy tankowiec przybędzie w czerwcu

WARSZAWA (PAP). Przedstawiciel dyrekcji Centrali Produktów Naftowych powrócił w tych dniach z Albanii, gdzie uzgodniono i szczegółowo omówiono warunki realizacji pierwszego kontraktu na dostawy albańskiej ropy naftowej do Polski, zgodnie z polsko-albańską umową handlową ze stycznia br.

Pierwszy tankowiec ładować będzie ropę dla Polski w czerwcu, po czym stopniowo nastąpi odbiór dalszych transportów.

Podczas pobytu przedstawiciela CPN w Albanii, do portu w Durazzo zawinął polski statek „Borysław" z ładunkiem artykułów przemysłowych, dostarczanych w ramach polsko-albańskiej umowy handlowej.

Przyjazd polskiego statku wywołał duże zainteresowanie w całym kraju. Masy pracujące Albanii dawały przy tej okazji wyraz żywemu zadowoleniu z powodu zacieśnienia się stosunków handlowych między Polską a Albanią — krajami o ustroju demokracji ludowej.

Niech żyje i rozkwita współpraca kulturalna Polski z ZSRR i krajami demokracji ludowej!

WITOLD KONOPKA
I SEKRETARZ KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR W GDAŃSKU.

DROGA WALKI I ZWYCIĘSTW ZJEDNOCZONEJ KLASY ROBOTNICZEJ WYBRZEŻA

Od pamiętnych dni Kongresu Zjednoczeniowego minęły zaledwie pierwsze miesiące. A na ile poszliśmy już naprzód! Zjednoczenie oparte na platformie marksizmu-leninizmu dało klasie robotniczej i narodowi polskiemu partię zdolną rozwiązywać trudności dzisiejszego dnia i prowadzić go do wielkiej socjalistycznej przyszłości, partię, która coraz mocniej zwiera wokół siebie miliony ludzi pracy.

W ciągu ubiegłych miesięcy widzimy na terenie naszego województwa niewątpliwy wzrost aktywności klasy robotniczej. Robotnicy na dziesiątkach zakładów pracy, na setkach zebrań i narad, sami ustalili plany produkcji swych przedsiębiorstw, zgłaszając setki wniosków i poprawek, a nieraz przerabiając od podstaw cały plan.

Związki zawodowe przy poparciu swoich członków potrafiły zapewnić słuszne wykonanie reformy płac i rozwinąć poważny ruch współzawodnictwa pracy.

Marynarze „Waryńskiego" i m/s „Czech" i szeregu innych statków, robotnicy Stoczni Gdańskiej i Gdyńskiej, robotnicy warsztatów Trojan, robotnicy MZKGG, kolejarze i metalowcy, robotnicy i pracownicy wszystkich gałęzi produkcji z samozaparciem i poświęceniem wykonują swoje zobowiązania 1-majowe.

Robotnicy „Portorobu" w Gdyni w ramach czynu 1-majowego rozładowywali wszystkie statki, przybywające do portu niemniej niż na 5 godzin wcześniej, niż przewidywał termin. Gdy zawinął do portu statek radziecki „Gaworow" na bazie współzawodnictwa polskich robotników portowych i radzieckich marynarzy rozładowano statek na 30 godzin przed wyznaczonym terminem. Robotnicy przeładunku węglowego wykonują miesięczny plan na 110 proc.

Stoczniowcy zdobyli się na piękny wyczyn — remont statku „Warta", wykonali przedterminowo na dzień 1 Maja. Na wodę spuszczono kadłub czwartego rudowęglowca. Nazwano go „1 Maja".

Miarą masowości ruchu jest fakt, że jedni tylko pracownicy rolni zatrudnieni na folwarkach PGR zgłosili powyżej 150 zobowiązań 1-majowych.

Źródłem tej aktywności klasy robotniczej jest coraz to bardziej wzrastająca świadomość, że robotnik jest gospodarzem na swojej fabryce, w swoim państwie. Ubiegłe miesiące przyniosły dalsze zacieśnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego. We wszystkich gminach i niemal że we wszystkich gromadach miały miejsce w obiegu tak zwanej akcji „H" zebrania, na których chłopi długo i z rozwagą radzili nie tylko o sprawach hodowli, ale o wszystkich zagadnieniach życia gminy i gromady. Słuchali ich krytycznych nieraz uwag przedstawiciele władz i urzędów, a robotnicy rolni oraz biedni i średniorolni chłopi, demaskując kapitalistów wiejskich i ich machinacje, krytykując biurokratyzm i braki naszej pracy, pomagali tym samym wzmacniać władzę ludową.

Rezultaty tego masowego ruchu są już dziś widoczne — plan kontraktacji trzody chlewnej chłopi naszego województwa wykonali na dzień 1 maja na 101%.

Powstają obecnie pierwsze spółdzielnie produkcyjne, przyszłe wzorowe wsie socjalistyczne, które staną się przykładem dla innych rolników, jak zapewnić sobie dobrobyt i wyzwolić się od wyzysku.

Rozwija się ruch łączności fabryk ze wsią — 32 fabryki na terenie województwa gdańskiego utrzymują stałą łączność ze wsią — z gminami i gromadami. 314 zespołów artystycznych wysłało miasto na wieś w dniu 1 maja.

Zjednoczenie klasy robotniczej wzmacniając państwo nasze, przyśpiesza tempo rozwoju kraju.

Przystąpiliśmy do wielkiego dzieła likwidacji analfabetyzmu, na które nie mogły się zdobyć poprzednie pokolenia. Za naszych dni trafiają pod strzechy dzieła Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego.

Robotnicy, chłopi i inteligenci udzielają Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej coraz to większego poparcia. Każdy niemal mężczyzna i każda niemal kobieta widzi jasno, że Polska Zjednoczona Partia Robotnicza wyraża myśli i pragnienia ludu polskiego.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza walczy o utrzymanie i utrwalenie pokoju przeciwko anglosaskim imperialistom i widzi umocnienie tego pokoju w rozbudowie siły naszej Ojczyzny i Jej sojuszu ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Wolni od histerii wojennej i strachu o dzień jutrzejszy, wolni od tych uczuć, jakie imperialiści zaszczepiają ludności krajów, w których rządzą, spokojni o przyszłość — budujemy naszą Ojczyznę wysiłkiem milionów ludzi pracy.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza stoi na czele tego wysiłku. Krok za krokiem realizujemy program gospodarczego i kulturalnego rozwoju naszego województwa.

Z inicjatywy PZPR została przeprowadzona nowa ustawa o rybołówstwie, której rezultaty widzimy dzisiaj w wielokrotnym wzroście połowów ryby, dzięki czemu dostarczamy pożywienie ludności pracującej całego kraju.

W lutym, na naradzie w sprawie Żuław, rzuciliśmy hasło całkowitej likwidacji ugorów na tej najżyźniejszej polskiej ziemi. Z inicjatywy PZPR Państwowe Gospodarstwa Rolne przystępują teraz do wykonania tego zadania w ciągu roku bieżącego. Ponad 5.000 hektarów ugorów zostanie zaoranych w samym tylko powiecie gdańskim, niezależnie od tych obszarów, które zostały na terenie Żuław dodatkowo obsiane w tym roku przez chłopów.

Podstawowe organizacje PZPR mogą zanotować na terenie naszego województwa poważne osiągnięcie w rozwijaniu produkcji, w podnoszeniu pracy szkoły i urzędu, w stałym ulepszaniu naszego życia w mieście i na wsi. Ale nasze osiągnięcia nie powinny przesłaniać nam tych wielkich zadań, jakie stoją przed naszą partią, przed klasą robotniczą i masami ludowymi.

Pobiliśmy wroga klasowego w okresie, gdy postawił na bandy i próbował przede wszystkim metodami terroru zwalczać państwo polskie. Pobiliśmy wroga naszego w okresie, gdy pod kierownictwem Mikołajczyka i jego antyludowej partii uderzał w polską demokrację.

Wróg nasz pobity niejednokrotnie na polu gospodarczym i politycznym próbuje zbierać swoje siły przeciw państwu polskiemu zmienia on swoje metody, maskuje się, próbuje stosować sabotaż i dywersję. Przeciwnik próbuje dokonać szerokiego manewru chcąc wykorzystać dla swoich skompromitowanych celów politycznych religię, licząc na pomoc części duchowieństwa, która zapomina o swoim obowiązku lojalności wobec państwa polskiego.

Dlatego należy zaostrzyć czujność i stale wzmacniać związek organizacji partyjnej z masą bezpartyjnych. Trzeba coraz bardziej podnosić świadomość i aktywność setek tysięcy ludzi pracy, a równocześnie wykorzystać wszystkie możliwości poprawy bytu klasy robotniczej po przez rozwijanie ruchu współzawodnictwa, przystosowanie systemu zaopatrywania i sieci handlowej do potrzeb ludności pracującej, pełne wykorzystanie funduszów akcji socjalnej na zakładach pracy itp.

Na terenie woj. gdańskiego osiągnęliśmy w ciągu ostatnich miesięcy olbrzymie nakłady prasy codziennej i czasopism, a szczególnie „Głosu Wybrzeża" i „Gromady". Dziesiątki tysięcy ludzi po raz pierwszy zaprenumerowało swoją gazetę — trzeba nauczyć ich jak najlepiej korzystać z podanych w niej wiadomości i materiałów.

Po raz pierwszy chyba w dziejach teatru polskiego artyści teatru w Gdyni dali premierę kolejno wystawianej sztuki „Tu mówi Tajmyr" w sali Stoczni dla robotników tego zakładu pracy. Musimy wciąż coraz to bardziej zbliżać książkę, kino i teatr do szerokich mas ludowych, rozszerzać ich horyzont umysłowy i podnosić poziom kulturalny.

Trzeba tysiące i dziesiątki tysięcy robotników uczyć coraz lepiej gospodarzyć i współrządzić w Radach Zakładowych, w gminnych, miejskich i powiatowych Radach Narodowych — we wszystkich organizacjach społecznych, śmielej niż dotąd wysuwać robotników, a szczególnie kobiety na kierownicze stanowiska.

Na większości gmin i gromad naszego województwa chłopi organizują dziś w dniu 1 Maja pochody i akademie.

Trzeba stale i codziennie wzmacniać sojusz robotniczo-chłopski, pomagać biednym i średnim rolnikom w obronie ich interesów przeciw kapitalistom wiejskim, pomagać im w budowie silnej organizacji — Związku Samopomocy Chłopskiej, zacieśniając współpracę z ruchem ludowym.

Na transparentach 1-Majowych wypisaliśmy, że Polska Ludowa zapewnia drogę rozwoju na równi ze wszystkimi swymi dziećmi synom ziemi kaszubskiej i warmijskiej oraz przywróconym macierzy Gdańszczanom. Powinniśmy w codziennej pracy coraz mocniej zwierać tę jedność ludu polskiego.

Nasze pochody w tym roku otwiera młodzież. Dziesiątki tysięcy dziewcząt i chłopców przychodzi z poważnymi osiągnięciami w pracy, nauce i wychowaniu fizycznym. Należy okazać jak najdalej idącą pomoc organizacjom młodzieży — ZMP, SP i ZHP, by wychować młode pokolenie bezgranicznie oddane swojej ojczyźnie, godne wielkiej socjalistycznej epoki.

Warunkiem powodzenia w walce o budowanie podstaw socjalizmu jest stałe wzmacnianie organizacji partyjnej. Jest nas na terenie województwa gdańskiego dziesiątki tysięcy członków PZPR, na fabrykach i folwarkach, w szkołach, urzędach i uczelniach, miasteczkach i gromadach. Od tego, na ile każdy z nas okaże się dobrym doradcą i przewodnikiem w swoim środowisku — zależy tempo rozwoju kraju.

Warunkiem wykonania tego zadania jest stałe podnoszenie poziomu polityczno-ideologicznego organizacji partyjnej, czujności każdego członka partii, jego oddania sprawie ludu i partii, jego związku z bezpartyjnymi.

1 MAJA W POLSCE

1 Maja w Polsce ma swoją historię, będącą częścią składową dziejów walki polskiej klasy robotniczej. Przypomnijmy sobie pokrótce przebieg najbardziej bojowych obchodów 1-majowych w przeszłości.

PIERWSZY MAJA 1905 ROKU

Dzień masowych demonstracji, powszechnego strajku i krwawych starć z wojskiem i policją robotników Warszawy, Łodzi, Zagłębia i innych miast Polski, prowadzonych razem z robotnikami rosyjskimi, demonstrującymi na ulicach Petersburga, Moskwy i Kijowa. Wokół jakich haseł mobilizowała masy pracujące Polski ówczesna rewolucyjna partia proletariatu — SDKPiL. Wokół hasła walki o obalenie caratu, wokół hasła braterstwa polskiej i rosyjskiej klasy robotniczej, w ich wspólnej walce przeciwko wspólnemu wrogowi. Takie były wówczas główne zadania.

1 MAJA 1919 ROKU

Dzień 1 maja w burżuazyjnej Polsce jest nadal dniem nieubłaganej walki klasy robotniczej i mas ludowych Polski przeciwko wyzyskowi i uciskowi rodzimego kapitału. Proletariat jest rozbity, Komunistyczna Partia Polski, atakowana przez prawicowych wodzów PPS, zagnana przez burżuazję w podziemie, wyprowadza 1 maja robotników na ulice miast polskich. Robotnicy demonstrują pod hasłami walki o obalenie kapitalizmu, o władzę robotniczo-chłopską, o sojusz z młodą Republiką Radziecką. Policja rozpędza pochody komunistyczne, bije i aresztuje demonstrantów. Więzienia coraz bardziej zapełniają się jeńcami burżuazji.

9 LAT PÓŹNIEJ

Z zaciekłej walki prawicy socjalistycznej przeciwko rewolucyjnemu ruchowi wyrasta krwawy plon. 1 maja 1928 roku. Na placu Teatralnym w Warszawie bojówka pepesowskiej prawicy, dowodzona przez Jaworowskiego wespół ze szpiclami defensywy, ustawiona w piątki, po wojskowemu strzela w bezbronny tłum robotników, zgromadzonych pod sztandarami Komunistycznej Partii Polski. Padają zabici i ranni. Burżuazja triumfuje. Osiągnęła to, czego najbardziej pragnęła: walk bratobójczych w szeregach robotniczych.

Mimo ogromnych wysiłków KPP i lewego skrzydła PPS (Barlicki, Dubois, Próchnik), do jedności nie doszło. Przeciwstawiła się temu prawica PPS. Nie zdołali się jednak Zarembowie i Kwapińscy przeciwstawić się jednolitofrontowym demonstracjom robotniczym. 1 maja 1936 roku w Warszawie na Placu Teatralnym uczestniczyło we wspólnym, jednolitofrontowym pochodzie ponad 50 tys. robotników, w Łodzi — 80 tys. Robotnicy nieśli transparenty z napisami: „Niech żyje jedność klasy robotniczej", „Żądamy sojuszu ze Związkiem Radzieckim i narodami pragnącymi pokoju — przeciwko Hitlerowi!"

LATA OKUPACJI HITLEROWSKIEJ.

Nie było pochodów 1-majowych. Nie było sztandarów ani pieśni 1-majowych. Ale dzień 1 maja głęboko żył w masach robotniczych, jako dzień walki wyzwoleńczej. Zorganizowana przez Polską Partię Robotniczą Gwardia Ludowa nawoływała w pierwszomajowym rozkazie swego głównego dowództwa: „Gwardziści! Z granatem i karabinem w dłoni witajcie dzień 1 maja 1943 roku". Czerwień sztandarów 1-majowych zamieniły łuny podpalonych przez robotników i chłopów składów okupanta. Dźwięki bojowych pieśni zastąpiły salwy partyzanckie w lasach.

W WYZWOLONEJ POLSCE.

Zamknął się pierwszy etap bohaterskich dziejów polskiego ruchu robotniczego: skończyło się panowanie kapitalistów i obszarników. Klasa robotnicza na czele mas ludowych ujęła w swe ręce władzę w państwie i rozpoczęła nowy etap dziejów, budując demokrację ludową.

W grudniu 1948 roku jednoczy się polski ruch robotniczy i tegoroczny 1 maj jest pierwszym Świętem Robotniczym, obchodzonym pod zwycięskim znakiem jedności.

O czyimże mówią wszystkie te przeżyte maje? Jakie wnioski i nauki klasa robotnicza Polski wyciąga z nich dla siebie i dla przyszłych pokoleń?

Pierwszy wniosek: rewolucyjny ruch robotniczy jest silniejszy i żywotniejszy, aniżeli jego wrogowie. Nie potrafił go zdławić ani terror carski, ani terror endecko-sanacyjnych katowni, ani bestialstwo hitlerowskie.

Drugi wniosek: zwycięstwo klasy robotniczej nad kapitalizmem i imperializmem jest nieuniknione, jeśli ruch ten kieruje się rewolucyjnymi ideami Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina. Imperializm to ostatnia faza rozkładającego się kapitalizmu, a idee marksistowsko-leninowskie uczą klasę robotniczą, jak go zwyciężyć i pokonać. Te idee, pomimo prób wypaczenia ich ze strony burżuazji i jej prawicowo - nacjonalistycznych agentur, tkwiły głęboko w polskim ruchu robotniczym.

Trzeci wniosek: istnienie rewolucyjnej leninowskiej partii proletariatu jest niezbędnym warunkiem zwycięstwa klasy robotniczej nad burżuazją. Taką partię wykuwał polski proletariat, ucząc się na doświadczeniach bolszewików i Związku Radzieckiego w ciągu dziesięcioleci swoich dziejów. Taką leninowską partię polski proletariat wykuwa i doskonali jeszcze i dziś. Jest nią Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

I stąd czwarty wniosek: uczmy się i nadal rządzić, walczyć i zwyciężać na wielkich wzorach WKP(b), kształćmy naszą Partię na nieśmiertelnych dziełach Lenina i Stalina, uczmy się od nich trudnej sztuki prawidłowego analizowania otaczającej nas rzeczywistości i wyciągania wniosków praktycznych. Od leninowskiego charakteru naszej Partii zależy jej siła wewnętrzna, jej zdolność promieniowania na najszersze masy narodu polskiego, zależy powodzenie naszych planów gospodarczych i kulturalnych, zależy nasze zwycięstwo w walce o pokój i socjalizm.

Jerzy Nawrot.

BIBLIOTEKA w Gdańsku

Dr. STEFAN JĘDRYCHOWSKI

RÓŻNICA DZIESIĘCIU LAT

Dzień 1 maja, dzień międzynarodowej solidarności mas pracujących, obchodzi w tym roku cały świat postępowy pod znakiem walki o pokój. Garstka anglosaskich podżegaczy wojennych usiłuje wytworzyć w świecie atmosferę nagonki na Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, atmosferę przygotowań i prowoka-

cyj wojennych. Mimo woli nasuwa się przypomnienie innego 1 maja — 1 maja 1939 r., kiedy obóz podżegaczy wojennych z Hitlerem, Mussolinim i japońskimi militarystami na czele przystąpił do realizacji agresywnych planów wojennych, do wzmożonego nacisku na szereg krajów europejskich.

Możnaby wyszukać wiele zewnętrznych podobieństw pomiędzy sytuacją z przed dziesięciu laty i sytuacją dzisiejszą. Trzeba jednak obok nich i poza nimi dostrzec kardynalne różnice w tych sytuacjach, dostrzec drogę, którą przebyła ludzkość w ciągu dziesięciu lat, dostrzec ogrom doświadczenia, które masy pracujące całego świata zdobyły w krwawej i ofiarnej wojnie przeciw hitlerowskiemu faszyzmowi.

W maju 1939 r. wojenny blok państw agresywnych, Niemiec, Włoch i Japonii znajdował się u szczytu swoich sukcesów dyplomatycznych, w pełni swojej agresywnej polityki dyplomatycznej, gotów przekształcić ją w każdej chwili w politykę wojny. Wskutek uporczywego sabotowania przez ówczesnych władców Anglii i Francji, a także mniejszych państw kapitalistycznych, wszelkich prób stworzenia zapory przeciwko agresji faszystowskiej i wskutek prowadzenia przez nich polityki zaspakajania rosnącego apetytu agresorów i wysługiwania się im, mocarstwa agresywne mogły bezkarnie panoszyć się na świecie i pochłaniać jeden kraj po drugim. W samych Niemczech, Włoszech i Japonii od dawna zdławiona została przy pomocy faszystowskiego terroru wszelka opozycja mas ludowych i w głębokie podziemie zepchnięte ocalałe przed terrorem nieliczne kadry partii robotniczych. Wspólnymi siłami faszystowskich Niemiec i Włoch, przy cichym poparciu reakcyjnych rządów Anglii i Francji po paroletniej wojnie domowej stłumiony został bohaterski opór ludu Hiszpanii i ustanowiony reżim dyktatury Franco. Mimo bohaterskiego oporu ludu Abisynii, Mussoliniemu udało się dzięki przewadze uzbrojenia i zbrodniczym metodom prowadzenia wojny, a także dzięki „umyciu rąk" przez resztę kapitalistycznego świata, narzucić temu krajowi kolonialną niewolę. Japoński imperializm od dwóch lat już prowadził agresywną, imperialistyczną wojnę przeciwko Chinom, przy czym, mimo silnego oporu armii i całego narodu, udało mu się zająć główne ośrodki tego kraju i najgęściej zaludnione prowincje. Od przeszło dwóch lat Austria została pochłonięta przez hitlerowskie Niemcy. Czechosłowacja, haniebnie zdradzona przez reakcyjnych władców zachodnio-europejskich, napadnięta zdradziecko od tyłu przez wysługującą się Hitlerowi klikę sanacyjną, rządzącą w Polsce, została wydana na łup najeźdźcom. Po usypiających czujność narodów i polityków zachodnio-europejskich — deklaracji angielsko-niemieckiej z 30 września 1938 r., w której Hitler uznawał panowanie Anglii na morzu i komunikacie francusko-niemieckim z 6 grudnia 1938 r., w którym obłudnie zrzekał się terytorialnych pretensji na zachodzie, nastąpiła nowa fala brutalnych aktów agresji wojennej niemieckiego faszyzmu. 15 marca 1939 r. Hitler zagarnął pozostałą część Czechosłowacji, 22 marca zmusił Litwę do oddania Niemcom Kłajpedy, 23 marca narzucił Rumunii układ, który przekształcał ten kraj w agrarne zapleczе hitlerowskich Niemiec, wreszcie wzmógł nacisk wojenny na Polskę, żądając zgody na przyłączenie Gdańska do Niemiec, na niemieckie eksterytorialne autostrady i kolej żelazną przez Polskie Pomorze.

Obóz wojenny zupełnie jawnie pchał do wojny w Europie, do drugiej wojny światowej.

W tej sytuacji Związek Radziecki był jedynym czynnikiem pokoju, jedynym państwem, które szczerze i konsekwentnie postawiło sobie za zadanie obronę pokoju i przeciwstawienie się obozowi podżegaczy wojennych. Związek Radziecki jednak był osamotniony na arenie dyplomatycznej. Rządzący w Anglii i Francji monachijczycy prowadzili podwójną grę, sabotując czynione przez Związek Radziecki wysiłki utworzenia antyfaszystowskiego frontu narodów w obronie pokoju przeciwko agresji. Prowadząc pozornie przez swoich pełnomocników w Moskwie rokowania ze Związkiem Radzieckim, Chamberlain i Daladier czynili wszystko, aby nie zawrzeć rzeczywistego i szczerego sojuszu ze Związkiem Radzieckim, aby wyjść samemu na sucho z awantury, a agresję hitlerowską skierować przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Wiernie im w tym sekundował wbrew oczywistym interesom narodu polskiego sanacyjny rząd polski, odmawiając przyjęcia pomocy wojskowej Związku Radzieckiego przeciwko Niemcom. Ten sabotaż pokoju przez reakcję angielsko-francuską w kilka miesięcy później uczynił wojnę nieuniknioną. Siły postępowe w Anglii i Francji okazały się wówczas za słabe, aby zmusić swoje rządy do poprowadzenia polityki szczerego sojuszu ze Związkiem Radzieckim, który jedynie mógł uratować pokój.

W jakże innej sytuacji rozgrywa się walka o pokój dzisiaj, na wiosnę 1949 r.! O ile wyrosły siły obrońców pokoju, o ile bardziej chwiejne i histeryczne są działania dzisiejszych podżegaczy wojennych. Legły w gruzach ówczesne główne ogniska faszyzmu i agresji wojennej. W samych Niemczech, Włoszech i Japonii wyzwolone zostały potężne siły pokoju. Wprawdzie żagiew podpalaczy wojennych, która wypadła z martwych rąk Hitlera i Mussoliniego, została skwapliwie podchwycona przez nowych kandydatów do panowania nad światem — amerykańskich imperialistów, wprawdzie usiłują oni odrodzić niemiecki i japoński militaryzm, wprawdzie korzystając z pomocy chrześcijańskich demokratów i prawicowych socjalistów, wciągają Włochy do agresywnego paktu atlantyckiego, wprawdzie starają się wesprzeć osierocony po poprzednich protektorach reżim faszystowski w Hiszpanii, wprawdzie udało im się zmontować antyradziecki i antydemokratyczny blok reakcji zachodnio-europejskiej pod kierownictwem amerykańskiego imperializmu. Nie należy jednak zapomnieć, że rok 1949 to nie rok 1939.

Związek Radziecki po zwycięskiej wojnie z faszyzmem, po zwycięskich czterech latach odbudowy i rozbudowy gospodarczej, jest dziś potężniejszy niż kiedykolwiek. Związek Radziecki nie jest dziś osamotniony wśród państw świata w swej walce o pokój, jak był w 1933 r. W Warszawie, Pradze, w Sofii, Budapeszcie, Bukareszcie, Tiranie rządzą dziś nie lokaje imperialistów, albo marionetki hitlerowskiego faszyzmu, ale rzeczywiście przedstawiciele mas ludowych, realizujący politykę zgodną z podstawowymi interesami swych narodów, politykę sojuszu ze Związkiem Radzieckim i obrony pokoju. Granica pokoju przesunęła się dziś daleko na zachód i oparła o Elbę, a o niepewnych widokach agresorów wojennych na przebieg wojny, którą sami chcą rozpętać, mogą świadczyć ich obecne rozważania na temat, gdzie oprzeć swoją „obronę" — na Pirenejach, czy w Północnej Afryce?

Zwycięska wojna Związku Radzieckiego przeciwko hitlerowskim Niemcom udowodniła naocznie wyższość socjalistycznego systemu gospodarczego nad gnijącym systemem kapitalistycznym. Wyższość tę potwierdziły powojenne wspaniałe wyniki gospodarczej odbudowy i rozwoju Związku Radzieckiego. Wyższość socjalistycznej gospodarki planowej nad kapitalistyczną anarchią potwierdza również codziennie doświadczenie i rozwój gospodarczy krajów demokracji ludowej, które korzystając z bogatego doświadczenia Związku Radzieckiego wkroczyły na drogę do socjalizmu. Nie może zmącić tego obrazu zejście z tej drogi rozwoju Jugosławii, którą zdradziecki reżim Tito izolował od współpracy ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Z drugiej strony gospodarka krajów kapitalistycznych daje coraz liczniejsze dowody anarchiczności tego ustroju, jego niezdolności do rozwiązania podstawowych problemów gospodarczych współczesnej doby. Chroniczny kryzys bilansu płatniczego krajów zachodnio-europejskich, będący wyrazem głębokiego strukturalnego kryzysu całej światowej gospodarki kapitalistycznej, nie tylko nie został zażegnany przez t. zw. plan Marshalla, ale są już wszelkie wyraźne oznaki tego, że plan ten w rezultacie, zwiększając zależność krajów marshallowskich od Stanów Zjednoczonych, jeszcze bardziej poderwie ich podstawy istnienia i zaostrzy sprzeczności, nieuchronnie rozrywające świat kapitalistyczny. Co więcej objawy nowego narastającego kryzysu gospodarczego w postaci spadku produkcji i wzrastających, idących już w setki tysięcy i miliony ludzi cyfr bezrobocia we Włoszech, Belgii, Grecji, Niemczech Zachodnich i samych Stanach Zjednoczonych, wróżą nowe dalsze załamania i kataklizmy w świecie kapitalistycznym.

Zwiększa to gorączkowe wysiłki podżegaczy wojennych, którzy w rozpętaniu wojny usiłują szukać wyjścia z kryzysu. Ale z drugiej strony rozszerza to i wzmacnia walkę szerokich mas ludowych, klasy robotniczej, chłopów, postępowej inteligencji całego świata przeciwko podżegaczom wojennym o pokój, wolność, demokrację i socjalizm. Szerokim echem na całym świecie rozeszły się słowa przeciwko podżegaczom wojennym, słowa w obronie pokoju, wypowiedziane na światowym kongresie pokoju w Paryżu i Pradze i na amerykańskim kongresie pokoju w Nowym Jorku. W jaskini niegdyś japońskiego militaryzmu, przekształcanej obecnie na amerykańską bazę wojenną, w Tokio, odbywa się właśnie Wschodnio-Azjatycki Kongres Pokoju. Odbywa się on w momencie, gdy Ludowa Armia Chińska, zdobywa Nankin i Szanghaj i gromiąc chińskich agentów anglosaskiego imperializmu, daje amatorom trzeciej wojny światowej wspaniałą lekcję poglądową na temat prawdopodobnego wyniku tej wojny. Zwycięstwa Chińskiej Armii Ludowej nie mogą pozostać bez echa w całej Azji, nie mogą nie wzmocnić walki przeciwko imperializmowi i reakcji w Indonezji, w Korei, w Indochinach, w Burmie, w Indiach i na Bliskim Wschodzie.

W maju 1939 r., siły wojny znajdowały się w ofensywie, siły pokoju były stłumione, sparaliżowane, albo izolowane. W maju 1949 r. potężne siły pokoju znajdują się w ofensywie. I dlatego są wszelkie szanse, że pokój zwycięży, że pokój zatriumfuje nad wojną, że siły wojny będą izolowane, sparaliżowane i stłumione.

Jest to możliwe pod warunkiem całkowitej jedności sił pokoju, pod warunkiem dokonania rzetelnego wysiłku w celu przeciwstawienia się wojnie. Polska Ludowa mocno stoi w obozie antyimperialistycznym, wierna sojuszowi ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, nawiązuje do najlepszych postępowych tradycji narodu polskiego, tradycji internacjonalistycznych „walki o naszą wolność i waszą", wychowuje swych synów w duchu głębokiego ludowego patriotyzmu i odrzuca idee burżuazyjnego kosmopolityzmu, kolportowane przez komiwojażerów imperializmu. Polska jest ważnym ogniwem światowego frontu pokoju. Polska klasa robotnicza budująca w sojuszu z pracującymi masami chłopskimi pod przewodem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, podstawy socjalizmu w Polsce, przyczynia się do wzmocnienia frontu pokoju swoim codziennym wysiłkiem w odbudowie i rozwoju gospodarczym kraju, swoją walką o lepsze wyniki w produkcji, o przekroczenie planów, o wskaźniki jakościowe i o oszczędność, swoją twórczą inicjatywą we współzawodnictwie socjalistycznym i w ruchu racjonalizatorskim. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, idąc w ślady doświadczonej i wielokrotnie zwycięskiej Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, na czele której stoi wódz światowego obozu pokoju i postępu Józef Stalin poprowadzi klasę robotniczą i cały naród polski do nowych zwycięstw w pokojowej odbudowie naszego kraju i w walce o pokój na arenie międzynarodowej.

W. MAJAKOWSKI

DOBRZE

(Fragmenty)

Ja z tymi,
co wyszli
budować i czyścić
w ciągłej
gorączce
dzień w dzień.
Ojczyznę
sławię tę,
która dziś jest,
lecz po trzykroć —
tę, która będzie.
Ja
planów naszych
lubię olbrzymy.
sążniste
kroki
rozmachu.
Raduję się
marszem
którym kroczymy
do pracy
i do ataku.
Widzę —
gdzie śmiecie dziś gniją bezpłodnie,
gdzie tylko ziemia pro.ta i pozioma —
na sążeń widzę
i spod niej
wyrastają
komuny
domy.
I diabli
ufność
do zbóż bożych biorą,
smętnych,
sianeczka stert,
i przebijają
już traktory
skorupę
chłopskich serc.
I plany,
co dawniej
na stacjach czół
zatrzymywał
nędzny hamulec.
dziś
rosną
w dni błękitnych kopułę,
w stali kształt
i w kamieniu formując,
Oto
jak wiosnę ludzkości,
zrodzoną
w trudach i boju,
opiewa
ojczyznę
moj głos dziś —
republikę moją!

Przełożył Stanisław Jerzy Lec

„Zbyt wielkie są siły stojące na straży pokoju by uczniowie Churchilla w dziedzinie agresji mogli siły te przezwyciężyć i skierować świat na drogę nowej wojny"

JÓZEF STALIN

Załoga Stoczni Gdyńskiej umie pracować

„OLSZTYN" zeszedł do remontu i przeglądu Lloyd'a. Murowane pół roku postoju — mówi załoga. Zobaczymy co powie Stocznia.

Wydział kalkulacyjny Stoczni Gdyńskiej kalkulował, liczył, wykreślał i orzekł: **Nie wcześniej jak koło 15 czerwca, bo mamy dużo roboty pilnej".**

— **Kiedy statek jest bardzo potrzebny** — protestuje słabo armator.

No tak, ale to przecież przegląd Lloyd'a na 4-letnią klasę i remont duży — broni się dyrektor tow. Sasinowski. Zresztą pogadamy z ekipami roboczymi.

Koło partyjne i pracownicy postanowili: „Olsztyn" wchodzi jako zadanie do czynu 1-Majowego.

I potem się zaczęło.

Wszystkie maszyny rozmontowano.

W warsztatach zawrzała gorączkowa praca.

Przetaczano wały, szlifowano tłoki, setki nowych panewek odlano z metalu, wybieranego ze złomu. Wszystkie działy mają pełne ręce pracy. Wszyscy żyją „Olsztynem", a zwłaszcza teraz, gdy od święta dzielą nas tylko godziny.

— Termin daliśmy sobie naprawdę krótki — mówi tow. Orlik, kierownik ruchu stoczni i stary robociarz. **Sytuację pogorszył fakt, że „Olimpia" statek pasażerski zabrała nam trochę czasu, bo były sztormy. O, widzicie, tam ta „Olimpia" stoi. Był tylko kadłub, a teraz cały statek, nasz statek. Też roboty skrócone o cały miesiąc w czynie 1-Majowym.**

Ale teraz tu koncentrujemy cały wysiłek — mówi uderzając pięścią w potężną pokrywę kotła skroplonej pary, leżącej w kotłowni „Olsztyna".

Nad pokrywą pochylony spawacz Ignacy Rzepa wygładza wżery i nierówności. — **Trudna robota** — odpowiada na pytanie — **ale nie przeszkadzajcie, bo już monterzy czekają.**

— **W takiej ciasnocie to jest diabelska robota** — mówi zasmolony po białka oczu młody monter. — **To nie to samo co montowanie na hali fabrycznej. Ale my damy radę, bo jesteśmy z brygady młodzieżowej.**

I dali radę. Bloki weszły na swoje miejsca, monterzy dwa kroki dalej wyrwali spod nóg spawaną pokrywę, a na ich miejsce weszło dwoch monterów z brygady tow. Kokota, by założyć wymontowane rury.

— **Takich rur musieliśmy zrobić 250 m** — mówi tow. Kokot. — **Już są gotowe i założymy je jeszcze dziś.**

— **Robią jak diabły, jeszcze czegoś podobnego nie widziałem** — podziwia głośno pracę w maszynowni młody mechanik, członek załogi statku.

— **Dziw się i przyglądaj** — dogaduje wesoło spawacz — **to ci się w życiu przyda. A na Pierwszego Maja dostaniesz maszyny jak cacko, tylko uważaj! To jest nasz czyn Majowy! Nie zmarnuj go.**

W lukach młotki pneumatyczne walą bez przerwy, jak karabiny maszynowe. Niter Wilkowski Wiktor, zwija się jak w ukropie.

— **Dawaj nit** — krzyczy na pomocnika, który nad nim dmucha bez przerwy w miech kuźni przenośnej do rozgrzewania nitów.

— **Dawaj te „babskie" nity"!**

— **Dlaczego „babskie"** — pytam ze zdziwieniem.

— **A, bo widzicie** — śmieje się tow. Szuflikowski Edward, instruktor tokarz — **te nity robią moje uczennice — kobiety. Mam ich pięć na tokarkach. Doskonałe pracownice. I one remontują „Olsztyn".**

Przy windach nowe ekipy ślusarzy, elektryków i monterów.

Na zewnątrz wiszą w powietrzu robotnicy odstukujący, farbę, za nimi wisi malarz, który natychmiast pociąga oczyszczoną płytę minią zabezpieczającą, by w następnej turze malować. Praca trudna, bo statek nie jest dokowany, a leży na wodzie.

Jeszcze trochę wytężonej pracy, a ostatnie ekipy stoczniowców zejdą z pokładu, kominy zadymią i statek pojdzie pełnić służbę od dnia 1 maja 1949 r. W małym budyneczku odlewni metali kolorowych wre praca.

Grzebień Julian, mistrz odlewniczy miał ogromne kłopoty. Zabrakło tygli do przetapiania metali, sprowadzić trudno i trzeba długo czekać, a robota pilna. Teraz kłopoty skończyły się, bo tow. Orlik wykombinował słusznie, że stare porozbijane tygle, które walały się na śmietnikach, są przecież z dobrego materiału. Kazał resztki skorup tygli potłuc na proszek, wymieszać z glinką szamotową i oblepić tą mieszaniną żeliwną formę tyglową. Już dwa takie tygle pracują u mistrza Grzebienia.

— **To nasz cichy czyn 1-Majowy** — mówi zażenowany tow. Orlik. — **Nie piszcie o tym.**

Z Orlików i Grzebieni składa się nasza klasa robotnicza.

— **I my nie spotykamy naszego Święta z próżnymi rękoma** — mówi tow. Błoczyński Józef, mistrz tokarski.

—**Wszystkie tokarki na tej hali są wyremontowane, części zapasowe skompletowane w tych skrzyniach, tak, że już przestoje nam nie grożą.**

A cóż to za tablice blaszane przy tokarkach? — pytam.

—**To też czyn 1-Majowy. Widzicie, tu obrabia się metale szlachetne, których brak w kraju. Żeby nic nie niszczyć, wymyśliliśmy korytko pod tokarkami ze starej blachy i te tablice. Wiórki i proszek metalowy, które dotąd spadały na posadzkę i były wymiatane na śmietnik, teraz odbijają się od tablic i spadają w korytka, a stamtąd wędrują do pieca do przetopienia na nowo. Oliwę, która kapie z oliwiarek też zbieramy na tacki własnego pomysłu. Tego nie zobaczycie nigdzie. To dobre urządzenie.**

Na zewnątrz wiszą w powietrzu robotnicy odstukujący farbę, za nimi wisi malarz, który natychmiast pociąga oczyszczoną płytę minią zabezpie-

Na największej tokarce leży 5-tonowy wał główny z remontowanego statku „Wrocław". Tokarka tego typu może toczyć tylko najbliższe szyjki korbowe, bo jest za mała. Nasze Stocznie nie mają tak potężnych obrabiarek.

Wzięliśmy tę pracę, bo już mieliśmy pomysł —mówi tow. Błoczyński.

Pomysł polegał na wmontowaniu w suport tokarni długiego, krzywego, stalowego ramienia z uchwytem na nóż. Ramię takie sięga do każdego przegubu walu i przetoczenie jest zapewnione.

Już dziś nie musimy korzystać z pomocy zagranicy w tego typu remontach ani sprowadzać obrabiarek kolosów do Stoczni. Robotnicy godnie czczą swoje święto.

Atmosferę pracy harmonijnej czuje się na każdym kroku.

CZYSTOŚĆ postawiona jako zadanie 1-Majowe jest idealna. Na halach, w szatniach, umywalniach, stołówkach i na placu, gdzie ostatnie rzuty grabi zagrabują wysianą trawę tam, gdzie jeszcze kilka dni temu leżały kupy gruzów i śmiecia.

Załoga Stoczni Gdyńskiej umie pracować.

Józef Szelągowicz

ADAM SCHAFF

25 LAT PRACY STALINA

„O PODSTAWACH LENINIZMU"

W kwietniu 1924 r. towarzysz Stalin wygłosił cykl wykładów na Uniwersytecie im. Swierdłowa w Moskwie. Wykłady te zostały opublikowane p. t. „O podstawach leninizmu" i weszły w skład książki Stalina „Zagadnienia leninizmu".

Praca „O podstawach leninizmu" powstała w ogniu walki ideologicznej z trockizmem. Dziś należy już do klasycznych dzieł literatury marksistowskiej. Z tej skondensowanej encyklopedii marksizmu-leninizmu uczą się miliony zorganizowanych członków ruchu robotniczego na całym świecie. Kształtując świadomość mas, ta praca podsumowująca, pogłębiająca i rozwijająca dorobek leninizmu w nowej epoce historycznej, stała się jedną z tych prac teoretycznych, które kształtują praktykę ruchu robotniczego, pomagają zmieniać rzeczywistość społeczną.

„Ta praca — czytamy w „Krótkiej biografii Stalina" — *jest mistrzowskim wykładem i głębokim teoretycznym ugruntowaniem leninizmu. Uzbroiła ona wówczas i uzbraja obecnie bolszewików na całym świecie w ostry oręż teorii marksistowsko leninowskiej".*

Uzbraja ta praca w ostry oręż teorii marksistowsko-leninowskiej również i współczesny ruch robotniczy w Polsce.

„Polska Zjednoczona Partia Robotnicza kieruje się w swej działalności zasadami marksizmu-leninizmu" — głosi Statut PZPR. Wykład tych zasad i genialne wzory zastosowania ich w praktyce znajdujemy właśnie w pracy Stalina.

„Praca ta — czytamy w „Krótkiej biografii" — *zawiera wykład podstaw leninizmu, tj. tego nowego i szczególnego, co wiąże się z imieniem Lenina, co wniósł Lenin do rozwoju teorii marksistowskiej".*

Ogromne jest bogactwo treściowe pracy towarzysza Stalina. Począwszy od analizy źródeł historycznych leninizmu, przez klasyczną definicję leninizmu i określenie jego metod, przechodzimy przez najważniejsze zagadnienia jego problematyki. A więc znaczenie teorii dla praktycznej działalności partii robotniczej, zagadnienie dyktatury proletariatu w różnych jego aspektach, kwestia chłopska i narodowa w powiązaniu z problemem rewolucji proletariackiej, zagadnienia strategii i taktyki walki proletariatu, problem partii — jej roli i budownictwa oraz wreszcie kwestia stylu w robocie partyjnej.

Nie sposób, oczywistą zanalizować w ramach artykułu nawet części tej bogatej problematyki. Zwłaszcza, że każde zagadnienie wiąże się ściśle z bieżącą naszą praktyką, znajduje w niej swoiste odbicie i domaga się swej konkretyzacji w warunkach historycznych naszej polskiej rzeczywistości. Spróbujmy jednakże, chociażby dla ilustracji, wybrać kilka zagadnień poruszonych w tej stalinowskiej encyklopedii leninizmu.

Wiadomo, jaką rolę odegrała w rozwoju ideologicznym naszej Partii ocena istoty państwa demokracji ludowej. Sformułowania Deklaracji Ideowej PZPR są wielkim osiągnięciem zjednoczonego ruchu robotniczego w Polsce, wytyczając naszą drogę rozwojową do socjalizmu.

„Urzeczywistniając władzę ludu pod kierownictwem klasy robotniczej — głosi „Deklaracja ideowa PZPR" — *system demokracji ludowej może i powinien w tej sytuacji historycznej... realizować skutecznie podstawowe funkcje dyktatury proletariatu, które sprowadzają się do likwidowania elementów kapitalistycznych i do zorganizowania gospodarki socjalistycznej".*

Otwieramy rozdział p. t. „Dyktatura proletariatu" w pracy towarzysza Stalina „O podstawach leninizmu" i znajdujemy w niej rozszyfrowanie zacytowanego wyżej ustępu. Rzecz to zupełnie naturalna: nasza Deklaracja Ideowa opiera się przecież o zasady teorii marksizmu-leninizmu, o zasady, których mistrzowski wykład daje właśnie praca Stalina.

Dyktatura proletariatu jest zagadnieniem zasadniczej treści rewolucji proletariackiej — uczy Stalin. Ona doprowadza dzieło rewolucji do końca. Obalić panowanie burżuazji można bez dyktatury proletariatu. Ale bez niej nie można utrzymać zwycięstwa i poprowadzić walki aż do zwycięstwa socjalizmu. Burżuazja pokonana w jednym kraju (czy też teraz w grupie krajów) posiada jeszcze siłę dzięki swym międzynarodowym związkom. Burżuazja pokonana nie jest jeszcze zniszczona, nie rezygnuje z walki o powrót do władzy. Aby ją ujarzmić, konieczne jest wzmocnienie władzy proletariatu, której trzy główne zadania, to: a) złamanie oporu obalonej klasy kapitalistycznej, b) obrona kraju przed agresją imperialistyczną oraz c) budownictwo nowego ustroju przy skupieniu mas pracujących dokoła klasy robotniczej. Z tych zasadniczych funkcji dyktatury proletariatu wynikają wnioski odnośnie charakteru dyktatury proletariatu, jako panowania klasy robotniczej nad burżuazją.

Wgłębiając się w stronice „O podstawach leninizmu", widzimy jasno i wyraźnie, że błędy prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia w PPR, wyrażające się m. in. w błędnej ocenie charakteru państwa ludowego, są odstępstwem od zasadniczych tez teorii leninowskiej.

Na obecnym etapie naszego rozwoju, gdy przystępujemy w Polsce do budownictwa zrębów socjalizmu, zagadnienie wsi, skierowania gospodarki chłopskiej na tory gospodarki uspołecznionej wysuwa się coraz bardziej na plan pierwszy. „Deklaracja ideowa PZPR" stwierdza, że droga rozwoju wsi prowadzi przez spółdzielczość produkcyjną. Stwierdza dalej, że ten rozwój wsi odbywa się w warunkach ostrej i wciąż zaostrzającej się walki klasowej. Jako kompas ideologiczny w tych skomplikowanych zagadnieniach rozwoju wsi znów służy nam klasyczna praca Stalina.

Kwestia chłopska jest to zagadnienie sojusznika rewolucji proletariackiej — uczy towarzysz Stalin. Stąd płynie wniosek o konieczności wyzyskania ruchów chłopskich jako rezerwy rewolucji proletariackiej, popierania takich ruchów chłopskich, które tę rewolucję wzmacniają. Jakie ruchy należy popierać, można rozstrzygnąć tylko drogą konkretnej analizy warunków historycznych. W zależności od nich zmienia się bowiem rola i postawa rozmaitych warstw chłopskich. Konkretna analiza kwestii chłopskiej, w warunkach, gdy władza znajduje się w ręku proletariatu, wskazuje, że spółdzielczość jest drogą, która prowadzi wieś do socjalizmu. Kooperacja — mówi Stalin cytując Lenina — „nie jest to jeszcze zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego, lecz jest to wszystko, co jest niezbędne i wystarczające do jego zbudowania".

I wreszcie, zagadnienie budownictwa partyjnego, zagadnienie, które dzieliło i dzieli w kwestiach organizacyjnych partie typu leninowskiego od partii typu socjal-demokratycznego.

„Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jest czołowym, zorganizowanym oddziałem polskiej klasy robotniczej... jest najwyższą formą organizacji klasy robotniczej..." — głosi Statut PZPR.

Wczytujemy się w rozdział „Partia" stalinowskiej pracy „O podstawach leninizmu" i znowu znajdujemy w niej wyjaśnienie, sprecyzowanie i rozwinięcie tych zasad, które legły u podstaw naszego budownictwa partyjnego.

Co to jest partia nowego typu, jakie są jej źródła historyczne, jakie są jej funkcje, jakie są jej cechy charakterystyczne — punkt za punktem ze stalinowską precyzją, zwięzłością i dobitnością, z tą żelazną logiką, która cechuje wszystkie prace Stalina, tłumaczą nam strony „O podstawach leninizmu".

Teoria marksizmu-leninizmu jest reflektorem ideologicznym, który oświetla drogi naszego działania praktycznego. *„Bez teorii rewolucyjnej niemożliwy jest i ruch rewolucyjny"* — mówił Lenin międzynarodowy proletariat. Doceniając znaczenie teorii, polski ruch robotniczy czyni wszystko, aby podnieść świadomość swych członków na wyższy poziom. Stalinowska encyklopedia leninizmu będzie potężną pomocą w pracy partii. Przyswoić sobie, zgłębić ją, zdobyć umiejętność stosowania jej zasad w praktyce — oto zadanie, które stoi przed każdym członkiem naszej partii, przed każdym świadomym bojownikiem sprawy klasy robotniczej i mas pracujących.

ROMAN WERFEL

Książka — oręż frontu ideologicznego

Okres dzisiejszy jest niewątpliwie okresem przełomowym, jeśli idzie o ruch wydawniczy, o produkcję książki polskiej. Przełom ten związany jest głęboko z sytuacją polityczną i społeczną kraju, wyrasta z przemian, jakie dokonały się w tej sytuacji.

Bezpośrednio po wyzwoleniu kraju, przeżyliśmy okres niezwykle bujnego rozwoju ruchu wydawniczego. Pojawiło się książek — zwłaszcza literatury pięknej i prac historycznych — bardzo wiele, bez porównania więcej, aniżeli kiedykolwiek w okresie drugiej niepodległości. Wznawialiśmy masowo książki, które wyszły już były przed wojną. Pojawiło się mnóstwo dzieł nowych. Pięć z górą lat okupanckiego niszczenia książki polskiej dało w rezultacie olbrzymi głód książki. Pięć z górą lat przymusowego wstrzymania wszelkiego ruchu wydawniczego stworzyło poważne rezerwy nowych dzieł, spoczywających w biurkach autorów. Książka nowa lub wznowiona napotkała na spragnionego książki czytelnika i nabywcę.

Bardzo wiele zrobiono na odcinku książki polskiej w ciągu ubiegłych pięciu lat. Jeśli nie wyrównano już wszystkich szkód wojennych — o szkodach w książkach dawnych, unikalnych czy rzadkich tutaj, rzecz jasna, nie mówimy — to w każdym razie naprawiono sporą ich część. Nie tylko odbudowano, lecz znacznie rozbudowano sieć bibliotek powszechnych. Zapełniły się biblioteczki domowe dawnych amatorów książki, przybyło sporo takich nowych biblioteczek w domach świadomych robotników i chłopów. Szeroki ruch wydawniczy stworzył podstawę pod rozwój nowych, postępowych prądów w literaturze, pod intensywną pracę naukową, zwłaszcza w dziedzinie nauk humanistycznych.

Właśnie ten rozwój jednak wysunął szereg nowych zagadnień. Właśnie ten rozwój postawił nas przed zagadnieniami, które stały się ostre i piekące w chwili obecnej.

Przeżywamy, od Plenum Sierpniowo-Wrześniowego 1948 r. okres uświadomienia sobie sensu naszej walki. Zdajemy sobie dzisiaj sprawę, że demokracja ludowa — to okres wzmożonej walki pomiędzy siłami postępu a siłami wstecznictwa, pomiędzy klasą robotniczą a pozostałymi jeszcze w Polsce klasami wyzyskującymi. Wiemy, że zadaniem naczelnym naszego okresu historycznego jest położenie fundamentów socjalizmu w Polsce. Wiemy, że w chwili obecnej na czoło naszych zadań wysuwa się walka o pokój, walka przeciwko agenturom imperializmu — zwłaszcza imperializmu amerykańskiego, posługującym się ideologią kosmopolityzmu.

Walka ta toczy się i na odcinku książki. Odcinek książki jest bowiem jednym z zasadniczych odcinków frontu ideologicznego, jednym z zasadniczych czynników kształtowania się oblicza ideowego narodu.

Trzeba nam książki dobrej — takiej książki, która wychowywałaby robotników i chłopów na świadomych obywateli Polski Ludowej, na dobrych budowniczych socjalizmu, na ludzi kulturalnych i oświeconych.

Nie o wszystkich książkach wydanych w ostatnich pięciu latach można powiedzieć, że służyły one temu celowi. Nie dziwimy się, jeśli olbrzymia większość wydawnictw prywatnych kierowała się w swej działalności innymi kryteriami. Ale nawet nie wszystkie wydawnictwa uspołecznione zdawały sobie całkowicie sprawę z charakteru, z sensu walki ideowej, jaka toczy się nie tylko w polityce, lecz w literaturze i w nauce. Dopiero ostatnie miesiące przyniosły nam zasadnicze zmiany w tej dziedzinie.

Trzeba nam książki dobrej, książki **postępowej.**

Wiele zrobiono i wiele robi się w tej dziedzinie.

Wydajemy w Polsce w poważnych nakładach dzieła klasyków literatury polskiej i literatury światowej. Wyszły już zebrane dzieła poetyckie Mickiewicza, wychodzą tom za tomem, dzieła zebrane Orzeszkowej, Prusa, Żeromskiego, Sienkiewicza, Struga. Wydajmy masowo Balzaca, Gorkiego, Dickensa, Puszkina.

Wydajemy w Polsce w chwili obecnej masowo literaturę marksistowsko-leninowską. W chwili obecnej pojawia się na półkach księgarskich stutysięczny nakład Stalina „O podstawach leninizmu" i milionowy nakład „Krótkiego Kursu Historii WKP(b)". Rozszedł się w ciągu kilku dosłownie tygodni pięćdziesięciotysięczny nakład „Małej Biblioteczki Marksizmu-Leninizmu", obejmujący 16 tomików dzieł klasyków marksizmu-leninizmu.

Wydajemy w Polsce wiele dzieł polskiej nowoczesnej literatury pięknej. „Stare i Nowe" Lucjana Rudnickiego, „Popiół i diament" Andrzejewskiego, tomiki Adolfa Rudnickiego — oto przykłady dzieł nowych, stworzonych już w Polsce Ludowej. Warto zwrócić tu uwagę i na wydane staraniem KCZZ „Pamiętniki Robotników" z okresu okupacji — pamiętniki, które ujawniły szereg samorodnych talentów literackich.

Utrzymujemy łączność z międzynarodowym obozem postępu w literaturze. Wydaliśmy dzieła Howarda Fasta, Jorgo Amado, Jean Cassou, Aragona. Czytelnik polski zna dzieła antyfaszystowskich, postępowych pisarzy Francji i Stanów Zjednoczonych, Anglii i Ameryki Południowej.

Przełomu dokonaliśmy na odcinku literatury rosyjskiej i literatury narodów ZSRR. Wskażemy tu chociażby na zbiór poezji rosyjskiej wydany przez „Czytelnika". „Książka i Wiedza" oraz „Prasa Wojskowa" wydały bardzo wiele literatury radzieckiej.

Wszystkie te osiągnięcia są jednak niewystarczające. Naszej ofensywie politycznej i gospodarczej musi towarzyszyć stale wzmagająca się ofensywa kulturalna, ofensywa ideologiczna.

Musimy wzmóc naszą działalność wydawniczą na odcinku literatury klasycznej i uczynić ją bardziej planową, bardziej celową.

Musimy przyśpieszyć tempo wydawania literatury marksistowsko-leninowskiej, przystąpić do wydania Dzieł Zebranych klasyków marksizmu-leninizmu.

Musimy, jeszcze szerzej niż dotąd, wydawać dzieła literatury radzieckiej i dzieła pisarzy postępowych innych krajów.

Musimy rozwinąć u nas dziedziny wydawnicze dotąd leżące odłogiem.

Musimy, nie tylko w czasopismach, lecz i w wydawnictwach książkowych, rozwinąć walkę z wpływami ideologii burżuazyjnej, szczególnie w dziedzinie nauk humanistycznych. Rzecz jasna, że zasadnicza polemika w tej dziedzinie musi być przeprowadzona właśnie w książkach — w książkach różnego typu, poczynając od poważnych zasadniczych dzieł naukowych, a kończąc na popularnych broszurkach.

Musimy rozbudować literaturę popularno-naukową i stworzyć typ literatury aktualno-politycznej, wydawanej w sposób operatywny, docierającej do najszerszych mas ludowych. Musimy stworzyć typ popularnej, masowej książki dla wsi polskiej.

Musimy wreszcie postawić poważnie zagadnienie wydawania książek naukowych, zwłaszcza w w dziedzinie nauk technicznych, książek, których dotąd u nas wydaje się stanowczo za mało.

Wyliczyliśmy tylko najważniejsze zadania, jakie stoją przed nami. Nasze wydawnictwa uspołecznione, każde w swoim zakresie przygotowują się do ich rozwiązania.

Przygotowanie książki do druku nie oznacza jeszcze całkowitego rozwiązania zadania, stojącego przed nami. Trzeba jeszcze przypilnować, aby książka była dobrze wydana, aby była tania i aby docierała do czytelnika. Wiele przemawia za tym, że w tej dziedzinie stoimy przed poważnym krokiem naprzód.

Akcja KUK, opierając się o pracę naszych czołowych wydawnictw, po raz pierwszy rzuciła na rynek książkę w cenie 100 zł. za tom. Obecnie „Książka i Wiedza" wespół z RSW „Prasa" podejmuje nową akcję tego typu, na o wiele szerszą skalę — akcję klubów prasy codziennej. Co miesiąc czytelnicy naszej prasy otrzymają w prenumeracie, do wyboru po na razie trzy pozycje książkowe w cenie 80 zł. za tom. Książki, ukazujące się w ramach akcji klubowej, obejmować będą szereg najcenniejszych dzieł, wydanych ostatnio.

Inną formą docierania do czytelnika masowego jest akcja TBO, prowadzona przez „Czytelnika" wespół z „Książką i Wiedzą". Akcja ta w chwili obecnej obejmuje już kilkadziesiąt tysięcy czytelników. Przypuszczamy, że akcja „klubowa" prześcignie TBO pod względem masowości, doprowadzi postępową książkę polską do setek tysięcy nowych czytelników.

Znajdujemy się w okresie szerokiej ofensywy wydawniczej obozu demokracji polskiej. Tydzień Oświaty, Książki i Prasy będzie przeglądem dotychczasowych osiągnięć tej ofensywy i mobilizacją dla jej dalszego wzmożenia.

LUCJAN RUDNICKI

PIERWSZY MAJ

(Fragment z niedrukowanego II tomu „Stare i Nowe")

Szła wiosna, zdobiła złotem czubki drzew w sąsiednim parku i potęgując tęsknotę, czyniła z naszych marzeń rzeczywistość tak bliską, że dosięgaliśmy jej rękami.

„Wiosenko, czy to ty włożyłaś w wiatrów szum, ach, tyle bezwładnych marzeń i niepochwytnych dum" gaworzył poeta „radykał", bo buntując się na teraźniejszość nie miał jasnego obrazu przyszłości i dumał uludnie. My, więźniowie sieradzcy na wiosnę roku 1904 „dumaliśmy" zupełnie realnie, a marzenia nasze pulsowały życiem. Zcieśnieni w starym czworoboku murów, ani na chwilę nie traciliśmy pionierskiej czujności i kontaktu z życiem, cóż dopiero gdy zbliżał się pierwszy maja. Uczucie wyższości, towarzyszące nam stale, spotęgowało się teraz znacznie, patrzyliśmy na administrację więzienną jak na lokaji w liberiach. Niestety, nawet w tej małej trzydziestoosobowej grupie byliśmy rozdrobnieni. W wilię pierwszego maja znowu nastąpiło ostre rozdwojenie. W rezultacie czteroosobowej narady pepesowskiej Śledziński zaproponował manifestację, która dobitnie przejawi nasze uczucia, nie szkodząc nikomu. Bo na ogół więźniowie polityczni nie umieją inaczej manifestować, tylko przez walkę. Ale to ascetyzmem pachnie. Można przecież użyć odwrotnego środka z lepszym skutkiem: nie głodówka, lecz lepsze pożywienie jak przy święcie. Urządzi się demonstracyjny własny obiad, ze składkowych pieniędzy, na który ou ze swych oszczędności składa zgóry pięć rubli. Więźniowie spędzą dzień odświętnie, radośnie, a to wszystkich zadziwi. Propozycja była bezprzykładna, niegłupia i dla większości, nawet esdeckiej, ponętna. Na chwilę zapanowała cisza, czekano aprobaty Furmańskiego, tym bardziej, że się uśmiechał dobrotliwie, nie szyderczo.

— Dobry projekt — rzekł wreszcie poważnie, gdy oczy wszystkich na nim spoczęły — szkoda tylko, że mandoliny nie mamy — dodał i odrazu popsuł nastrój przychylny wnioskowi. Ci sami, którzy gotowi byli przed chwilą głosować za nim, wykrzykiwali szyderczo:

— *A naczelnik na zabawę przyjdzie?!*

— *Zaprosić gubernatora! Mszę zakupić!*

Zaczęła się ostra szermierka słowna i w wyniku jej pomysł ten jednomyślnie odrzucono, ale wysunięto projekt demonstracji na spacerze. *Na próżno przedstawialiśmy* śmieszność pochodu, złożonego z piętnastu osób (spacer odbywał się w dwóch grupach) — esdecy postawili na swoim.

Nie cierpiałem „fanfaronady" i wyobrażając sobie żywo jutrzejszą kompromitację, naprzód już wstydziłem się i oburzałem. Wahałem się nawet, czy wyjść na spacer, jedynie obawa, aby mi nie policzono tego za tchórzostwo, wyciągnęła mnie z celi.

Dzień był pochmurny, z lekka zamglony, lecz ciepły. Pachniało trawą i dzdżownicami. Zadudnił z daleka pociąg, idący do Łodzi. Poza tym panowała uroczysta cisza w całym otoczeniu i nastrój, jak w Zielone Świątki w Sulejowie, kiedy się wydawało, że ulica umajona i usypana żółtym piaskiem prowadzi do nieba.

Jedenastoosobowa grupa esdecka ustawiła się w ruchu dwójkami i szła miarowo w nogę, co się często zdarzało na spacerach, ale dziś kolumna nabierała szczególnej powagi i osobliwego znaczenia. Po kilku minutach na piersiach towarzyszy ukazały się czerwone kokardki, które dobitnie przemieniały spacer w demonstrację. Cała nasza grupa patrzyła na te odznaczenia ze wzruszeniem i zazdrością. Spoglądaliśmy sobie w oczy ze wstydem. Przecież i my mieliśmy poduszki z czerwonymi wsypami. W obliczu symbolu walki nagle zrodziła się we mnie żywa sympatia do „warchołów", nawet do największego z nich, Furmańskiego, który w ciągu kilkunastu sekund urósł mi na bohatera i pozostał nim na zawsze. Bo oto, gdy uwiedzeni czerwonymi płomykami nie widzieliśmy, co z sobą począć, Furmański stanął na czele grupy z sztandarem i pochód ruszył w koło budynku więziennego ze śpiewem. Bez porozumienia pobiegliśmy wszyscy czterej tam, gdzie powinniśmy byli być od samego początku. Śledziński z dwoma towarzyszami stanęli w [illegible] sztandaru tuż przy Furmańskim [illegible] uzupełniłem jedną z dwójek. By[illegible] w różnych pochodach, pochód [illegible] jowy w Warszawie w roku [illegible] trwał trzy godziny, ale ten, [illegible] szy w życiu, pozostanie w uc[illegible] jako najbardziej doniosły. [illegible] nęła nas rewolucyjna ekstaza, [illegible] my na czele tysięcy. Zdarza[illegible] się w dzieciństwie [illegible] wojsko przeistacza [illegible] żołnierza, walczyć [illegible] Turkami i ze zdz[illegible] nawoływań matki. [illegible] gano mnie z urojo[illegible] nym szturchańcem, [illegible] sieradzki jeszcze [illegible] dystansu. Śpiewaliś[illegible] uniesieniu: „Czerwon[illegible] „Warszawiankę". „N[illegible] „Gdy naród do boju [illegible] rężem". Ochrypliś[illegible] Musiał groźnie [illegible] „szał", bo uzbrojon[illegible] wie o rozlew krwi [illegible] użyć siły. Ustąpio[illegible] Nawet wezwany [illegible] idąc z nastawion[illegible] wahał się przelot[illegible] ich rodowitym [illegible] krzykliwa komen[illegible] przytłumiła nasze [illegible] wprowadziła po[illegible] stan wojennego tr[illegible] nas jak na rzeczy[illegible] W pewnej chwili, [illegible] sypały się na na[illegible] rozproszyliśmy się [illegible] nowymi razami i [illegible] dziliśmy do otwa[illegible] czelnik zgasił boj[illegible] ców na progu [illegible] nego. Podziękował [illegible] szych usług. Tam [illegible] czy mu własnych

...JKOW

...Związku Radzieckiego
...Pułkownik Gwardii

...NA SZLAKU CHWALY

...ią 1944 roku żołnierze I ...Białoruskiego posłali towa... ...i Stalinowi w podarunku ... z bronzu, wyobrażającą ... Armii Czerwonej, prze... ...ającego Wisłę i Odrę. W ...ni żołnierza widniał sztandar, ...opoczący nad Berlinem. Przyjąwszy podarunek, towarzysz Stalin rzekł:

— Żołnierze I Frontu Białoruskiego dobrze rozumieją swe zadanie.

Dla nas, zajmujących wówczas przyczółek nad Wisłą, było to wielkim szczęściem, — przeczuwaliśmy, że ziszczą się nasze marzenia, że wódz i Naczelny Dowódca właśnie nas skieruje do szturmu Berlina, że właśnie nam powierzone zostanie zaszczytne zadanie: — zatknąć sztandar zwycięstwa nad ratuszem berlińskim.

Gdy rozkaz, wydany przez kwaterę główną, doszedł do wiadomości ogółu, starzy generałowie — towarzysze broni, dzieląc się ze mną swymi uczuciami, mówili mi:

„Twoja gwardia, Czujkow, prze będzie pełen chwały szlak wojny patriotycznej: Stalingrad—Berlin.

Wiedziałem, że do przyszłych operacji należy się poważnie przygotować, w przeciwnym razie Niemcy skoncentrują swe siły i zatrzymają nas przed Berlinem. To ich oczywiście nie ocali od zguby, ale dla nas, obrońców Stalingradu, będzie hańbą.

Mieliśmy duże doświadczenie walk ulicznych. W Stalingradzie utworzyliśmy grupy szturmowe — była to szkoła walk na terenie miejskim. Jednym z etapów naszego marszu do Odry był Poznań, w którym to mieście żołnierze nasi bili się przez 25 dni. Wreszcie zdobycie twierdzy Kistrzyń nad Odrą było generalną próbą ...twy o Berlin.

...okresie przygotowawczym ...ostatniej, decydującej ofensy...y napisałem artykuł: „Metody ...alki o punkty zamieszkałe". ...szyscy żołnierze i oficerowie ar...ii rozumieli doskonale, że pod ...romną nazwą „punkt zamiesz...ły" mam na myśli ni mniej ni ...cej, tylko Berlin — stolicę ...miec faszystowskich.

...talingradzkie grupy szturmo... były wzbogacone doświadcze...m ofensywy na Zaporoże, Ode..., Lublin, Łódź, Poznań i wresz... — Kistrzyń.

... grup szturmowych ...ko przykład boha... Poznań, kawalera ...h O...ów Sławy, młodszego ...anta gwardii, Wasylego Ole..., którego operacje odznacza...ę niezwykłą szybkością. W ...ku śmiałych i gwałtownych ...ć, grupa jego zdobyła w Po...u mocno obwarowany gmach ...ny, nie ponosząc żadnych ...

...dy podczas inspekcji wojsk ...awiałem z żołnierzami, zwy...ematem rozmowy był Ber...

...Buty macie mocno zniszczo...
...erżancie.
...e szkodzi, towarzyszu ge... Na drogę do Berlina wy...
...
...szliśmy jednego starszego ...adniak się w jego plutonie ...acja z zapasem ...
...ni:
...słusznie — do ...y.

...szej zamierzonej ...się łańcuch tzw. ...ważna przeszkoda ...cniona przez wro... ...linia obronna, usia... ciągnęła się dale...amego Berlina.

...nia stanu obron... ...rz prowadziliśmy ...mi środkami. Ofi...bu, podpułkownik ... dwukrotnie do...adowczego nad ...mbowcu, bada... przeciwnika w ...

...na 16 kwietnia, ...unkt obserwacyj...u zaodrzańskim. ... podstawie dobie...ów odgadnąć, co ...zie przeciwnika. ... nie mogła być ...spodzianką. W ...jeniec, wzięty do ...wiad, oświadczył: **...nsza wielka ofen... ...dni rozpoczniecie ... w celu przerwania naszych linii obronnych. Następnie ruszycie na Berlin. Za 7 dni zbliżycie się do Berlina, a za 15 dni wojna zakończy się całkowitym rozgromieniem Niemiec".**

Dzisiaj wspominając to badanie żołnierza niemieckiego, myślę, że jeniec ten orientował się w sytuacji bodajże lepiej, niż generałowie hitlerowskiego sztabu generalnego.

Wiedząc, że nie uda się ukryć całkowicie przygotowań do gigantycznej ofensywy, bałem się, że przeciwnik wprowadzi nas w błąd, odstąpi, przegrupuje ustalone przez nas pozycje ognia. Wówczas nasze straszliwe uderzenie artyleryjskie przed atakiem trafi w próżnię, okaże się daremne, i trzeba będzie na innym krańcu wszystko zacząć od początku.

Kilka razy wychodziłem z bunkra. Na linii frontu panował spokój.

Przed nami, nie daleko mojego punktu obserwacyjnego, żołnierze posilali się, czyli posługując się zwykłym w tych wypadkach żargonem, „zaprawiali sie" przed bitwą.

Atak artyleryjski odznaczał się krótkotrwałością i miażdżącą siłą. Nadał on jakgdyby ton całej operacji.

Bohaterowi Związku Radzieckiego, generałowi gwardii, Pożaryskiemu, wypadło pełnić funkcję dyrygenta ogromnej orkiestry artyleryjskiej. Na każdym kilometrze przerywanego odcinka frontu ziało ogniem 265 dział i miotaczy min.

O świcie obserwacje pola bitwy stały się bardzo utrudnione. Dym wybuchów artyleryjskich zmieszał się z silną mgłą, pokrywającą ziemię. Mgła ta przyprawiała o pasję dowódców formacji lotniczych, znajdujących się tuż obok mnie na stacji celowniczej. Działania lotnictwa stały się niezmiernie skomplikowane.

Bitwa była trudna i zaciekła. Jednakże, gy moi wywiadowcy przejęli radiogram niemiecki, w którym jeden z dowódców niemieckich rozkazał ostrzeliwać uciekających żołnierzy z czołgów, wówczas zrozumiałem, że gwardia bohaterów Stalingradu odniosła już sukces, że ich pęd do ostatecznego zwycięstwa nie da się przezwyciężyć i że hitlerowcy ratują się ucieczką.

W imieniu towarzysza Stalina uprzedzano nas niejednokrotnie, że nie powinniśmy się spieszyć, że atak powinniśmy poprzedzić należycie działaniami artyleryjskimi.

W dyrektywie tej odczuwało się stalinowską troskę o ludzi. Wszystkie nasze wysiłki zmierzały do jednego celu: do rozgromienia wroga, przy jednoczesnym, możliwie jak największym oszczędzaniu życia naszych żołnierzy, którzy przebyli tak ciężką, pełną chwały drogę i dożyli do ostatecznego kulminacyjnego etapu wojny w obronie Ojczyzny.

W rezultacie zaciekłych walk, posunęliśmy się naprzód o 6—8 kilometrów i podeszliśmy blisko do wzgórz Seelow. Przeciwnik rozporządzał na tym odcinku silnymi pozycjami obronnymi i świeżymi oddziałami wojska. Zdobycie „mimochodem" tak potężnych pozycji strategicznych było niemożliwością. Dniem i nocą toczyły się zacięte boje.

Podczas szturmu wzgórz Seelow o zwycięstwie naszym zadecydowała wartość bojowa naszych wojsk, ich umiejętność prowadzenia ofensywy nocnej. Jako pierwsza wdarła się na wzgórza dywizja generała Szugajewa, w ślad za nią — dywizja generała Zieleniuka.

Dokonany w nocy ponowny atak artyleryjski, po którym nastąpiło gwałtowne natarcie całym frontem na wzgórza nieprzyjacielskie, zadecydował o zdobyciu wszystkich pozycji wroga na wzgórzach Seelow. Wyrwa w nieprzyjacielskiej linii obronnej utorowała naszym wojskom drogę do Berlina.

Hitlerowski sztab generalny rozumiał, że potężne uderzenie armii radzieckiej pokrzyżowało plany zahamowania ofensywy naszych wojsk i obróciło w niwecz całą jego strategię i taktykę. Ale, jak głosi przysłowie, „to...cy brzytwy się chwyta". Przeciwko naszej ofensywie rzucił nieprzyjaciel wszystkie swe rezerwy.

Codziennie z dalszych linii obrony niemieckiej nadchodziły nowe pułki i dywizje. Jeden za drugim następowały kontrataki. Ale już żadna siła nie była w stanie powstrzymać miażdżących uderzeń gwardii — bohaterskich obrońców Stalingradu, którzy z szalonym entuzjazmem parli do ataku, aby jak najprędzej wypełnić rozkaz wielkiego Stalina — zatknąć sztandar zwycięstwa na murach Berlina.

Pod Muenchebergiem — w połowie drogi między Odrą a Berlinem — współdziałając z oddziałem czołgów gwardii pod dowództwem generała Katukowa, przełamali nasi bohaterowie spod Stalingradu zaciekły opór hitlerowców. Szala zwycięstwa przechyliła się gwałtownie na naszą stronę.

Przeciwnik, zrujnowany fizycznie i moralnie na linii Odry nie przestawał bronić się zajadle. Oddziały nasze sforsowały linię obronną Wielkiego Berlina i 23 kwietnia 1945 roku biliśmy się już na ulicach miasta.

Rzekę Szprewę przekroczyliśmy, nie zatrzymując się, w kilku miejscach. Nasze oddziały szturmowe coraz gwałtowniej wkliniały się w cielsko Berlina.

Im bardziej zbliżaliśmy się do centrum miasta, tym zacieklejszy stawał się opór przeciwnika.

Pamiętam, jak w noc z 30 kwietnia na 1 maja przybył do mnie na kwaterę dowódcy generał piechoty Krebs, z listem, zaopatrzonym w podpisy Goebelsa i Bormana. Na twarzy tego generała widać było, że Niemcy faszystowskie, drżąc w obliczu zbliżającego się dnia zapłaty za swe zbrodnie, korzą się, tarzają się w prochu przed Armią Radziecką, przed radzieckim narodem.

Artyleria radziecka w akcji

1 MAJ W GDYNI W LATACH WALKI Z SANACJĄ

Dni 1-majowe w Gdyni były wiernym odbiciem walki klasy robotniczej. Były wyrazem rosnącej siły mas pracujących którym przewodziła KPP, wyrazem woli zwycięstwa nad wyzyskiem kapitalistycznym, rodzimym faszyzmem agenturami burżuazji. Wzrastająca świadomość klasowa wskazywała z każdym majem wyraźniej, gdzie przyjaciel, a gdzie wróg. Na sztandarach 1-majowych widniało hasło „Niech żyje Związek Radziecki". Wraz ze wzrastającą świadomością klasową powstawało niezbite przekonanie, że warunkiem zwycięstwa jest jedność. Na sztandarach majowych pojawiło się hasło „Niech żyje jednolity front". Idea solidarności międzynarodowego ruchu robotniczego była głęboko zakorzeniona w gdyńskiej klasie robotniczej — marynarzach i robotnikach portowych, którzy wiedzieli, gdzie szukać sojusznika. Obok starych haseł „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się", pojawiły się nowe „Niech żyje czerwona Hiszpania".

Wzrost siły KPP i krzepnięcie ruchu robotniczego, do czego przyczyniła się walka o realizację słusznych żądań polityczno-społecznych i ekonomicznych — miały bezpośredni wpływ na przebieg święta robotniczego. Im silniejszy, im bardziej zwarty i jednolity był ruch robotniczy, tym okazalej wypadały pochody 1-majowe, a zarazem tym intensywniejsze i bardziej brutalne były prześladowania ze strony rządu sanacyjnego.

Święta 1 Maja — to doskonały obraz wzrostu sił gdyńskiej klasy robotniczej, którą kierowali towarzysze Kapepowcy.

* * *

W 1930 roku brak było na terenie aktywu, który potrafiłby sprężyściej zorganizować obchód 1-majowy. Na terenie miasta żyli ludzie, którzy przyjechali z całej Polski i znali się zbyt krótko, by mieć do siebie zaufanie.

Pochód był nieliczny. Zapoczątkowało go 30 osób — robotnicy portowi i marynarze, którzy ruszyli spod lokalu Związku przy ul. Św. Wojciecha. Część mieszkańców Gdyni przyłączyła się do maszerujących. Również marynarze obcych statków, które przybyły po węgiel, szli w pochodzie. Pochód przemaszerował ulicą Starowiejską na Grabówek i z powrotem. Sztandar dzierżył tow. Bernard Dulka, obok niego kroczyli marynarze komuniści tow. tow. Migała i Belau, którzy później zginęli, walcząc po stronie republikańskiej w Hiszpanii.

WZRASTAJĄ SIŁY RUCHU ROBOTNICZEGO

Krzepły siły klasy robotniczej Gdyni, rosła świadomość robotników portowych. 1 maja 1932 r. był najlepszym dowodem wzrastającej siły ruchu robotniczego. Ale nie tylko klasa robotnicza miała większe doświadczenie. Policja też wyciągnęła wnioski z lat poprzednich. Na podstawie list osób, które brały udział w pochodach w latach ubiegłych, poczęła stosować terror. Przed Świętem 1 Maja wzywano robotników do Komisariatu, grożąc więzieniem w wypadku demonstracji. Towarzysze z KPP nie spali w domu przed świętem robotniczym, aby uniknąć aresztowań.

Pochód 1-majowy stał się wielką demonstracją siły klasy robotniczej. Już przy lokalu ZZT zgromadziło się 500 osób. Po przemówieniu tow. Guziałka pochód ruszył w stronę ul. Portowej. W miarę posuwania się pochodu, przyłączali się do niego członkowie innych związków i marynarze obcych statków. Padały okrzyki: „Precz z polityką antyradziecką", „Precz z wyzyskiem kapitalistycznym", „Żądamy pracy i chleba", „Precz z faszystowskim ustrojem". Tłum śpiewał międzynarodówkę i „Gdy naród do boju". Endecja starała się zagłuszyć manifestujących za pomocą gwizdków i krzyków, ale panami sytuacji byli robotnicy portowi i marynarze, którzy w szeregach milicji robotniczej utrzymywali spokój i porządek. Tego dnia — już nawet po pochodzie — endecy bali się wytknąć nosa na ulicę.

Najintensywniej zaczyna się rozwijać działalność komunistów w roku 1936. Działacze KPP wespół z lewicowym odłamem PPS nie ograniczają się tylko do pracy wśród członków związków zawodowych, rozszerzając ją na młodzież TUR-owską. KPP kontynuuje walkę o jednolity front.

WALKA O JEDNOLITY FRONT

Pod hasłem „Niech żyje jednolity ludowy front" rozpoczęły się w roku tym przygotowania do 1 maja. Robotnicy portowi i marynarze informowali załogi obcych statków o godzinie zbiórki, wykonywali rewolucyjnej treści napisy na domach i płotach. W gmachu Urzędu Zatrudnienia na Grabówku, który oblegało kilka tysięcy bezrobotnych, urządzono krótkie masówki, wysuwając żądania ekonomiczne i polityczno-społeczne.

W przeddzień święta robotniczego policja rozpoczęła aresztowania komunistów i lewicowych pepesowców, którzy nie zdążyli się ukryć.

Najbardziej bojową okazała się grupa towarzyszy, przybyłych z Francji, zamieszkałych na Grabówku, a zwłaszcza tow. tow. Suszyński, Wójcik, Zróbek, Łucki, Jędrzejczak i Kaczmarkowa, którzy w nocy na 1 maja zarzucili transparenty na przewody elektryczne i zawiesili je na murach urzędów. Marynarze rozciągnęli na statkach czerwone płótna z napisami: „Niech żyje tow. Stalin", „Niech żyje KPP", „Niech żyje ZSRR". Policja miała dużo roboty ze zdejmowaniem transparentów.

W dniu 1 maja panował na ulicach spokój. Tylko endecy, strzelcy i rezerwiści szli chyłkiem do pracy. O godz. 8 mieszkańcy Grabówka, Kacka, Orłowa, Śródmieścia zaczęli się zbierać przed lokalami związkowymi. Mężczyźni nosili czerwone krawaty, kobiety czerwone suknie, młodzież TUR — niebieskie ubrania, sportowcy Bałtyku — czerwone koszule i niebieskie spodnie, Gedania — biało-czerwone stroje, marynarze i robotnicy portowi robocze. Licz nie stawili się bezrobotni z kobietami, trzymającymi dzieci na ręku.

PIERWSZY MASOWY POCHÓD

Pochód ruszył z Orłowa w kierunku Gdyni, następny z boiska sportowego Robotniczego Klubu „Bałtyk" na Grabówku. Na czele kroczyli Czerwoni Harcerze i TUR, śpiewając „Zdobywczym krokiem". Za TUR-em niesiono transparenty z hasłami „Niech żyje jednolity i ludowy front", „Żądamy pracy i chleba", „Niech żyje rewolucja socjalistyczna", „Precz z faszyzmem", „Niech żyje czerwona Hiszpnia". Obok Szkoły Morskiej pochód zatrzymał się, aby przywitać przybyłe z Gdańska delegacje sztandarowe i klub sportowy „Gedania", którym hitlerowcy zabronili organizowania pochodu. Wychowankowie Szkoły Morskiej, rekrutujący się wtedy z synów obszarników i kapitalistów, zaczęli gwizdać i wznosić wrogie okrzyki. Na widok jednak zdecydowanej postawy manifestujących wynieśli się chyłkiem.

Koło wiaduktu, przy zbiegu ulic Morskiej i Śląskiej do pochodu przyłączyli się marynarze, robotnicy portowi, kolejarze ze sztandarami, transparentami i orkiestrą, a dalej obok Komisariatu Rządu — ludność Orłowa, Kacka i Witomina. Czoło pochodu sięgało ulicy 10-go Lutego, koniec maszerował jeszcze ul. Morską. Wspaniale wyglądały małe dzieci z podniesionymi do góry piąstkami. Olbrzymie masy członków lewicowych Związków Zawodowych wznosiły okrzyki: „Precz z rządem sanacyjnym", „Niech żyje KPP", „Niech żyje tow. Stalin". Pieśń „Bije już walki godzina, ludu roboczy pod broń", śpiewana przez komunistów, rozlegała się po całym mieście. Pieśń, której towarzysze nauczyli się na potajemnych zebraniach w lasach.

Mieszkańcy, nie biorący udziału w pochodzie, stali na chodnikach, trzymając — dla zamanifestowania solidarności z maszerującymi — czapki i kapelusze w ręku. Robotnicy, którzy mieli kontynuować roboty przy budowie domów na ul. Świętojańskiej, porzucili pracę mimo gróźb właścicieli, widząc olbrzymie tłumy manifestujących robotników. Agenci sanacji i endecji, idący w szeregach, podburzali robotników. Policja czekała tylko na okazję, aby rozpędzić pochód. Na dachu Komisariatu Rządu i Poczty stały przyszykowane do masakry robotników, karabiny maszynowe. Ale karne i zdecydowane masy nie dały się sprowokować.

Na placu zebrały się prócz uczestników pochodu tłumy ludności. Przemawiający zaatakowali śmiało rząd sanacyjny. Ponad 20 tysięcy ludności wznosiło rewolucyjne okrzyki. Daleko rozlegały się dźwięki Międzynarodówki.

Wspominamy dziś te czasy z uczuciem dumy, oddając hołd niezłomnym bojownikom robotniczej Gdyni, którzy życie swe oddali za wielką sprawę. Świadomość, że czasy te nigdy już nie wrócą, napawa nas głęboką radością. W wolnej Polsce, Polsce ludu pracującego obchodzimy dziś dzień 1-go Maja, jako gospodarze kraju pod wspólnymi sztandarami, dokoła których jednoczy się cały naród. Będzie to również i w Gdyni najradośniejszy 1 Maja ze wszystkich, jakie dotąd obchodziliśmy. Uczcimy to Święto wynikami pracy robotnika portowego, stoczniowca, marynarza, rybaka, wszystkich tych, którzy uczciwie pracują dla dobra ludowej ojczyzny, uczcimy solidarną mocną postawą wobec knowań podżegaczy wojennych, głębokim zamanifestowaniem naszej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i naszej niezłomnej woli pokoju, 1 Maja 1949 r. będzie dla Gdyni ukoronowaniem jej bojowych tradycji, będzie świadectwem, że ofiarna walka minionych lat wydała bogate i trwałe owoce.

(a)

„Walka o pokój, czy też kurs na wojnę, to w obecnych warunkach probierz nowego podziału społecznego i nowego układu sił międzynarodowych, który doprowadzi do całkowitej zagłady imperializmu, doprowadzi do zwycięstwa ustroju społecznego, w którym nigdy więcej człowiek nie podniesie ręki zbrojnej na człowieka."

Bolesław Bierut

Defilada zwycięskich wojsk Armii Radzieckiej w Moskwie

... pracy i walki organizacji partyjnej Stoczni Gdańskiej

... cztery lata nowego życia Stoczni Gdańskiej. Cztery ... walki stoczniowców, pokonywania wielu piętrzących ...i, lata zwycięstw, do których robotników stoczniowych ... przede wszystkim ich partia.

...artyjna przeżywała ... lat chwile wielkich ...m cenniejszych, że ...odziły one łatwo. Osią... codzienną wytrwałą ...wychowawczą, polityczną i organizacyjną. Osiągaliśmy je w ciągłym i upartym przełamywaniu trudności dzięki ofiarnej pracy naszych aktywistów i całej organizacji partyjnej, która swym przykładem porywała do walki załogę robotniczą. W codziennej pracy rosła siła naszej organizacji i poziom wyrobienia politycznego jej członków, rósł jej autorytet i wpływ na szerokie rzesze bezpartyjnych stoczniowców, rósł udział partii i wpływ na wszystkie dziedziny życia i pracy Stoczni.

Zaczynaliśmy tę pracę w warunkach niesłychanie trudnych. Urządzenia centralne — nabrzeża, pochylnie, kotłownie, kompresory zniszczone były w 70%. maszyny i obrabiarki porozrywane materiałami wybuchowymi, doki i tabor pływający zatopione.

Formującą się wtedy organizację PPR tworzyło zaledwie kilku ludzi — tow. tow.: Mydlarz, Sewer, Majster i Wolak w ówczesnej Stoczni Nr. 1, oraz tow. tow.: ...oszczewski, Dobaj, Połomski ...konieczny w Stoczni Nr. 2. Ta ...tka ludzi, od lat już walczą... o sprawę klasy robotniczej ...ostawą i przykładem, czy... słowem mobilizowała do ...ad odbudową Stoczni nie... jeszcze, ale wciąż rosną... . Musieliśmy borykać się ...o z przeszkodami natury ...aterialnej — zniszczeniami wojennymi. Wrogowie Polski Ludowej wszelkimi możliwymi środkami pró...owali oddziaływać na robotników w celu zahamowania odbudowy Stoczni. Starali się wykorzystywać różnorodność elementu robotniczego. Pojawiły się tarcia między robotnikami przybyłymi z Polski centralnej, a repatriantami z za Buga oraz między ...mi 2-ma grupami a Polakami z Wolnego Miasta Gdańska i Porzakami. Zaczęły się także między robotnikami rozchodzić szerzone przez wrogów pogłoski, które mogły nam poważnie zaszkodzić. — „Stocznie mają przejąć kapitaliści zagraniczni"—mówiono. „Dla kogo będziemy odbudowywać? Trzeba brać co się da. wynosić, nie dać w obce ręce". Probowano również wywołać niewiarę w możliwości odbudowy, twierdząc, że stocznie powinny ograniczyć się do remontu parowozów i wagonów kolejowych, że nie potrafimy przejść nigdy na remont statków, a cóż dopiero rozpocząć budownictwo okrętowe. Trzeba było mieć niezłomną wiarę w siłę polskiej klasy robotniczej i naszej inteligencji pracującej, by umieć przeciwstawić się tym wszystkim trudnościom. Taką wiarę i siłę miała słaba liczebnie, ale mocna ideologicznie, organizacja partyjna i potrafiła przełamać te nastroje. Coraz szybciej i lepiej pracowała Stocznia. Rosła nasza organizacja partyjna, skupiając w swych szeregach coraz więcej najbardziej świadomych i oddanych Polsce Ludowej robotników i zdobywając coraz więcej zaufania wśród bezpartyjnych towarzyszy pracy.

Powołano do życia Związek Zawodowy i Radę Zakładową, stworzono Spółdzielnię, urządzono świetlicę. Rada Zakładowa przy pomocy organizacji partyjnej pomagała robotnikom we wszystkich sprawach, troszcząc się o potrzeby ich codziennego życia.

W pewien czas po powstaniu organizacji partyjnej PPR — zorganizowało się w Stoczni koło Polskiej Partii Socjalistycznej. Stanęło o... na gruncie szczerze jedności-frontow... i początkowy o... ...es w... ...obu partii robot... ...ryzuje się pełną ...kże wraz z szyb... ...czebnym do PPS ...menty wrogie — ...unistyczne i anty... ...e. I te trudności ...szybko i bez resz...

...em w ży... ...nej i całej ...e współza... ...inicjatywy ...otniczej w ...czął się ten ...ąc z nowego ...o pracy stał ...kich naszych ...ych, a w du... ...litycznych i ...ółzawodnic... ...otników na ...ale już w ...ocu tego ... pracy ...ziały, a ... wyno... siła ok. 2.200. t.zn. mniejwięcej 70% załogi. O ile początkowo do współzawodnictwa stanęli niemal wyłącznie członkowie partii, to już w ciągu tych pierwszych miesięcy ruch objął szerokie rzesze robotników bezpartyjnych, porwanych przykładem organizacji. Wyniki pierwszego etapu współzawodnictwa zakończonego w sierpniu 1948 r. wskazały, jak wielkie miało ono znaczenie dla podniesienia wydajności pracy i jednoczesnego wzrostu zarobków robotniczych.

Na fali współzawodnictwa pracy wzrosła siła i autorytet partii. Stała się ona czynnikiem współdecydującym we wszelkich sprawach planowania pracy i jej organizacji.

Polska Partia Robotnicza przeszła w drugiej połowie 1948 r. trudny i pełen napięcia okres walki o prawidłową linię polityczną, o czystość ideologiczną swych szeregów. Odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne — wynik wrogiego nacisku ideologicznego — dotknęło również organizację partyjną Stoczni. W tym trudnym okresie walki o czystość szeregów, których liczba wynosiła już ok. 650, wysunęli się obok starych i wypróbowanych aktywistów stoczniowych, nowi przodujący ludzie partii, zdecydowani, bezkompromisowi i bezgranicznie oddani klasie robotniczej: tow. tow.: Janke, Jasiński, Jarzębowski i inni — dziś czołowi ludzie organizacji partyjnej. Partia wyszła z tej próby wzmocniona ideologicznie, jeszcze bardziej zwarta, a autorytet jej wśród mas bezpartyjnych wzrósł ogromnie.

Nowych sił, dynamiki i entuzjazmu w pracy dodała wszystkim towarzyszom i całej załodze perspektywa socjalizmu. Dotąd nie bardzo jasno widziały ją przed sobą masy robotnicze. Przełamanie odchylenia prawicowego w kierownictwie partii i obrady lipcowego i sierpniowego plenum KC ukazały nam wyraźnie drogę i cel, do którego zmierzamy i stały się źródłem nowej wiary i siły. Wszystkie koła partyjne stoczni nabrały nowych rumieńców życia, energii i zapału.

Znalazło to swoje potwierdzenie i wspaniały wyraz już w ciągu najbliższych miesięcy, a przede wszystkim w okresie przedkongresowym. Wokół partii zmobilizowała się olbrzymia większość załogi robotniczej, wzrosła wydajność i dyscyplina pracy, a ruch współzawodnictwa nabrał nieznanego dotąd rozmachu i podniósł się na nowy, wyższy poziom.

Partia mobilizowała załogę wokół czynu Kongresowego i dzięki temu możliwe było wykonanie go nawet przed ustalonym początkowo terminem. Nowy rudowęglowiec „Jedność Robotnicza" wodowany został na miesiąc przed terminem zaplanowanym. Również przedterminowo ukończono remont doku pływającego, wydobytego z dna morza, który poważnie powiększył przepustowość Stoczni. Wysunęli się nowi przodownicy pracy przede wszystkim spośród członków organizacji partyjnej.

Oragnizacja partyjna nie wahała się wysuwać przodujących robotników na kierownicze stanowiska. Tow. Połomski, kierownik Oddziału Mechanicznego III awansował na stanowisko zastępcy kierownika Wydziału Produkcji Pozaokrętowej, liczącego ok. 1.100 pracowników produkcyjnych. Tow. Rec został zastępcą kierownika Wydziału Budowy Okrętów, tow. Bucki — kierownikiem Biura Planowania, tow. Stocki — zastępcą kierownika Wydziału Remontu Okrętów. Awansowano i premiowano cały szereg robotników — racjonalizatorów pracy, jak tow. Malika, który za swoje ulepszenie produkcji pracy uzyskał premię w wysokości 105.000 zł. Kierownicze stanowiska w produkcji objęli tow.: Dobaj, który z brygadzisty został kierownikiem ciesielni, a obecnie przebywa na praktyce w Holandii, dawny spawacz tow. Jagiełło — dziś kierownik spawalni elektrycznej, tow. Podgajny — kier. taboru kolejowego, tow. Kusz i inni.

Następny etap walki i pracy już zjednoczonej partii robotniczej, która w tym czasie wzrosła do niemal 1.300 członków, to walka o system oszczędnościowy. Organizacja partyjna steruje dziś znaczną częścią zagadnień produkcyjnych i odgrywa kierowniczą rolę w mobilizowaniu załogi wokół wykonania zadań stawianych jej przez centralne władze partyjne i rząd. Plan oszczędnościowy, zaprojektowany przez Dyrekcję Stoczni w wysokości 220 milionów zł., dzięki szerokiej akcji uświadamiającej przeprowadzonej przez organizację partyjną na zebraniach oddziałowych i ogólnych, podniesiony został przez robotników o dalszych 20 milionów zł. Towarzysze nasi odegrali główną rolę w wykrywaniu nowych źródeł oszczędności i wskazywaniu sposobów likwidacji marnotrawstwa. Poszła za nimi cała załoga robotnicza, a jej oddanie w pracy gwarantuje, że pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej plan oszczędnościowy zostanie w pełni wykonany.

Organizacja partyjna potrafiła również zmobilizować wszystkich robotników stoczniowych do podjęcia zobowiązań i wspaniałego czynu pierwszomajowego. 24 kwietnia został wodowany nowy rudowęglowiec na cześć święta robotniczego nazwany „1 Maj". Spłynęły na wodę dwa holowniki, założone zostały stępki pod dwa motorowce typu „Lewant". Najtrudniejszym zadaniem było wykończenie budowy najpiękniejszego bodajże polskiego towarowca s/s „Warta" ok. 9000 TDW. Przy wykonaniu tego zadania partia dzień w dzień przez stałą kontrolę i nieprzerwaną mobilizację robotników, potrafiła wykrzesać u nich wielki entuzjazm i zapał w pracy. W czasie wykonywania zobowiązań pierwszomajowych współzawodnictwo pracy objęło ponad 4.000 robotników. Mamy ponad 600 przodowników pracy, wyremontowaliśmy ponad 1.000 jednostek morskich floty polskiej i zagranicznej. Robotnicy Stoczni zdają sobie sprawę z tego, że budując siłę Polski na morzu, pracują dla utrwalenia pokoju światowego, dla dobrobytu klasy robotniczej i całego narodu polskiego.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, która jest ich przewodnikiem i nauczycielem, ma pełne poparcie całej załogi.

TADEUSZ MAJSTER

s/s „1 MAJ"

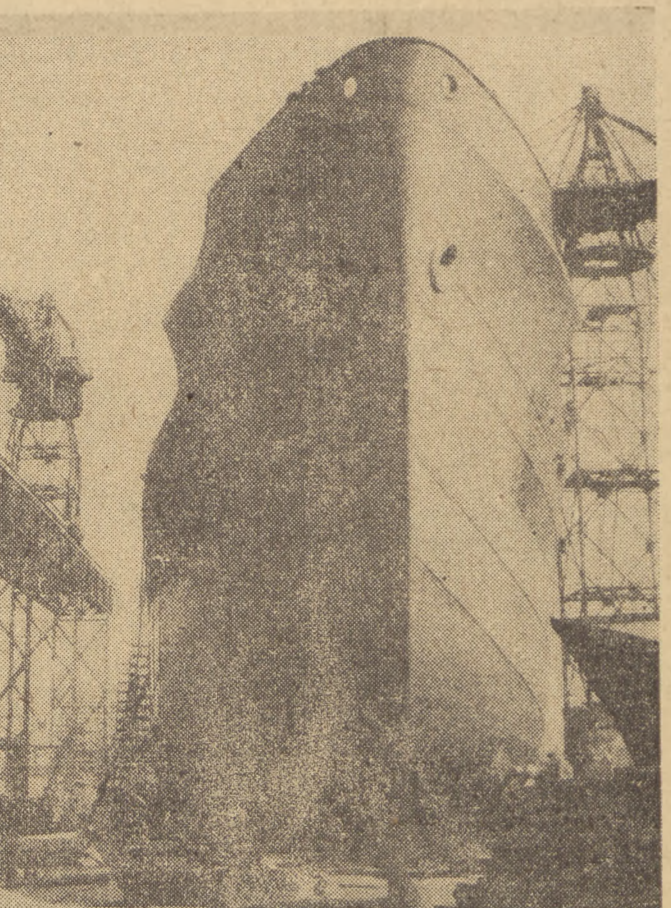

Czwarty rudowęglowiec zbudowany na stoczni gdańskiej

Parowozy i wagony remontują kolejarze Zawiśla

na cześć 1 Maja

Kolejarze z Zawiśla zawsze byli wytrwali i ofiarni w swojej pracy. Znane już są ich wspaniałe osiągnięcia produkcyjne, będące wynikiem wzrostu wydajności pracy, znane są pomysły racjonalizatorskie przodowników, współpraca ze wsią, budowa olbrzymiego domu wypoczynkowego młodzieży na Siankach i wiele innych. Ze szczególną jednak gotowością stanęli oni do tegorocznego czynu 1-majowego.

Dział parowozowy na zebraniu całej załogi i po wyczerpującym przedyskutowaniu wszystkich możliwości podjął się wykonać naprawę główną i średnią lokomotywy; — za nim poszli robotnicy działu wagonowego, którzy na wniosek tow. Cisa zobowiązali się odbudować 2 wagony kolejowe. Załogi innych działów produkcyjnych przyrzekły pełne poparcie zaplanowanym procesom, stwierdzając, że wszystkie roboty w ramach czynu 1-szo majowego będą wykonywane przed innymi.

Realizacja zobowiązań równała się zwiększeniu wydajności pracy. Robotnicy zdawali sobie sprawę, że jeśli plan przewidywał odbudowę 33 wagonów w ciągu kwietnia, to obecnie trzeba go zwiększyć o 2 wagony. Zdawały sobie z tego sprawę i koła partyjne. Ale zobowiązanie to sprawa honoru i trzeba je wykonać.

Duża hala parowozowni tętni łoskotem młotków pneumatycznych, bijących nerwowo w pękate cielska kotłów, ułożonych rzędem jeden za drugim. Z daleko już widać postacie w czarnych kombinezonach, z maskami okularów ochronnych na twarzy. Wprawne ręce prowadzą palniki, sypiące snopami iskier. Gaz, wydobywający się z wąskich otworów, syczy nieprzerwanie. Nie dosłyszysz tu słowa rozmowy. Nie czas zresztą na pogawędki.

Przy pracy uwija się cała brygada — sami przodownicy: tow. Jankowski, tow. Radke, tow. Walewicz, ZMP-owiec Łącki i inni najlepsi ludzie, których załoga wysunęła do wykonania czołowego w chwili obecnej zadania. Jedni zakładają nity, inni wymieniają tzw. falbany, inni znów zespórki i płomiennice. Wykonywana naprawa średnia jest trudna. Równa się niemal naprawie głównej. Robotnicy wiedzieli o tym i mimo to z czasu, przyznanego w ilości 7 tys. godzin, postanowili zaoszczędzić conajmniej 10 proc. Już dzisiaj można powiedzieć, że udało się to w zupełności.

Trzeba jednak było nielada wysiłków. Członkowie brygady żyli swoim zadaniem, przeżywali je głęboko w miarę narastających trudności. Każdy robotnik starał się dotrzymać terminu, by nie zahamować pracy swojego następcy. ZMP-owiec ob. Łącki i jego kolega Wojtaś zapałem swoim prześcignęli wszystkich. W dniu wczorajszym zgłosili się obaj do kierownika działu. — Słuchajcie, nie zdążymy na dzisiaj. Drużyna nasza może „nawalić". Nie możemy do tego dopuścić, nie chcemy zresztą. Wiemy, że praca poza godzinami sprzeciwia się regulaminowi, ale w tym wypadku można przecież zrobić wyjątek. Wszak chodzi o to, by zobowiązanie było wykonane. Wiecie przecież jak sprawy stoją.

Kierownik wiedział, przeto Łącki i Wojtaś, gdy wszystkie drużyny i brygady Zawiśla były już w domu, po kilkugodzinnym odpoczynku, stanęli na nowo do pracy.

Spotykamy ob. Łąckiego na zebraniu przodowników i brygadzistów, debatujących o realizacji zobowiązań. Na zapytanie dlaczego zrezygnował z nocnego odpoczynku, odpowiada — alboż to ja nie ZMP-owiec, nie mam ambicji i nie wiem, że pracujemy obecnie na cześć naszego święta? Mój towarzysz, choć bezpartyjny i nie udzielający się pracy społecznej, też zrozumiał, że koledzy czekają na naszą robotę. Dziś mogliśmy już wykonać próbę ciśnienia i kocioł pójdzie do parowozu.

W dziale wagonowym jeden przy drugim lśnią pociągnięte świeżym lakierem odbudowane wagony kolejowe. Z każdym dniem jest ich więcej. Piły stolarskie, strugarki i tokarnie wirują pasami transmisyjnymi, nie ustając ani na chwilę. Robotnicy przygotowują wciąż nowe części, które przykrywają szkielety zardzewiałych wraków. Z zaplanowanych na kwiecień robót wszystkie dobiegają już końca. Jeszcze dzień, a odbiorca przyjmie komisyjnie wykonaną pracę. Już teraz chodzi po hali, oglądając z podziwem nowe wagony, których wygląd nie zezwala nawet na przypomnienie dawnego ich stanu.

Czyn 1-majowy kolejarzy z Zawiśla będzie wykonany. Mówią o tym sami robotnicy uśmiechając się tajemniczo. Przypuszczają najprawdopodobniej, że uwadze kierownictwa warsztatów uszedł fakt przygotowania „niespodzianki". Jest to odbudowa parowozu i wagonu poza planem i poza czynem pierwszomajowym. Robotnicy wykonali tę pracę z własnej inicjatywy. Parowóz lśniący nowym metalem jest już gotów do wyjścia, zaś wagon czeka tylko na wymalowanie.

Kiedy opuszczamy parowozownię spotykamy grupy młodzieży — przyszłych kolejarzy, którzy w konfekcjonach pracują przy porządkowaniu terenu. Jedni oczyszczają dziedziniec, inni porządkują trawniki, inni wreszcie malują tablice, kóre będą niesione w czasie manifestacji. Wszyscy ludzie związani z parowozownią na Zawiślu nie szczędzą trudu, by godnie uczcić swoje święto. (m)

KRWAWY MAJ

Ze wspomnień uczestnika demonstracji pierwszomajowej w r. 1928 w Warszawie

Historia walki polskiej klasy roboniczej, to 70 lat zmagań ruchu rewolucyjnego z wrogiem klasowym i „socjalistycznymi" zdrajcami klasy robotniczej, walki z trójzaborem i później z polskim reżimem przedwrześniowym.

Wielu z nas pamięta jeszcze te Pierwsze Maje w Polsce sanacyjnej. Ileż to razy, kiedy szły mocno trzymające się pod ręce szeregi robotnicze z rewolucyjnymi hasłami i pieśniami — rozlegał się nagle tętent kopyt końskich i szczęk wyciąganych z pochew szabel szarżującej policji. Ileż to razy śpiew mieszał się z salwami karabinowymi i ileż to chorążych czerwonego sztandaru krwią swoją zabryzgało ulice Warszawy, Łodzi, Zagłębia, Śląska?

Jednym z najbardziej krwawych był w Warszawie dzień 1. Maja 1928 r. Po wieczne czasy okrył się wtedy hańbą rząd sanacyjny, granatowi siepacze i bojówkarze prawicy PPS-u, którym patronowali Moraczewski, Jaworowski i inni zdrajcy klasy robotniczej.

Aresztowania działaczy robotniczych rozpoczęły się już na trzy miesiące przed 1-szym maja i wzmagały się w miarę zbliżania się dnia święta. Zamknięto w więzieniach tysiące rewolucyjnych działaczy proletariatu warszawskiego. Prasa reakcyjna pisała codziennie paszkwile na ruch robotniczy, dzielnie sekundował jej „Robotnik".

Dzień 1-szy maja promieniami wiosennego słońca powitał dzielnice robotnicze przygotowujące się do demonstracji. Wyznaczono komendantów pochodów dzielnicowych, mówców, ludzi do sztandarów i kolportażu ulotek. Miejscem centralnej zbiórki był Plac Teatralny.

Szykowała się i strona przeciwna. Nie ufając siłom granatowej policji, a wahając się użyć wojska, sanacyjni zbrodniarze uciekli się do pomocy bojówek PPS-owskich, które rzucono do rozbicia demonstracji rewolucyjnych robotników i urządzenia krwawej masakry. Bojówki te rekrutowały się z najciemniejszych elementów, z lumpenproletariatu, handlarzy targowisk warszawskich, i z tzw. arystokracji robotniczej z Rzeźni, Gazowni, Monopolu Spirytusowego itp.

Przypadła mi w udziale rola chorążego pochodu dzielnicy Powiśla, gdzie prowadziłem swoją działalność polityczną. Jako miejsce zbiórki dzielnicowej wyznaczono zbieg ulic Czerniakowskiej i Łazienkowskiej. Stamtąd mieliśmy przemaszerować na Plac Teatralny. Aczkolwiek demonstracja centralna miała się odbyć o godz. 10-tej nasz dzielnicowy punkt zborny zatłoczony był już o godz. 8-ej rano. Z nami sztandary Fabryki Ceraty, Zakładów Budowlanych Martensa, Fabryki Korków i wiele innych. W momencie, gdy mieliśmy uformować pochód i rozpocząć demonstrację z koszar pułku artylerii konnej wypadła policja, tłukąc demonstrantów pałkami gumowymi i kolbami karabinów. Demonstracja została rozproszona.

Formujemy pochód po raz drugi u zbiegu Czerniakowskiej i Fabrycznej i stąd, wznosząc bez przerwy bojowe, rewolucyjne hasła, ze śpiewem Międzynarodówki, maszerujemy niemal całą szerokością ulicy przez Solec do Tamki. Tu przyłączają się do nas robotnicy z Elektrowni, częściowo z Gazowni i Rzeźni. Jest nas ponad dwa tysiące — policja nie ma odwagi zaatakować masowego pochodu. Na Krakowskim Przedmieściu przyłączają się do naszego pochodu nowe grupy robotników z demonstracji rozbitych na Pradze i Moranowie.

Ze śpiewem wchodzimy na Plac Teatralny. Grupujemy się koło filarów przy Teatrze Wielkim, gdzie zastajemy już robotników budowlanych, tekstylarzy z Murancwa, robotników Fabryki „Parowóz" i wielu innych.

W szybkim tempie zapełnia się Plac Teatralny. Liczba zebranych sięga 15.000. U wielu demonstrantów widnieją ślady pobicia.

Kilka minut po 10-tej w paru punktach placu zaczynają przemawiać nasi towarzysze. Przemawiają posłowie komunistycznej frakcji poselskiej, przemawia w imieniu robotników Związku Chemicznego tow. Maria Malinowska, tow. Wrzosek imieniem robotników skórzanych, tow. Milsztajn imieniem tekstylarzy. Przypadła mi rola przemawiania w imieniu robotników Powiśla. Towarzysze unieśli mnie w górę na swych mocnych ramionach i w tym momencie ujrzałem, że jesteśmy otoczeni czworobokiem samochodów ciężarowych, na których stoją ludzie z drewnianymi pałkami. Bojówki PPS-owskie. Zacząłem przemawiać. Nie pamiętam dziś co mówiłem. Słowa same cisnęły się na usta. Słowa nienawiści do katów mas pracujących, słowa walki i pewności zwycięstwa.

Od strony samochodów, gdzieś z ulicy Trębackiej padło w naszym kierunku kilka strzałów. Wkrótce rozpoczęła się gęsta palba rewolwerowa. Jednocześnie od strony Placu Bankowego ulicą Senatorską wpadła konna policja w żelaznych kaskach, bijąc w tłum z rewolwerów, siekąc szablami po plecach i głowach i tratując końmi. Od ul. Daniłłowiczowskiej biegła z bagnetami na karabinach policja piesza. Tłum nie ustępował, posypały się kamienie wyrywane z bruku. doszło do walki wręcz Kilkudziesięciu policjantów rozbrojono. Ale wynik walki był z góry przesądzony. Ze wszystkich stron początkowo pod osłoną policji a potem w miarę spychania demonstrantów do bram i bocznych ulic, coraz śmielej hulały zdziczałe, pijane alkoholem i krwią bojówki jaworowszczyków, mordując i kalecząc kobiety i młodzież. Leżących na bruku tratowała policja konna i tłukli kijami zezwierzęceni pałkarze.

W pewnej chwili uderzony kolbą karabinu padłem na kolana. Od stratowania uratowało mię to, że w momencie padania chwyciłem za płaszcz tow. Grocholskiego i dźwignąłem się na nogi. W zamęcie walki mignęła mi twarz tow. Czaplińskiego, któremu wybito oko, ujrzałem tow. Lewińskiego z pokrwawioną głową i ręką. Kilka kroków przede mną padł tow. Milsztajn. Opadła go sfora bojówkarzy i leżącego tłukli pałkami. Widziałem jak z gardła lała mu się krew. To jest ostatni obraz zapamiętany przeze mnie tego dnia. Poczułem nagle straszliwy ból uderzenia w głowę i straciłem przytomność. Później dowiedziałem się, że uderzenie to zadane było przez pałkarza Cieślaka, którego znałem z ulicy Łuckiej.

Kiedy w szpitalu wróciła mi przytomność, dowiedziałem się, że haniebna współpraca prawicy PPS z sanacyjnym rządem i defensywą dała tego dnia obfity plon. Na samym Placu Teatralnym było 600 rannych i 12 zabitych robotników.

Wspominając ten dzień sprzed odległości 21 lat stwierdzić należy, że krew klasy robotniczej przelewana przez zbirów faszystowskich pod jakąkolwiek by oni nie występowali postacią — nie poszła na marne. Prawica PPS, która w dniu 1-go Maja 1928 roku wręczając zbrodniarzowi Lobkowi bukiet kwiatów na akademii w OKR warszawskim za walką z komunizmem, głosiła swe pełne kłamstwa hasła, nie przypuszczała, że głosi je nad wykopanym już własnym grobem.

MARIAN SIKORA

Zaoszczędziliśmy dla państwa 2.600.000 zł

Czyn Majowy robotników rolnych w Rusocinach

„Zespół PGR Rusocin wykonał swe 1-Majowe zobowiązania".

Nie każdy zdaje sobie zapewne sprawę z faktu, ile szczerej, rzetelnej pracy, ile entuzjazmu i umiejętności gospodarczych kryje się za tą lakoniczną wzmianką zamieszczoną w prasie przed kilkoma dniami.

Ale o wielkości i doniosłości Czynu 1-Majowego, podjętego przez robotników rolnych z Rusocina świadczy cyfra, którą wyraża się uzyskana dzięki zobowiązaniom 1-Majowym oszczędność: 2.600.000 zł.!

MLEKO Z RUSOCINA PIJĄ DZIECI W GDAŃSKU

O Rusocinie wszyscy wiedzą, że jest zespołem wzorowym. Nie trudno zresztą o tym się przekonać. Wysokie plony, uzyskiwane z hektara, wzorowe obory, stajnie, chlewnie, doskonale utrzymany tabor maszyn rolniczych, a przede wszystkim wzorowa współpraca administracji zespołowej z zatrudnionymi w zespole robotnikami rolnymi — wszystkie te czynniki decydują o uzasadnionej w pełni „reputacji" Rusocina. A jednak czasy, w których Rusocin był jednym z najgorzej postawionych majątków nie są zbyt odległe. „Teraz — mówią robotnicy z Rusocina — my sami nie wierzymy, że jeszcze rok temu mieliśmy w oborze zaledwie 30 krów, które dostarczały za mało mleka nawet na ordynarię, że nad zabudowaniami gospodarczymi zacie kały dachy, że nie było szyb, okien, drzwi. Dziś z samego Rusocina 18 tysięcy litrów mleka płynie miesięcznie do Gdańska".

PRZEDTERMINOWO UKOŃCZYLIŚMY PRACĘ NA ROLI

Tow. Kamiński, sekretarz Koła PZPR w Rusocinie nie wiele ma czasu na obszerne opowiadanie. Wiadomo — roboty huk i szkoda każdej chwili. Ale przecież zapytanie o Czyn 1-Majowy zespołu wywołuje radosny uśmiech. **„W zespole jest około 100 towaszyszy partyjnych, a wielu robotników czeka chwili, kiedy będzie mogło wstąpić w szeregi partyjne. To też odpowiednie uczczenie Robotniczego Święta stało się naszym „bojowym" hasłem.** We wszystkich majątkach robotnicy zastanawiali się, jak Święto to uczcić najlepiej. I wreszcie zdecydowaliśmy: przyśpieszymy wiosenne prace w polu. Przedterminowo wykonamy orkę i siew. Uzyskany w ten sposób wolny czas będziemy mogli zużyć na dalsze równie pilne prace w zespole. Oj, — zaczęła się robota — śmieje się tow. Kamiński. Praca na kilku tysiącach ha, we wszystkich 14 majątkach, należących do zespołu, nie jest rzeczą łatwą. Ale pokazaliśmy na co stać robotników rolnych z Rusocina. Wieczorem 23 kwietnia prace były ukończone. Pola są zaorane i zasiane. „Zarobiliśmy" dla państwa 2 miliony 600 tys.

„Niezależnie od tego wielkiego Czynu 1-Majowego — opowiada tow. Piotr Zadoryn, rządca maj. Rusocin, — każdy majątek zespołu podjął dodatkowe skromniejsze zobowiązania, leżące w ramach jego możliwości. My w samym Rusocinie np. zobowiązaliśmy się zlikwidować — bo odłogów nie mamy — ostatnie ślady wojny. Na przestrzeni około 2 km bowiem mieliśmy porozkopywane przez cofających się w 1945 r. Niemców rowy przeciwczołgowe. Rowy te stanowiły przeszkodę w wykonywaniu prac rolnych a ponadto znaczna przestrzeń ziemi nie mogła być uprawiona. I w usunięciu tej ostatniej przeszkody pomógł nam 1 Maj".

NIE MA OSIĄGNIĘĆ BEZ HARMONIJNEJ WSPÓŁPRACY

Że wzorowa administracja największego w Gdańskim Okręgu Państwowych Gospodarstw Rolnych zespołu majątków państwowych, rozciągającego się na przestrzeni 60 km wymaga nielada pracy i umiejętności, jest rzeczą oczywistą. Administrator zespołu tow. inż. Szymański, znajduje jedną tylko zasadniczą przyczynę osiąganych rezultatów, które jego zdaniem, muszą jeszcze wzrosnąć. „Osiągnięte wyniki— tłumaczy — są jedynie i wyłącznie rezultatem jak najdalej posuniętej i stosowanej w naszym zespole współpracy. Bez niej nie wyobrażam sobie wogóle administracji majątku i bez niej majątki nasze dzisiaj nie wyglądałyby bodajże lepiej, niż jak miało to miejsce przed rokiem. W zespole Rusocin przestaliśmy myśleć w skali interesów i potrzeb poszczególnych majątków. Zerwaliśmy z partykularyzmem i patriotyzmem lokalnym Rotmanki, Kowali czy Różanej Góry. Wszyscy rządcy majątków śpieszą sobie z wzajemną pomocą, pożyczając sobie maszyny, ludzi, siłę pociągową. Odbywa się to samorzutnie i ścisła współpraca i porozumienie stała się już dla wszystkich rządców zupełnie oczywista. Współpraca ta uwidoczniła się i teraz w wykonywaniu Czynu 1-Majowego. Zagospodarowane od kilku lat majątki zespołu dostarczyły siły ludzkiej i pociągowej majątkom słabszym gospodarczo, bo przejętym niedawno i dzięki temu cały zespół wywiązał się przedterminowo z powziętych zobowiązań.

Współpraca w zespole Rusocin to jednakże nie tylko wzajemne porozumienie i pomoc sąsiedzka rządców poszczególnych majątków. Drugim elementem tej współpracy jest najściślejszy kontakt i porozumienie administracji zespołu z zatrudnionymi w zespole robotnikami rolnymi. „W każdym majątku — wyjaśnia dalej tow. Szymański — robotnicy rolni wybierają swą Radę Folwarczną, z którą rządca uzgadnia przebieg prac i omawia wszystkie potrzeby i bolączki majątku. Z przedstawicieli poszczególnych Rad Folwarcznych rekrutuje się robotniczy Komitet Zespołowy, którego przewodniczącym jest traktorzysta tow. Jedka, a wiceprzewodniczącym sekretarz Koła PZPR tow. Kamiński. Ten Komitet jest jakby „parlamentem "całego zespołu i na jego posiedzeniach omawia się wszystkie sprawy. Przy ścisłej współpracy z podstawową organizacją partyjną — kończy tow. Szymański — nie ma mowy o tym, żeby w naszym zespole mogło coś szwankować. Zespół robotniczy musi być zespołem wzorowym".

„NASZ ZESPÓŁ"

Rusocin jest zespołem wzorowym. Jest tak nie tylko ze względu na wysokie plony i wzorową gospodarkę, nie tylko przez wzgląd na rozwijające się coraz lepiej życie kulturalne na wzrost czytelnictwa i pracę świetlicową ZMP.I nie tylko dlatego, że gdy wszyscy pracują ofiarnie z wielkim trudem tylko można wyróżnić kilku przodowników: tow. Kryzę — fornala z maj. Rusocin, traktorzystę Kulagę z Rotmanki, dniówkową pracownicę tow. Pipkównę z maj. Bielkowo, tow. Kropidłowską z Roszyna, tow. Bonawenturskiego z Miłejgóry, karbowego Gnybę z Arciszewa, rządcę tow. Zadoryna z Rusocina, tow. Nędzę z Kowali i Frankowskiego z Zakoniczyna.

To wszystko aczkolwiek ważne, nie zadecydowałoby jednakże jeszcze o wzorowości zespołu Rusocin. Jest on wzorowy przede wszystkim dlatego że robotnicy stwierdzają: „My" oszczędzamy na sile pociągowej, „my" dbamy o uprząż, „my" staramy się i pilnujemy maszyn, i troszczymy o żywy inwentarz — bo to jest „nasz majątek". Na „naszym majątku będziemy obchodzić Nasze Robotnicze Święta".

(hace)

Państwowe Gospodarstwa Rolne biorą udział w „bitwie o mięso", prowadząc wzorową hodowlę świń

KRZEPNIE SOJUSZ R

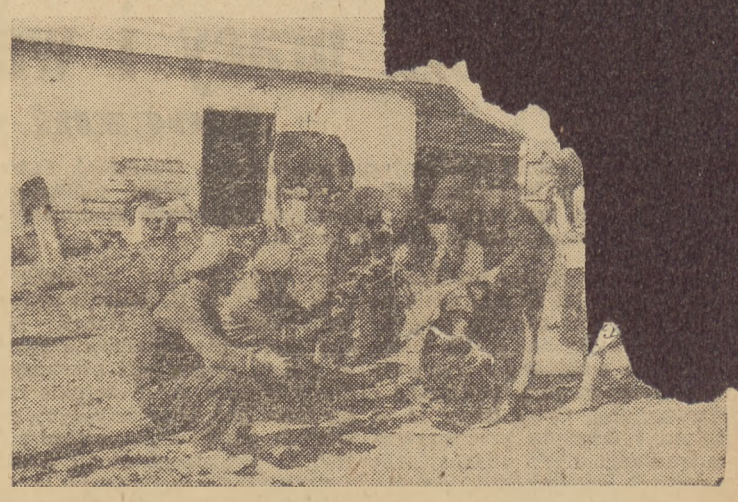

Robotnicy remontują żniwiarki

Kwietniowa niedziela w Gościszewie

Nieśmiały jeszcze rechot żab w przydrożnych rowach splata się z monotonnym warczeniem „Zetora" wlokącego za sobą błyszczące pługi. Traktor jest nowy, lśni świeżą farbą. Młody chłopak w zatłuszczonym smarami kombinezonie oparł rękę na małej kierownicy i pogwizdując coś pod nosem raz po raz spogląda za siebie. Bruzdy są równe. Pod wielkimi kołami maszyny giną ostatnie zeszłoroczne ścierniska.

Na polach cicho mija niedzielne popołudnie. Traktor skończył już swoją pracę, przejechał główną ulicę wsi i znikł w szeroko otwartej bramie Ośrodka Maszynowego Samopomocy Chłopskiej. Do Ośrodka w Gościszewie przyjechali dzisiaj robotnicy z Państwowej Fabryki Wyrobów Metalowych z Gdańska.

ROBOTNIK POMAGA I UCZY

Zasmolona ręka starego frezera tow. Franciszka Murawskiego lekko prowadzi biały płomień palnika acetylenowego po nadłamanej ramie kultywatora. Ciężkie krople roztopionego żelaza dokładnie zalewają pęknięcie, stapiając się z ramą i zastygając niebieską chropowatą powierzchnią. Grupka gospodarzy z zainteresowaniem przygląda się robocie. Frezer skończył już z kultywatorem, ociera spocone czoło i przechodzi do następnej pracy. Spawanie nie jest jego specjalnością, ale nie jeden młody spawacz mógłby mu pozazdrościć wprawy i precyzji w wykonywaniu tej pracy. Obok, również otoczony przez kilku gospodarzy pracuje ob. Antoni Majchrowicz brygadzista z działu montażowego fabryki. Chłopi z zaciekawieniem patrzą, jak sprawnie idzie mu montaż żniwiarki. Wysoko wykwalifikowany robotnik, nie odrywając się od pracy odpowiada na wiele pytań, wyjaśnia i tłumaczy zasady współdziałania poszczególnych części maszyny. Wprawne jego ręce szybko biegają po trybach, zasuwach i wałkach. Klucz pracuje bez przerwy. Gospodarze dziwią się coraz bardziej, wreszcie jeden stwierdza z uznaniem: **Nó, widzę, że robicie to nawet lepiej od kowala. Tylko czy aby to będzie... dokładnie".**

Ob. Antoni Majchrowicz uśmiecha się. Przypomina mu się jego warsztat, płócienny biały fartuch i precyzyjne zegary, którymi z dokładnością do 1/100 mm. sprawdza montowane obrabiarki.

CHŁOPI MÓWIĄ

Po południu robota w Ośrodku Maszynowym zostaje ukończona. Kilkunastu robotników fabryki, która objęła patronat nad Ośrodkiem udaje się do szkoły na zebranie członków Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej. Po drodze przyłączają się kobiety.

„Z początku byliśmy do was trochę nieufnie nastawieni — mówi jeden z gospodarzy do robotników. Bogatsi 20—30 ha gospodarze naszej gminy opowiadali, że za remont trzeba będzie płacić, a jak kto ne będzie miał czym, to zabierze mu się wyremontowane narzędzia i maszyny".

„Było takich kilku mądrali, było" — potwierdza idący z nami młody traktorzysta Aleksander Krech. A teraz widzimy jak się wszyscy oni ośmieszyli".

Obecnie dla nikogo w gminie Gościszewo nie jest tajemnicą, że robotnicy Państwowej Fabryki Wyrobów Metalowych w Gdańsku, nie tylko, nie zażądali żadnej zapłaty, nie tylko że przy remoncie maszyn samopomocowych wyremontowali i dorobili wiele części do narzędzi poszczególnych gospodarzy, lecz i jako swój czyn 1-majowy postanowili podarować chłopom z Gościszewa własnoręcznie wykonaną wiertarkę z załączonym do niej motorem elektrycznym, łącznej wartości ponad 80.000 złotych.

„Teraz to aż i wstyd człowiekowi" mówią chłopi, ale nie macie się nam co dziwić. Zmienili się ludzie w mieście. Miasto to teraz nie znaczy dla nas — wyzysk — tak jak to było dawniej, ale pomoc".

Przed dużym budynkiem szkolnym rozmawają grupki robotników i chłopów czekając na rozpoczęcie zebrania.

„Od czasu jak zaczęliście przyjeżdżać do naszej wsi, mogę powiedzieć na zebraniu to co myślę — mówi energicznie gestykulując ob. Szczepański. **Dawniej, jak któryś z nas biedniejszych chłopów skrytykował rozdział towarów przez Spółdzielnię, to narażał się na to, że bogaci gospodarze rozpowiadali o nim po wsi najgorsze rzeczy, a pewna rodzina, która zarządzała sklepem spółdzielczym, a przedtem miała tu swój własny, nie bardzo też chętnie coś człowiekowi sprzedała. No, ale teraz to już się zmieniło i napewno nie powtórzy** — kończy ob. Szczepański.

„Przyjeżdżajcie jak najczęściej, a będzie u nas coraz lepiej" — mówią inni gospodarze.

CZYN 1-MAJOWY

Obywatele! — głos przedstawiciela Zarządu Spółdzielni zabrzmiał teraz uroczyściej. Pootwierane okna przepuszczają do sali dużo błękitnego światła i świeży zapach łąk. Twarze zebranych nabierają wyrazu skupienia.

Obywatele! — nasz gromadzki czyn 1-majowy jest już na ukończeniu. Skończyliśmy poważny remont obszernego budynku zarządu i sklepu spółdzielczego. Otworzyliśmy nowocześnie urządzoną mleczarnię. Ziewnia i wirówki za dwa dni zaczynają pracę. Koło Gospodyń wiejskich również wykonało swoje zobowiązania. Wszystkie ogrody przy domach są obsiane, założono pryzmy kompostowe. Dwukrotnie wzrosła ilość prenumeratorów „Gromady".

Jasna szkolna sala długo rozbrzmiewa oklaskami.

MŁODZIEŻ FABRYCZNA CHŁOPOM

„Nie spodziewaliśmy się takiego powodzenia i takiego przyjęcia — mówi tow. Zofia Prauzińska urzędniczka z Państwowej Fabryki Wyrobów Metalowych. Tow. Zofia długo i starannie przygotowywała program występów Koła Dramatycznego przy fabrycznym zespole świetlicowym. Inscenizacja historii ruchu robotniczego wypadła bardzo dobrze. Ob. Ryzok kierownik narzędziowni i dyrygent chóru fabrycznego wprowadza na scenę swoich chłopców. Słowa robotniczych pieśni podchwytuje widownia. Młodzież przeważnie junacy SP pomaga już nawet z widowni zbyt głośno. Ob. Ryzok dyryguje teraz dwoma chórami.

Podczas, gdy na scenie trzy pary odtwarzają tańce ludowe ZMP-owiec Stefan Zgadzaj uczeń tokarski szybko myje twarz i ręce, wkłada czysty kombinezon robotniczy. Brudny, w którym przed godziną reperował bronę sprężynową rzucił na stojące obok krzesło. Po chwili Stefan jest już na scenie i zaczyna recytować. W ciszy jaka zapanowała teraz na sali padają mocne słowa proletariackich poetów.

Jak się wam podobało — zwraca się do wychodzącej grupy dziewcząt tow. Prauzińska. Dziewczęta nie odpowiadają od razu. Oczy ich błyszczą.

„Czy przyjedziecie na następną niedzielę?" — dopytują się z prośbą w głosie.

* * *

Odjeżdżających do miasta robotników żegna wiele osób. Gospodarze, gospodynie i młodzież.

„Przyjeżdżajcie do nas, towarzysze — przypominają raz jeszcze o swoim zaproszeniu robotnicy. — **Przyjeżdżajcie do Gdańska, zobaczyć naszą fabrykę, zobaczyć to cośmy w niej zrobili.**

J. J. B.

MELDUNEK Z ŻUŁAW

Jeszcze niedawno
jak po legendarnym potopie
wyglądały Żuławy —

Stanąłeś na bezdrożach chłopie
i bezradnym wzrokiem
na krajobraz mgławy
patrzyłeś przez łzy — — —

Na bezdennej pustce bez końca
leżała nędza i głód —

By ujrzeć trochę słońca
trzeba było mgły
na depresjach
rozgarniać ramionami
jak wiatrakiem
z północy na wschód — — —

Strach za gardło darł cię
gdyś brnął po kolana w
[bród — — —

Aleś chłopie splunął w garście
za bary wziął swój trud —
i dalej wyciągać ziemię
z tych zalanych wód —

W chłopskim uporze
chociaż w rowach straszyły
[miny —
ciągnąłeś ugor po ugorze
z wody, szuwaru i trzciny —

I tak po chłopsku —
bez marzeń —
bez złud —
bez oczekiwań
na jakiś dzień wydarzeń...
na cud —
ciągnąłeś zagon po zagonie
rękami —
traktorem —
i koniem —

I chociaż czasem
sztorm — przekora
rzucał w oczy
morski wiatr —
i zalewał
coś przeorał —
znosząc skiby
ciężkich mad —

Nie wyciągałeś rąk do nieba
bezmyślnym pacierzem —
aleś splunął w garść —
i w dawny ślad
na nowo orał —

Aż wreszcie —
z ciężkich mad
ostrym talerzem
traktora —
wykroiłeś
bochen chleba! —

...i zaszumiały
nad Polskim Morzem
złociste łany
na wichrze — — —

...popłynęło
barkami
zboże —
w portowe spichrze — — —

Niech się patrzy
zagranica —
jak się sypie
coraz żyźniej —
nasza Żuławska
pszenica
chlebem Ojczyźnie! —
— — — — —
Dziś — w Wielkie Święto
Ludowe —
Chłop wraz z Robotnikiem
Składa Meldunek
Pierwszo-Majowy —
Przed swoim
Wielkim Przodownikiem! —

Składa pierwszy chleb
Żuławski —
Ojczyźnie w prezencie —
na Twoje ręce
Towarzyszu Prezydencie! —

Alt.

Zacieśniają się więzy prawdziwe

Uroczystości Święta Robotniczego na Wybrzeżu rozpoczęły się

Akademie 1-majowe w miastach portowych

W dziesiątkach zakładów pracy, w miastach i miasteczkach woj. gdańskiego odbyły się w dniu wczorajszym uroczyste akademie pierwszomajowe. W nastroju radości i pewności zwycięstwa w walce o pokój i lepszą socjalistyczną przyszłość Polski gromadziły się na nich masy pracujące Wybrzeża.

Tow. minister Skrzeszewski na centralnej akademii w Gdańsku

Wspaniale udekorowaną salę Teatru Wielkiego wypełniły delegacje zakładów pracy Gdańska.

Akademię zagaił przewodniczący OKZZ tow. Jankowski, który powiedział m. inn.:

„Stwierdzamy z dumą, że czas od chwili wyzwolenia Wybrzeża przez bohaterską Armię Czerwoną i Odrodzone Wojsko Polskie, wykorzystaliśmy w sposób godny ludzi pracy, wyzwolonych od wyzysku, w twardej pracy dnia codziennego, wykuwając podstawy pokoju, wolności i sprawiedliwości społecznej".

Za stołem prezydialnym zasiedli goście z bratniej republiki czechosłowackiej tow. tow. wicemin. dr. Popel, wicemin. dr. Fischer, dyr. Departamentu dr. Schruc, tow. Muzyka, przedstawiciel Armii Radzieck. płk. Debrodomienko, przedstawiciel KC PZPR tow. minister Skrzeszewski, pierwszy sekretarz KW PZPR tow. Konopka, wojewoda gdański tow. inż. Zraick, przedstawiciele Wojska Polskiego i Marynarki, pozostałych partii politycznych, władz samorządowych, organizacji społecznych, przodownicy pracy i przedstawiciele świata nauki.

Na mównicę wszedł, powitany burzą oklasków, tow. minister Skrzeszewski. Rozlega się śpiew Międzynarodówki. Referat tow. ministra Skrzeszewskiego wielokrotnie przerywały spontaniczne oklaski i okrzyki na cześć Komitetu Centralnego PZPR i jej przewodniczącego tow. Bieruta, Związku Radzieckiego, i generalissimusa Stalina, okrzyki na cześć pokoju i przeciwko podżegaczom wojennym.

* * *

Omawiając podstawowe zadanie mas pracujących całego świata — walkę o pokój i sytuację międzynarodową po drugiej wojnie światowej tow. min. Skrzeszewski stwierdził, **że dziś na obszarach zamieszkałych przez setki milionów ludzi obalony został ustrój gnącego świata — ustrój kapitalistyczny. Zwycięska armia ludowa Chin wypiera imperialistów z kontynentu azjatyckiego i włącza do obozu pokoju ogromne tereny i masę czterystu milionów ludzi. Walkę o wyzwolenie narodowe, wolność, postęp i demokrację prowadzą narody kolonialne. Siły pokoju pomnaża wielokrotnie walka klasy robotniczej i mas ludowych krajów kapitalistycznych. Nie ma takiego kraju na świecie, w którym by nie narastał opór sił ludowych przeciwko agresji i zdradzie narodowej.** W słowach przywódców partii komunistycznych zachodniej Europy, którzy mówią, że narody nie pójdą na wojnę przeciwko Związkowi Radzieckiemu, dźwięczy nieugięta wola narodów, dźwięczy ogromny szacunek i miłość do Związku Radzieckiego — orędownika pokoju i współpracy międzynarodowej".

Następnie tow. Skrzeszewski omówił ogromne zdobycze Polski Ludowej w dziedzinie gospodarczej, społecznej i kulturalnej, podkreślając, że narodowi polskiemu w osiągnięciach tych przewodzi klasa robotnicza, która nigdy jeszcze nie miała takiej siły, takiego wpływu i autorytetu w narodzie i takiej władzy w państwie, jak dziś, kiedy po zjednoczeniu ruchu robotniczego prowadzi ją Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Osiągnięcia nasze są ogromne, ale czekają nas jeszcze nie mniejsze zadania polityczne i gospodarcze. Siły reakcyjne wykorzystują jako swe główne narzędzie do walki z państwem ludowym antydemokratyczną i antypatriotyczną część kleru. W dniu pierwszego maja niezliczone masy robotników, chłopów, inteligentów, kobiet i młodzieży dadzą odpowiedź wichrzycielom i zademonstrują swoje bezgraniczne zaufanie i przywiązanie do władzy ludowej. „Musimy wzmocnić naszą gospodarkę przemysłową i rolną — mówi tow. Skrzeszewski — wzmocnić najszerzej pojęte siły obronne kraju, musimy wśród najszerszych mas ludności miast i wsi spopularyzować sojusz i przyjaźń z ZSRR — gwarantem naszej niepodległości. Szybkimi krokami idziemy naprzód. Prowadzi nas do socjalizmu Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. **Sztandar naszej partii, hasła i prawda naszej partii przewodzić będą niezliczonym masom demonstrującym w całej Polsce swą wolę walki o pokój i socjalizm".** Okrzykiem na cześć światowego frontu pokoju, Związku Radzieckiego i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej zakończył tow. min. Skrzeszewski swoje przemówienie.

Witany serdecznymi oklaskami i okrzykami na cześć braterstwa polsko-czechosłowackiego zabrał z kolei głos wiceminister pracy i opieki społecznej Czechosłowacji tow. Popel.

„Bratnie narody Polski i Czechosłowacji razem będą walczyć przeciwko imperializmowi, o lepsze jutro całego świata. Zrobiliśmy wielki krok naprzód do socjalizmu. Idziemy do tego celu razem i nic nas na tej drodze nie zatrzyma, ani nie rozdzieli. **Wraz z masami pracującymi całego świata zwyciężymy w walce o pokój i socjalizm"** — powiedział minister Popel. Przemówienie swoje zakończył okrzykiem na cześć prezydenta Gottwalda, tow. Bieruta i generalissimusa Stalina.

Część artystyczną akademii zapoczątkowała prof. Śliwicka, która odegrała dwa utwory Chopina, etiudę rewolucyjną i mazurka. W dalszej części programu wystąpiły zespoły świetlicowe Państwowego Domu Dziecka Nr 1 i 2 w Kwidzynie, orkiestra i chór szkoły podstawowej Nr 7 z Gdyni-Grabówka, chór Politechniki Gdańskiej oraz zespół świetlicowy Ubezpieczalni Społecznej. Szczególnym powodzeniem u publiczności cieszyły się występy młodocianych artystów z Domu Dziecka w Kwidzynie wykonujących tańce ludowe polskie i radzieckie oraz pieśni wykonane przez uczniów szkoły podstawowej Nr 7 na Grabówku. Na wyróżnienie zasługuje również doskonały chór Politechniki Gdańskiej.

Dumny meldunek robotniczej Gdyni

Sala Teatru „Wybrzeże" w Gdyni wypełniła się o godz. 16-tej do ostatniego miejsca. Na uroczystą akademię Pierwszomajową przybyły delegacje zakładów pracy z terenu portu i miasta, uczniowie szkół podstawowych, średnich, słuchacze Państwowej Szkoły Morskiej i Centrum Wychowania Morskiego i in. W pierwszych rzędach krzeseł zajęli miejsca przodownicy pracy.

W przemówieniu, przerywanym często spontanicznymi oklaskami całej sali delegat KC PZPR tow. Rybicki podniósł, że tegoroczne Święto Pierwszomajowe obchodzone jest przede wszystkim pod hasłem walki o trwały pokój, prowadzonej przez wszystkie siły postępowe świata, skupione wokół Związku Radzieckiego.

Mówca wskazał w swoim referacie na osiągnięcia Wybrzeża. Zespół portowy Gdańsk - Gdynia wybija się na jedno z pierwszych miejsc portów europejskich. Flota handlowa pracuje coraz sprawniej, rybacy osiągają wspaniałe połowy, chłopi likwidują resztki odłogów.

Podsumowując osiągnięcia — mówił tow. Rybicki — nie wolno nam zapomnieć o wrogu klasowym. Usiłuje on skupić siły wokół reakcyjnej części kierownictwa kościelnego.

Typowym przykładem wichrzycielstwa jest jest ostatni list pasterski, podpisany przez 24 biskupów, w którym stają oni w obronie wrogów demokracji, w obronie księży, skazanych przez sądy polskie. Naród polski, odwraca się od tej części kleru, która usiłuje wichrzyć w kraju i jątrzyć przeciwko władzy ludowej.

Mówca kończąc referat wzniósł okrzyki na cześć Związku Radzieckiego — przodującego kraju w walce o pokój światowy, na cześć przodowników pracy — bohaterów budownictwa socjalistycznego oraz na cześć robotniczej Gdyni. Okrzyki te, podchwycone przez zebranych długo brzmiały w sali teatralnej.

W dalszym ciągu akademii robotnicy Gdyni złożyli meldunek o wykonaniu zobowiązań Pierwszomajowych. Przedstawiciel robotników portowych tow. Albekier powiadomił zebranych o przyspieszeniu o przeszło 15% wyładunku kilkunastu statków, w tym polskich „Rataj", „Lublin", „Warmia", „Śląsk", „Toruń" i „Kutno". Między innymi na prośbę marynarzy radzieckich robotnicy przyspieszyli o 30 godzin wyładunek statku „Goworow", współzawodniczącego z inną jednostką floty radzieckiej. Poza tym robotnicy portowi wykonali własnymi siłami 6 wózków i 20 taczek zaoszczędzając 614.000 zł. Kończąc swój meldunek tow. Albekier zwrócił się do zebranych z wezwaniem o dalsze rozwinięcie ruchu współzawodnictwa, na co przedstawiciele wszystkich zakładów pracy odpowiedzieli długotrwałymi oklaskami.

Przedstawiciel rybaków inż. Groch w złożonym meldunku powiadomił o przeszło 80% wzroście połowów morskich, dzięki czemu polepsza się zaopatrzenie robotników i pracowników. Inż. Sasinowski w imieniu 2 tys. stoczniowców gdyńskich powiadomił o przyspieszeniu o 25 dni remontu statków „Olsztyn" i „Warta", przedterminowym wykonaniu remontu statku pasażerskiego „Wisła" oraz zaoszczędzeniu przez stoczniowców 8 mil. zł. W imieniu masy kolejarzy przemówił tow. Lemieczkowski, meldując o oddaniu do użytku rodzin robotniczych 27 mieszkań w Rumii, zaoszczędzeniu 3 mil. zł. i zbiórce 100 ton złomu. Przedstawiciel pracowników Zarządu Miejskiego, tow. Irczuk składając ostatni meldunek powiadomił o oddaniu dla ludzi pracy 54 izb mieszkalnych na terenie miasta.

Część oficjalną akademii zakończono odśpiewaniem „Międzynarodówki".

W części artystycznej wystąpiła orkiestra Marynarki Wojennej, chór „Echo", artyści Teatru „Wybrzeże" — Zofia Perczyńska, Leon Górecki, Maria Bogurska i Mieczysław Górkiewicz.

Na cześć 1-go Maja stoczniowcy rozpoczynają budowę nowych jednostek pływających

W dniu 28 bm. stoczniowcy gdańscy kończąc realizację zobowiązań Pierwszomajowych założyli stępkę pod pierwszy budowany w Polsce statek typu „Lewant" o 4 tys. BRT, a w dniu 30 kwietnia wodowali 2 holowniki morskie. W tym samym dniu robotnicy Stoczni Północnej na trzy miesiące przed zaplanowanym terminem założyli trzy zamiast jednej stępki pod lugrotrawlery.

Uroczystość założenia stępek i wmontowania pierwszych nitów do lugrotrawlerów zagaił przewodniczący Rady Zakładowej tow. Łokietek odczytując telegram gratulacyjny, skierowany do stoczniowców przez wiceministra Widy-Wirskiego, po czym dyrektor Czarnecki podsumował dotychczasowe osiągnięcia robotników Stoczni Północnej podkreślając ich czyn pierwszomajowy. Wmontowania pierwszych nitów dokonał dyrektor naczelny ZSP tow. Gutowski i sekr. Komitetu Zakładowego PZPR tow. Majster.

W SOPOCIE

W sali koncertowej Grand Hotelu w Sopocie odbyła się akademia Pierwszomajowa, w której wzięły udział liczne rzesze społeczeństwa. Akademię otworzył przedstawiciel OKZZ tow. Więckowski.

W imieniu młodzieży ZMP-owskiej przemówił ob. Grynkiewicz stwierdzając, że tegoroczne Święto Pierwszego Maja jest również świętem młodzieży zjednoczonej pod sztandarami ZMP. Każdy nowy dzień przynosi młodzieży wciąż nowe osiągnięcia twórczej pracy dla dobra społeczeństwa. Referat zasadniczy wygłosiła tow. Zawicka reprezentująca KW PZPR, omawiając historię Święta Pierwszego Maja i dzisiejsze jego znaczenie.

Po akademii odbyła się część artystyczna, w której wystąpił chór Zw. Samorządowców i Szkoły Muzycznej oraz artyści Teatru „Wybrzeże" z recytacjami.

Zajęcia szkolne w dniu 3 maja

Kuratorium podaje do wiadomości Inspektoratom Szkolnym oraz Dyrekcjom Szkół wszelkiego typu, że w dniu 3 maja zajęcia w szkole winny być organizowane w sposób następujący:

1. **Młodzież szkół wszelkich typów oraz zakładów wychowawczych zgromadzi się w szkole normalnie o godz. 8.**
2. **Jedną godzinę lekcyjną należy przeznaczyć na okolicznościowe pogadanki, poświęcone sprawie „Tygodnia Oświaty, Książki, Prasy". Wychowawcy wygłoszą pogadanki w swoich klasach.**
3. **Drugą godzinę lekcyjną wykorzystać należy na odczytanie utworów literackich w całości lub w wyjątkach odpowiednio dobranych do poziomu młodzieży, a tematycznie związanych z hasłami „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy".**
4. **Pozostały czas zajęć szkolnych należy poświęcić na odpowiednio zorganizowane imprezy artystyczne w ramach poszczególnych szkół oraz na zabawy i gry sportowe na boiskach szkolnych.**
5. **Kolejność zajęć w tym dniu ustalą kierownicy (dyrektorzy), w zależności od warunków lokalnych i możliwości szkoły.**

Każdy może obejrzeć bezpłatnie film w dniu 1-go maja

W dniu 1 maja Film Polski wyświetlać będzie filmy na otwartym powietrzu w następujących punktach:

Gdynia, Pl. Grunwaldzki — film „Jasna Droga".

Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka przy dawn. budynku GUM — film „Moekant".

Nowy Port, Pl. Sportowy — film „Goal".

Początek seansów ok. g. 21.

Przemówienie Prezydenta R.P. do młodzieży

Kuratorium OSG. podaje do wiadomości, iż dnia 3. maja br. o godzinie jedenastej, z okazji Tygodnia Oświaty — przemówi do młodzieży przez radio Prezydent Rzeczpospolitej Bolesław Bierut.

Obowiązkiem Dyrektorów, Kierowników szkół i Domów Dziecka będzie umożliwić dzieciom i młodzieży szkolnej wysłuchanie tego przemówienia.

Teatry

Teatr Wielki w Gdańsku — „Tu mówi Tajmyr".

Teatr Kameralny w Sopocie — Specjalne przedstawienie pierwszomajowe.

Teatr Dramatyczny w Gdyni — „Srebrna szkatułka".

Kina

Gdańsk — Światowid — 29 i 30 nieczynne. — Od 1 maja wyświetlany będzie film „Dżulbars".

Wrzeszcz — Bajka — „4 Peryskop", dozw. od lat 14.

Wrzeszcz — Capitol — „Cyrk", dozw. od lat 10. Pocz. seansów godz. 15,30 18 i 20,30.

Oliwa — Polonia — „Czarodziejskie ziarno", dozw. od lat 8, pocz. seansów jak poprzednio. Poranki o godz. 12 i 14 — „As wywiadu":

Sopot — Bałtyk — „Szalony lotnik" W poniedziałek — „Życie Emila Zoli".

Sopot — Polonia — „Jasna Droga", dozwol. od lat 14.

Gdynia — Fala — „Ostatni Mohikanin", dozw. od lat 14.

Gdynia — Atlantic — „Sekretarz Rejkomu", dla młodz. dozwol. początek seansów o godz. 16, 18 i 20.

Gdynia — Warszawa — „Noc w Casablance", dozw. od lat 14, pocz. seansów o godz. 16, 18 i 20.

Gdynia — Goplana „Valpone", dozwolony od lat 18.

Gdynia — Promień — „Świniarka i pastuch", dozw. od lat 10.

Radio

PROGRAM ROZGŁOŚNI GDAŃSKIEJ na niedzielę 1 maja 1949 roku.

6,45 — Sygnał czasu. 6,48 — „Pod jakim hasłem święcimy 1-go Maja". 6,50 — Muzyka. 7,00 — Wiad. dla wsi. 7,15 — Program dnia. 7.20 — Aud. słowno - muzyczna w oprac. Romana Sadowskiego. 8,00 — Dziennik poranny. 8,30 — „Miasta Wybrzeża w odświętnej szacie". 9.00 — Pieśni masowe, recytacje, wypowiedzi — lok. 10.00 — Transmisja z uroczystości 1-szo majowych w Warszawie. 11,00 — Audycja 1-szo majowa. 12,00 — d. c. transmisji uroczystości 1-szo majowych w W-wie. 15.30 — „Wolność i pokój" aud. lit. 16,00 — Dziennik popołudniowy. 16,20 — Koncert 1-szo majowy w wyk. Ork. P. R. pod dyr. Arnolda Rezlera. 17,00 — Audycja dla dzieci. 17.20 — Recital fortepianowy Zbigniewa Drzewieckiego. 17,45 — Montaż z zabaw ludowych i aud. satyryczna. 18.15 — „Wokoło świat się śmieje" aud. słowno - muzyczna. 19,15 — Koncert symfoniczny w wyk. Wielkiej Orkiesty Symfonicznej P. R. 20,00 — Dziennik wieczorny. 21,00 — „Na muzycznej fali". 21.30 — „1-go Maja w świecie". 22,00 — Rezerwa. 22,20 — Zabawa robotnicza" gra ork. Taneczna P. R. pod dyr. Jana Cajmera. 23.00 — Ostatnie wiadomości. 23,15 — d. c. „Zabawy robotniczej". 24.00 — Program na dzień następny. 24.05 — Międzynarodówka" i koniec audycji.

DYŻURY APTEK

od 30 kwietnia do 6-go maja br.

GDAŃSK — Apteka Mor[illegible] ul. Łąkowa 16.

WRZESZCZ — Apteka Kaszubska, ul. Rokossowskiego 35.

GDYNIA — Apteka Świętojańska, ul. Świętojańska 122 i Apteka Centralna, Plac Kaszubski 10.

SOPOT — Apteka Morska, ul. Stalina 724.

Warszawa w tym dniu była nasza

Wspomnienia z demonstracji 1-majowej w r. 1936

Dawne to dzieje. Trzynaście lat dzieli nas od 1936 roku. I to jakich lat — bogatszych w doświadczenia, niż inne dziesięciolecia.

A jednak ten odległy maj 1936 roku staje przede mną jak żywy, tak jakby to było wczoraj.

Szykowaliśmy się wówczas do pochodu 1-majowego szczególnie starannie.

Był to niezwykły rok, i w Polsce i na całym świecie. Przez nasz kraj przelewały się fale strajków robotniczych, wzmagał się ruch chłopski, rósł protest przeciw rządom sanacyjnej kliki.

Jak wielu innych towarzyszy nie miałem przed majem stałego mieszkania, poprostu po to, by nie trafić na dłuższy „odpoczynek" za kraty... Musiałem więc na pochód do Warszawy dostać się z jednego z podmiejskich osiedli.

Już o 6-tej rano w pociągu kolejki, zdążającej ku stolicy gwarno jest od świątecznie ubranych ludzi.

Pogoda dopisała jak nigdy. Na niebieskim, jeszcze po wiosennemu nieco bladawym niebie ani chmurki. Z gałęzi drzew lasów, ciągnących się po obu stronach toru kolejowego za lada podmuchem wiatru spada deszcz kropel rosy, mieniących się wszystkimi kolorami tęczy od załamujących się w nich promieni słonecznych. — Ciemne tło sosnowych lasów podwarszawskich przetyka gdzieniegdzie soczysta zieleń kasztanów lub rozsnuta wokół białych brzozowych pni—jasno zielona koronka młodych listeczków.

Dworzec Wschodni. Bezpieczniej i wygodniej jest wysiąść tu niż na Głównym. Zresztą zbiórkę mam na Powiślu przy teatrze Jaracza, Ateneum. Obok podążają grupki robotników. Niejedna rodzina idzie dziś razem. Znajomym zapachem pachnie świeżo polany asfalt ulic, nieznacznie tylko przygrzany wiosennym słońcem. Zielenią się drzewa parku Skaryszewskiego. Pod mostem toczy swe modre fale Wisła.

Na miejscu zbiórki krzątani na ostatnich przygotowań. Gdy krętymi uliczkami Powiśla nasz pochód wychodzi na Krakowskie Przedmieście, by zająć przewidziane miejsca w szeregach świętujących, oczom naszym przedstawia się nieprzebrane morze głów ludzkich, czerwieni sztandarów, haseł i transparentów.

Posuwamy się wielkomiejskimi ulicami Warszawy. Idziemy w szerokich szeregach asfaltową jezdnią, w prawidłowych równych odstępach jeden od drugiego. Nowy Świat, Aleje Jerozolimskie, Marszałkowska — ulice bogatych magazynów — ulice warszawskiej burżuazji.

Dziś ulica jest nasza.

Nie pomogły masowe aresztу sanacyjnej defensywy, nie pomogły knowania prawicowych przywódców ówczesnej PPS, nie pomógł wydany przez Zygmunta Zarembę okólnik zakazujący PPS-owcom organizowania wspólnych pochodów z komunistami.

Dziś wspólny jest nasz pochód, większość dzielnic warszawskich od razu wyszła razem — komuniści obok członków PPS.

Raz po raz obok sztandarów związkowych zjawia się rozwinięty w marszu sztandar dzielnicowy KPP.

Dziś ulica jest nasza.

Idą robotnicy różnych dzielnic stolicy. Idzie Wola, Lilpop, Przędzalnia, tramwajarze, idzie Ochota i Parowóz, Norblin, idzie Skoda z Okęcia, maszeruje Praga, Pocisk i Zbrojownia, Dzwonkowa i czerwona Druciarka idzie Mokotów, Marymont, Powiśle, nadciąga inteligencja i studenci w pochodzie Śródmieścia.

Na Nowym Świecie wychodzę na chwilę z szeregu, staję na chodniku, chcąc przyjrzeć się demonstracji. Obok stoi dwóch zażywnych panów. „Skąd się ich tyle wzięło" — pyta jeden drugiego, — przecież końca temu nie widać".

Idą mężczyźni i kobiety sterani życiem, idzie młodzież — chłopcy i dziewczęta, na twarzach których niedojadanie, nędza i ciężka praca nie wyżłobiły jeszcze swych twardych bruzd, nie przygasiły jeszcze blasku oczu ani świeżości lic.

Dziś Warszawa jest nasza. Pozamykane sklepy, ani śladu tak licznej w dni świąt robotniczych policji, która pochowała się gdzieniegdzie do bram, jawnie jednak boi się pokazać.

Mocno uderzają dziesiątki tysięcy stóp w bruk jezdni. Miarowo kołyszą się sztandary. Nie mieści pochodu długość Marszałkowskiej — czegoś takiego nie widziała jeszcze stolica.

Jednolitofrontowy pochód 1-majowy! Jak fale wezbranej rzeki przetaczają się nad pochodem dźwięki rewolucyjnych pieśni. Radośnie, w poczuciu siły i jedności swych szeregów śpiewa pochód „Międzynarodówkę". Wszędzie panuje dyscyplina i wzorowy porządek — maszerująca po obu stronach szeregów milicja porządkowa nie wiele ma sposobności do interweniowania.

Front Lu-do-wy! Front Ludo-wy!

Przelewa się skandowane przez tysiące głosów zawołanie mas.

Be-eka do Be-re-zy!

Be-eka do Be-re-zy!

Podchwytują maszerujący obok.

Na szkarłatnych transparentach pozdrowienia dla bohaterskich robotników Krakowa, którzy dopiero co zakończyli swój strajk powszechny, dla bezrobotnych Częstochowy, którzy w demonstracjach ulicznych upominali się o swe prawo do chleba i pracy.

Mijamy gmach Rady Ministrów. W oknie widać bladą przerażoną twarz ówczesnego premiera Sławoja Składkowskiego. Przemyka i znika za portiera. Choć strzeżony przez liczne posterunki policji i szpiclów, przestraszył się sanacyjny wódz, pochodu robotniczego, spokojnie i godnie przechodzącego jezdnią.

Czoło manifestacji dochodzi do placu Teatralnego. Tu następuje rozwiązanie głównego pochodu.

Na Pawiaku czekają uwięzieni towarzysze na pozdrowienie z wolności — grupy manifestujących zbliżają się pod mury więzienia. Ulica obstawiona policją.

Krótki wiec. Ktoś przemawia stojąc na barkach towarzyszy; z okien więzienia rozlega się w odpowiedzi śpiew Międzynarodówki, choć grożą za to najsurowsze kary.

* * *

13 lat minęło od tego czasu 13 lat krwawych zmagań i walki. Załamał się, zginął ustrój sanacyjny, przeminęły koszmarne lata okupacji hitlerowskiej.

Wieluż zostało spośród was towarzysze, z pochodu 1-majowego w Warszawie 1936 roku. A wieluż z was położyło swe życie w walce o Polskę Socjalistyczną, przeciw przemocy, niesprawiedliwości i krzywdzie społecznej. Rozsiane są wasze mogiły daleko po świecie, lecz krew wasza nie nadaremnie została przelana.

Jak wtedy uśmiecha się słońce wczesnego poranka wiosennego i lśni rosa na młodych liściach drzew i krzewów.

Dziś w całej Polsce, jak długa i szeroka w miastach, miasteczkach i wsiach, idą w pochodach, zwartymi szeregami robotnicy, chłopi, pracująca inteligencja — młodzi i starzy — budowniczowie swej Ludowej Ojczyzny.

Eugenia Konopka

Niech żyją przodownicy pracy-bohaterowie budownictwa socjalistycznego

OD MAJA 1945 R. DO MAJA 1949 R.

Dorobek pracy robotników, chłopów i inteligencji Wybrzeża

Radosny, wiosenny, dzień majowy. Nad wielopiętrowymi blokami kamienic miejskich łopoczą sztandary: biało-czerwony — symbol niepodległości narodowej i czerwony — symbol wolności społecznej. Z gmachów mieszkalnych w miastach, z warsztatów i biur, z fabryk, z chłopskich zagród wypływają na ulice tłumy odświętnie przystrojonych ludzi, formują się szeregi, nad głowami ludzkiej masy wyrasta las transparentów. Gromadki odświętnie ubranych, roześmianych, dzieci z czerwonymi chorągiewkami w rękach zdążają do szkół.

Dziś 1 Maja — radosne Święto Pracy.

Obchodząc je klasa robotnicza Wybrzeża ma uzasadniony powód do radości, może być dumna ze swych zdobyczy — owoców codziennego trudu.

Piąty wolny od ucisku okupanta i od wyzysku kapitalisty Pierwszy Maj. W dokach stoczni stoją cziery rudowęglowce — dzieło polskiego robotnika i inżyniera, przy nabrzeżach portowych dziesiątki statków pod banderami całego świata ładuje towary polskiej produkcji, setki obrabiarek i maszyn przemysłowych znieruchomiały dziś w zakładach pracy, mając krótką chwilę wypoczynku, nad Starogardem, Tczewem, Elblągiem, Wejherowem i Lęborkiem i wieloma innymi miastami Wybrzeża górują kominy fabryk, na polach setki traktorów, zieleni się zboże zasiane na odłogach.

Czyż nie słuszny jest powód do radości i dumy?

Ponieważ trudno jest ująć liczbami ogromny wysiłek klasy robotniczej Wybrzeża, a jej ofiarności i poświęcenia w ogóle nie da się obliczyć matematycznie, przypomnijmy sobie chociaż fragmenty tego wielkiego dzieła, jakiego dokonaliśmy na przestrzeni pięciu wolnych Majów.

Tow. Jan Podgajny awansował z robotnika kolejowego na kierownika transportu w Gdańskiej DOKP.

Tow. Józef Gorzkiewicz jest ZMP-owcem — mimo swoich 20 lat, za dobrą pracę otrzymał tytuł defuz-majstra w cukrowni Stare Pole.

Jesteśmy pierwsi na Bałtyku

W niesłychanie szybkim tempie odbudowaliśmy nasze porty. Obrót zespołu portowego Gdańsk — Gdynia wyniósł w roku 1945—917.000 ton, w ciągu zaś następnych 12 miesięcy przeładowaliśmy 7.736.000 ton. W 1947 r. w Gdyni i w Gdańsku dokonano obrotu w transporcie morskim 9.693.000 ton, a w drugim roku wykonywania trzyletniego planu gospodarczego zespół Gdańsk — Gdynia osiągnął 12 mil. 730.000 ton. Plan przeładunków portowych za pierwszy kwartał br. wykonany został w 119 proc. W ciągu 3 miesięcy br. przeładowano 3.257.000 ton towaru.

Zespół portowy Gdańsk — Gdynia zdecydowanie zajął już czołowe miejsce na Bałtyku, przewyższając nie tylko wyniki portów niemieckich Bremy i Hamburga, lecz i Rotterdam i zbliżając się do poziomu przeładunku portu antwerpijskiego.

Przeładunki te zostały wykonane przy ciągłej odbudowie powierzchni magazynowej, nabrzeży, urządzeń przeładunkowych. Powierzchnia magazynowa w roku 1946 wzrosła w Gdańsku o 32.700 m², w Gdyni — o 60.000 m². Jeśli w roku 1945 posiadaliśmy 80.000 m² powierzchni magazynowej czynnej, to z końcem roku 1948 było już 262.000 m². Odbudowa postępuje dalej.

Urządzenia przeładunkowe były, szczególnie w Gdyni, całkowicie zniszczone. W ciągu tych lat uruchamialiśmy wciąż nowe dźwigi, właściwie z kupy żelastwa, nienadającego się już do remontu.

Morze żywi

Wspaniałym osiągnięciem naszego Wybrzeża, a przede wszystkim jego ludności rybackiej jest rozwój rybołówstwa morskiego i dalekomorskiego. „Rozwój" i „rekordy" przedwojenne, którymi tak się chwalili sanatorzy i różnego autoramentu „twórcy" Gdyni, były w minionym pięcioleciu przekraczane co dnia, co miesiąca, na każdym kutrze i przez każdego rybaka. W ciągu tego okresu rybołówstwo morskie uzupełniło w ciężkich momentach zasoby aprowizacyjne kraju, zdobyło rynki zagraniczne dla polskiego eksportu. W roku 1945 ogólne połowy morskie dały 2.600 ton ryb, rok później wyłowiliśmy 23.324 tony. W roku 1947 rybacy morscy dostarczyli dla kraju 39.207 ton mięsa i tłuszczów ryb. Pierwszy kwartał br. — tzn. okres tzw. martwego sezonu w rybołówstwie przyniósł nowy rekord — 7.037.000 kg. ryb.

Te rekordowe połowy stały się możliwe dzięki opiece rządu nad rybołówstwem i olbrzymim wkładom materialnym w jego rozbudowę. W roku 1946 łowiło na wodach Bałtyku 130 kutrów i 198 łodzi wiosłowo-żaglowych. Z końcem roku 1948 posiadaliśmy już 344 kutry, 444 łodzie motorowe, 1.529 łodzi wiosłowo-żaglowych i 31 trawlerów. Z końcem tego okresu na całym Wybrzeżu pracowało 4.450 rodzin rybackich, zasiedlonych od Elbląga po Szczecin. Przemysł konserwowy uruchomił kilkadziesiąt zakładów przetwórczych, które przyczyniły się do ożywienia odzyskanego pasa nadmorskiego.

Marynarze kontynuują dzieło robotników

Zniszczona w czasie działań wojennych polska flota handlowa nie tylko szybko została przywrócona do stanu przedwojennego, ale i przekroczyła go. W chwili obecnej przedsiębiorstwa żeglugowe pod zarządem państwowym eksploatują 42 statki pełnomorskie o nośności 196.588 TDW i pojemności 156.589 BRT. Polska bandera obsługuje 13 linii regularnych i 3 linie pasażerskie. W budowie znajduje się kilkanaście jednostek. Nasz przemysł stoczniowy dokonał już wodowania 4-ch rudowęglowców, a spuszczenie dalszych 2-ch statków na wodę odbędzie się również w br. Tonaż pod naszą banderą dysponować wkrótce będzie wieloma specjalnymi statkami, przystosowanymi do przewozu naszej produkcji. Dzięki szybkiemu wzrostowi floty stale zwiększa się również przewóz towarów własnym tonażem, co zaoszczędza krajowi olbrzymie ilości dewiz.

Zjednoczenie Stoczni Polskich, posiadające obecnie w budowie wiele jednostek nowych, odremontowało dotychczas, od początku pracy po wojnie, ponad 1000 jednostek krajowych i zagranicznych.

Olbrzymi warsztat produkcyjny

Wybrzeże stało się olbrzymim warsztatem produkcyjnym, zaopatrującym cały kraj. Na gruzach zniszczonych fabryk powstały nowe wytwórnie: obuwia — w Starogardzie i w Tczewie, przemysłu chemicznego i farmaceutycznego — w Starogardzie, fabryka mebli w Gościcinie koło Wejherowa pracuje na eksport do Anglii, krajów Afryki i dalekiej Azji. Przemysł cukrowniczy woj. gdańskiego wyprodukował w roku ubiegłym 33.850 ton cukru. Pracują już olbrzymie zakłady przemysłu metalowego w Elblągu. Produkujemy na Wybrzeżu środki spożywcze, materiały wełniane i lniane, przeróżne maszyny i aparaty. Przemysł tłuszczowy zaopatruje cały kraj, wykonując z nadwyżką ustalone plany produkcyjne.

Przemysł rybny Wybrzeża zdobył jakością swej produkcji rynki zbytu w Czechosłowacji, radzieckiej strefie okupacyjnej w Niemczech, Palestynie i innych krajach.

Będziemy spichrzem kraju

W nieustannej walce z siłami przyrody, chłopi Wybrzeża przy pomocy robotników osuszyli i zagospodarowali 120.000 ha żyznej ziemi żuławskiej. Ziemia, która kiedyś stała pod wodą, rodzi pszenicę, buraki cukrowe i inne rośliny przemysłowe. Ubiegłoroczny plan zasiewów w woj. gdańskim wykonany został w 122 proc. Tegoroczny siew wiosenny jest już prawie na ukończeniu. Majątki państwowe zlikwidowały olbrzymią ilość odłogów, na których wkrótce będziemy zbierali plony. Dzięki zagospodarowaniu Żuław, Wybrzeże stało się nie tylko samowystarczalne pod względem zboża, ale i uzyskało znaczne nadwyżki, które kierowane są na eksport. W roku ub. wyeksportowaliśmy ok. 100.000 ton żyta, do krajów skandynawskich. Postępuje szybko naprzód całkowita odbudowa zagród wiejskich, które przejmują mało i średniorolni chłopi. Jedynie w roku ub. odbudowano 2.334 obejścia gospodarskie.

Rośnie nowa inteligencja

Wszechstronny rozwój gospodarczy i kulturalny ziem Wybrzeża wymaga dopływu nowych, licznych kadr, nauczycieli, oświatowców, inżynierów, techników, czy lekarzy. Kształcą się one w różnego typu szkołach rozsianych po całym Wybrzeżu. Szkolnictwo powszechne kształci ok. 120.000 dzieci, szkolnictwo zawodowe i średnie liczy w bieżącym roku szkolnym przeszło 20.000 uczni. W 225 punktach nauki dla dorosłych uzupełnia swe wykształcenie przeszło 12.000 osób, pracujących już przy różnych warsztatach pracy. Około 7,5 tysięcy młodzieży uczęszcza do szkół wyższych. Zasada powszechnego nauczania została w pełni zrealizowana.

Rozwijają się miasta

Olbrzymi entuzjazm pracy, który w ciągu całego okresu cechuje klasę robotniczą Wybrzeża, uruchamiając coraz to nowe warsztaty pracy, przyczynił się również do rozbudowy naszych miast. Gdynia całkowicie zatarła ślady zniszczeń wojennych, w Gdańsku powstają nowe dzielnice, powraca do życia Stare Miasto, odrestaurowane zabytki przeszłości wiążą odległe czasy z nowymi. Dzielnice podmiejskie otrzymały wodociągi, gaz i światło. Powstały parki, zieleńce i place. Ludzie pracy otrzymują coraz lepsze warunki mieszkaniowe, sprawniejsze zaopatrzenie, dobrą obsługę potrzeb. W Gdyni i Sopocie czynne są Państwowe Domy Towarowe, państwowa i spółdzielcza sieć handlowa dociera do najodleglejszych przedmieść.

Radosny nastrój, który panuje dziś na ulicach miast, miasteczek i wsi woj. gdańskiego jest w pełni uzasadniony. Postawione przed nami przez Polskę Ludową zadanie odbudowy Wybrzeża wykonaliśmy.

Dokonawszy tego krótkiego przeglądu niewątpliwie wielkich osiągnięć mas pracujących Wybrzeża trzeba choć przez moment zastanowić się, skąd czerpały one natchnienie i zapał do pracy i gdzie tkwi źródło ich siły. Jest prawdą, której nikt i nic w świecie zaprzeczyć nie może, że źródłem twórczej siły mas pracujących całej Polski jest ich wyzwolenie społeczne, zlikwidowanie wyzysku kapitalistycznego i świadomość, że pracują dziś dla dobra całego narodu — wszystkich ludzi pracy. Jest także drugą niezaprzeczalną prawdą, głęboko tkwiącą w świadomości wszystkich ludzi w Polsce, że do osiągnięć tych, do wielkich i zwycięstw, do coraz lepszej przyszłości prowadzi naród Polski Zjednoczona Partia Robotnicza.

Tow. Grześkowiak pływał do niedawna jako sternik na holowniku, obecnie jest kierownikiem taboru pływającego Stoczni Gdańskiej.

Przodownik pracy warsztatów MZK. spawacz Termanowski przy pracy.

Angielskie wychowanie
Anno 1949

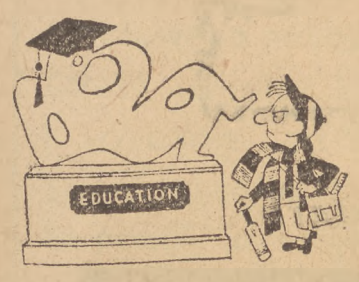

Z początkiem ubiegłego roku szkolnego wprowadzono w Anglii nową „reformę szkolną", która — zdaniem jej twórców — miała zapoczątkować nową erę dla dzieci.

Wychodząc z założenia, że „świat dojrzał już do zasadniczych zmian w metodach nauczania młodzieży" nauczyciel ten stworzył — przy poparciu władz — szkołę, w której uczniom (w wieku od 13 do 16 lat) wolno robić, co im się żywnie podoba.

Spojrzyjmy na zdjęcia i na podpisy pod nimi, wzięte dosłownie i w całości z „Leader Magazin", a z łatwością wyrobimy sobie zdanie o nowoczesnej szkole angielskiej.

Chociaż twórca tej „szkoły" pisze na łamach „Newsletter",

...WOLNO GRAĆ W KARTY
W pokoju sypialnym dziewcząt na krótko przed zgaszeniem świateł. Uczniowie mogą przy świecy grać tak całą noc, ponieważ nikt ich nie zmusza do wstawania rano.

Co się okazało?

„Reforma" ta, zamiast zlikwidować stare, kapitalistyczne metody nauczania i wychowania, zachowała je, wprowadzając jednocześnie przedmioty czysto abstrakcyjne i demoralizujące młodzież angielską.

...WOLNO TEŻ „BAWIĆ SIĘ". Nie zabrania się wylewać wody na głowy przechodniów, nawet na głowę nauczyciela, którego uczniowie nazywają po imieniu.

Tygodnik „Leader Magazine" z 2 kwietnia br. komentując powyższą reformę pisze, że jest ona „stekiem nonsensów" i zamieszcza taki oto rysunek, który obrazuje obcość i niezrozumiałość angielskiego systemu szkolnego dla młodych Brytyjczyków.

Rysunek podpisany jest: „Dla dziecka nowy system jest pustą i bez znaczenia abstrakcją".

Ale nie na tym koniec.

W innym numerze tego pisma znajdujemy bogato ilustrowany reportaż ze szkoły, założonej przez niejakiego Roberta Coppinga w Londynie.

że „metody te są bardziej wychowawcze od dotychczasowych", to jednak słuszny jest końcowy wniosek angielskiego tygodnika, który uważa że po takim wychowaniu nikt nie powinien się dziwić, jeśli później ci młodzi ludzie znajdą się przed trybunałem Whithall czy też w Westminsterze.

W ten sposób dzisiejsza Anglia pod rządami Labour Party wychowuje swą młodzież.

(JóMo).

KREW ZIEMI

Czy można w przybliżeniu obliczyć, ile wilgoci potrzebuje roślina? Przecież dla nieuzbrojonego oka woda paruje z liści niewidocznie i mamy wrażenie, że rośliny potrzebują jej niewiele.

Zagadnieniem tym zajmowało się wielu uczonych. Okazało się, że rośliny są najpotężniejszymi „wchłaniaczami", które wydobywają z ziemi i oddają powietrzu olbrzymie ilości wody. Na stworzenie jednostki suchej materii czy też, powiedzmy, ciała rośliny potrzeba kilkaset, a nieraz i kilka tysięcy jednostek wody. Tak np. pszenica na utworzenie 1 kilograma ziarna potrzebuje od 235 do 1.530 litrów wody, len — od 787 do 1.093 litrów, groch — od 235 do 1.658 litrów.

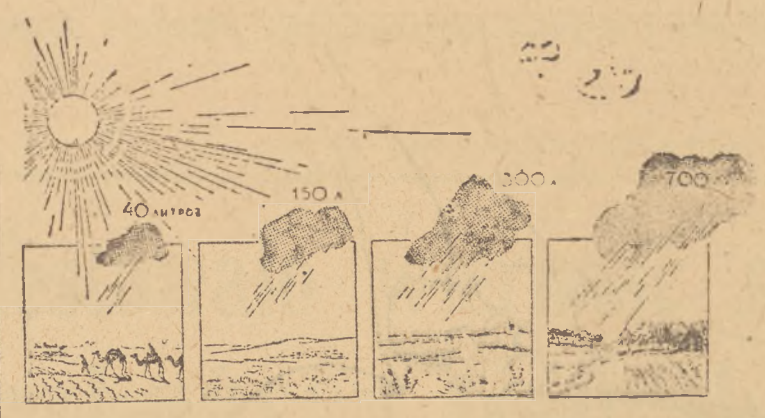

Roczna ilość opadów na 1 metr kwadratowy i ich wpływ na świat roślinny. Od lewej: pustynia półpustynia, step i laso-step.

Co wynika z tych obliczeń? Odpowiedź nasuwa się sama. Celem otrzymania dobrego urodzaju trzeba dać roślinom dużo wilgoci. Jeżeli pszenica na kilogram ziarna potrzebuje przeciętnie 500—600 litrów wody, to dla 5.000 kilogramów (przeciętny zbiór pszenicy w ZSRR) z hektara (około 20 centnarów ziarna i 33 centnarów słomy) trzeba 2 tysiące ton wody.

2.000 ton wody — tóż to jezioro o powierzchni jednego hektara i głębokości 20 centymetrów.

Ziemia otrzymuje wilgoć pod postacią deszczu i śniegu, a te znów zależne są od ilości roślin rosnących na danym obszarze (patrz rysunek).

W świetle tych obliczeń staje się jasne, jak ogromne znaczenie i jak wielkim jest plan zalesienia pustynnych obszarów w Związku Radzieckim.

O wielkości jego świadczyć mogą następujące fakty:

Ogólna powierzchnia lasów w ZSRR wynosi 117,9 tysięcy hektarów. Zgodnie z planem kołchozy obsadzą drzewami na swych terenach 6 milionów ha. Jeśli teraz te leśne pasy szerokości kilkuset metrów wyciągniemy w prostą linię, to opaszą one cały Związek Radziecki, a więc 1/6 część świata, 30 razy.

Jeśli wszystkie drzewa i krzewy, które posadzone zostaną celem walki z posuchą, ustawilibyśmy wzdłuż drogi w odległości co 10 metrów, to droga ta byłaby 18 razy dłuższa niż odległość księżyca od ziemi. (x)

TROSKLIWY KIEROWNIK

„— Natychmiast przebijcie w tej ścianie okno, żebym mógł śledzić za akcją siewną".

108 różnych pojazdów

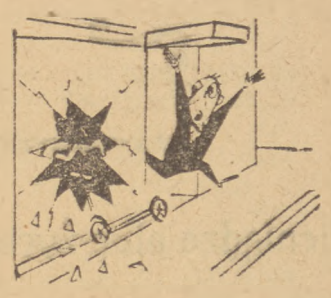

...wpadło przez okno wystawowe do apteki niejakiego Monsieur René Besniers, położonej na skrzyżowaniu najruchliwszych ulic Paryża. Jak donosi pismo „The Leader" przez 36 lat istnienia tej apteki szybę wystawową rozbijały najróżnorodniejsze „wehikuły" od dziecięcej hulajnogi i wózka dla inwalidy począwszy, a na motocyklach i autobusach skończywszy.

Gość do lokaja: — „Chciałbym iść spać. Szepnij każdemu do ucha, że moja żona zacznie niedługo śpiewać".

Wywiad z krową

Korzystając zapewne z amerykańskiej zasady „wolności" prasy, reporterka gazety „Chicago Daily News", Mary Gibbson zwróciła się z szeregiem pytań do... krowy. Pytania dotyczyły spraw natury czysto gospodarczej. Tak np.: 1) dlaczego w Stanach Zjednoczonych rosną ceny na mleko i na produkty mleczne, 2) dlaczego dzieci amerykańskie piją tylko odciągane mleko itd.

„Elsy" — bo tak nazywa się krowa — chętnie odrykiwała swoje odpowiedzi i nawet na zakończenie wywiadu złożyła językiem swój „podpis" na kartce z notatnika dziennikarki.

Fakty powyższe zaczerpnęliśmy z pisma „Chicago Daily News", które zamieściło przy tym zdjęcie „Elsy" i reporterki podczas wywiadu w oborze.

— Czy u was codziennie takie złe obiady?
— Nie w poniedziałek stołówka jest zamknięta.

Na szczytach Himalajów

W 1874 roku na ulicach Bombaju pojawił się wysoki, brodaty człowiek, który przybył do Indii z Aleksandrii. Był to wybitny artysta rosyjski Wasilij Wereszczagin.

W latach 1874 — 1876 Wereszczagin urządzał wyprawy po Indiach, do Kaszmiru, Tybetu i Sikkimu. Nieraz artysta wspinał się na szczyty górskie wysokości 15.000 stóp. Pewnego razu Wereszczagin postanowił zdobyć górę Kauczinga (28 tys. stóp). Dojście było tak trudne, że przewodnicy odmówili swych usług.

Na podniebnych wysokościach Himalajów niedaleko od Darżinlingu, artysta malował obrazy przedstawiające różne fazy zaćmienia słońca. Wereszczagin zwiedził Ladak — krainę róż - olbrzymów, i doszedł aż do słonych jezior w zachodnim Tybecie.

Podróżnik ten zbierał przedmioty dotyczące malarstwa tybetańskiego, broń mieszkańców Tybetu i Indii, skóry orłów tybetańskich. Z Indii i Tybetu Wereszczagin wywiózł wiele szkiców i rysunków, które posłużyły mu do przyszłych obrazów.

Na podstawie swych wrażeń artysta ten namalował m. in. słynny obraz pt. „Okrucieństwa Anglików w Indiach", na którym przedstawił w całej pełni „panowanie" i „władztwo" brytyjskich kolonizatorów.

Obraz ten pokazuje nam Hindusów - zakładników przywiązanych do wylotów luf armatnich. Za chwilę padnie rozkaz: „ognia"! i ciała zakładników rozerwane zostaną na strzępy.

W MUZEUM

— „Co za śmieszne nazwiska mieli ludzie w tamtych czasach. Nie można ich nawet wymówić".

Badacze mórz

W centralnym archiwum marynarki ZSRR znaleziono nowe dokumenty, związane z życiem i działalnością jednego z przywódców wielkiej ekspedycji północnej — podróżnika i marynarza Aleksieja Czirikowa.

W grudniu 1949 r. minęło 200 lat od dnia jego śmierci. Jako oficer floty rosyjskiej, był on najbliższym współpracownikiem Beringa i jego głównym doradcą naukowym w obu ekspedycjach do wybrzeży Kamczatki.

Podczas pierwszej ekspedycji (1725—1728) pod nadzorem Czirikowa naniesione zostały na mapę: Kamczatka, wyspy Aleutskie i azjatyckie wybrzeża morza Beringa.

Podczas drugiej ekspedycji Bering i Czirikow dopłynęli do Ameryki Północnej. Po śmierci Beringa (grudzień 1741) Czirików przejął dowództwo ekspedycji.

Na mapach Czirikowa, będących dowodem odkryć rosyjskich na Oceanie Spokojnym, poraz pierwszy zaznaczono pewne punkty wybrzeża Ameryki Północnej, nieznane wówczas nikomu.

Kemeth, kangur-bokser z londyńskiego Zoo występuje na ring... **...i atakuje prawym prostym...** **...poczym, robiąc wspaniały unik przed sierpowym przeciwnika...** **...opiera się na ogonie i zadaje cios...** **...przeciwnik na deskach.**

W ICH OBOZIE

Pieniądze albo życie

(W Stanach Zjednoczonych obsługa lekarska jest tak droga, że nie stać na nią robotników).
(Z prasy).

W zachodnim Berlinie

— Cóż to, Otto, wyglądasz tak po sportowemu?

— Oh! Chcę odwiedzić moją matkę w sektorze angielskim, brata w sektorze francuskim, a wujka w sektorze amerykańskim — i muszę chodzić pieszo, ponieważ nie mam marki zachodniej, by wykupić bilet tramwajowy.

Równy start

» CHIŃSKIE CIENIE «

Wiadomości nadchodzące z Chin nie są zbyt pocieszające dla całej światowej reakcji. Zbliża się koniec Kuomintangu i imperialiści wszelkiej maści szczególnie ci zza oceanu, zdają już sobie sprawę, że w niedalekiej przyszłości całe Chiny „przepadną" i przestaną być terenem eksploatacji i źródłem krociowych zysków. Stąd grobowy ton na szpaltach prasy kapitalistycznej, która pisząc o Chinach nie jest w stanie ukryć zdenerwowania i troski.

Wysoce zmartwiony sukcesami Chin Ludowych jest zapewne również pan de Gasperi. Nietylko dlatego, że nie znosi rewolucji ludowej. Jest przyczyna dodatkowa. Niedawno bowiem przedstawiciel Włoch, ambasador Fonaltea podpisał w Nankinie z rządem kuomintangowskim traktat przyjaźni, przewidujący w najbliższej przyszłości zawarcie włosko-chińskiej umowy handlowej. Zdając sobie w pełni sprawę z sympatii, jaką żywią ku sobie rząd kuomintangowski i rząd de Gasperiego, trudno jednak nie stwierdzić, że ten ostatni nie w porę wybrał się dla podpisywania traktatu przyjaźni. Rząd kuomintangowski przestanie już przecież wkrótce faktycznie istnieć i od zguby nie uratuje go chyba również przyjaźń degasperowskich Włoch.

Można tylko współczuć panu de Gasperi, że tak bardzo się spóźnił i naraził się na kompromitację, gdyż ten sam kuomintangowski minister Yen, który z ambasadorem Fonaltea podpisywał „historyczny traktat" za kilka dni musiał pakować manatki i zwiewać „gdzie pieprz rośnie", a mówiąc ściślej, gdzie bezpieczniej można znaleźć wygodny statek lub samolot amerykański.

Proponujemy obecnie panu de Gasperi ażeby w Nankinie założył „Towarzystwo do eksploatacji chińskich cieni". Interes pewnie się uda, gdyż coraz więcej kuomintangowskich dostojników przeobraża się w uciekające cienie.

Człowiek, który się obudził

Radio rzymskie nadało przed kilku dniami wiadomość o kolejnej sensacji, jaka wydarzyła się w Stanach Zjednoczonych. Chodziło mianowicie o człowieka, który zapadł w letarg w 1943 roku i obudził się dopiero niedawno.

„Przez sześć lat — głosiło radio rzymskie — ten śpiący człowiek nie otwierał oczu, nie ruszał się, serce pracowało prawie niedostrzegalnie, twarz podobna była do trupa, usta mocno się zacisnęły...."

Budząc się, człowiek ten zapytał przede wszystkim jaki teraz rok, a następnie zainteresował się ...przebiegiem wojny z Włochami.

Tyle rzymskie radio. Medyczną stroną sprawy niech zajmą się specjaliści. My zaś spróbujemy uzupełnić powyższą informację kilkoma szczegółami, właściwymi dla współczesnej Ameryki.

...Tak więc człowiek, który się obudził po sześcioletnim śnie, podniósł się ze swego łoża i rozejrzał dokoła.

— Jaki mamy rok? — zapytał.

— 1949! — odpowiedziano mu pośpiesznie.

— O, key! — wykrzyknął Yankess. — To się dopiero nazywa drzemka! A jak tam z wojną? z Włochami?

Otaczający go ludzie oczywiście śmieją się i jeden przez drugiego mówią, że wojna we Włoszech już dawno się skończyła, że Mussoliniego powieszono.

— Well! No a jak z Niemcami, biją się jeszcze? — zapytał dalej zmartwychwstały.

— Coś ty! Rosja rozbiła Niemcy hitlerowskie, które już od maja 1945 roku okupowane są przez wojska sojusznicze...

— Wspaniale! A ja o tym nie wiedziałem! Znakiem tego wszystkiego idzie jak najlepiej?

W tym miejscu krewnym i bliskim zrobiło się jakoś nieswojo. Zmartwychwstały zaczął przejawiać coraz więcej niezdrowego zainteresowania wypadkami ostatnich czasów. Krewni obejrzeli się trwożliwie na wszystkie strony, czy w pobliżu nie znajduje się przypadkiem agent Federalnego Biura Śledczego.

— Nie rozumiem. Przecież mówicie, że faszyści zostali rozbici, więc cel osiągnięty. O cóż więc chodzi? Mamy teraz pokój czy wojnę? No, mówcie w końcu!

— Widzisz, Rosja wyszła z tej wojny zwycięsko. Nasi miliarderzy niezadowoleni są z takiego stanu rzeczy. Dlatego też teraz prowadzi się, powiedzmy, zimną wojnę...

— Zimną wojnę? Przeciwko komu?

— Przeciwko Rosji...

— Czyście powariowali! Przeciwko dawnemu sojusznikowi? Nie, coś tu nie w porządku. Rosja, jak powiadacie, wytrzymała główny ciężar wojny i...

— Zresztą co tu dużo mówić! Podczas twego snu narodził się „plan Marshalla", powstał blok zachodni, a obecnie utworzono coś bardziej konkretnego: pakt północno-atlantycki.

— Ale przecież każdy rozumie co to takiego ten pakt! Oh, lepiej by było, żebym się nie obudził. Ci panowie nie doprowadzą nas do niczego dobrego.

— Ty, kochanie, szanuj się trochę i uważaj. Teraz tu, w Stanach Zjednoczonych i ściany mają uszy. Lepiej milcz...

Następnego dnia poszedł biedaczyna szukać pracy. Ale wszędzie spotykał się z jedną i tą samą odpowiedzią: pracy nie ma! Ktoś mu powiedział, że dziś, w cztery lata po zakończeniu wojny, w USA jest znów około 5 milionów bezrobotnych i że zbliża się kryzys gospodarczy. W jakimś tam z rzędu urzędzie powiodło mu się. Była wolna posada.

— Chcesz pracować jako urzędnik, co? Dobrze. W takim razie podpisz deklarację o lojalności...

— Co to takiego? — zapytał zdziwiony człeczyna.

— No, nie udawaj. Już my wiemy jaki jesteś. Jeśli nie zamierzasz siłą znieść panującego obecnie w Stanach Zjednoczonych ustroju, to podpisz deklarację.

— Cóż to za wymysł. Jestem prostym człowiekiem i chcę pracować. Nie chcę wojny i psychozy wojennej. Chcę przyjaźni z Związkiem Radzieckim i wszystkimi narodami miłującymi pokój. Chcę pokoju...

Podsłuchujący szpicel z Federalnego Biura złapał „buntownika" za kołnierz i nałożył mu kajdanki.

— Stul pysk! Jesteś agentem Moskwy. Idziemy do Biura Federalnego, a tam już się z tobą rozprawią.

Ale zmartwychwstały Yankess miał szczęście. W drodze na policję niespodziewanie zapadł w nowy sen letargiczny.

WIARYGODNE ŹRÓDŁO

— Panie de Gasperi, przecież naród włoski jest przeciwko paktowi atlantyckiemu...

— Niemożliwe, policja zapewniła mnie, że żadnych głosów protestu nie usłyszymy.

Delirium Trumans

Wydawca R. S. W. „Prasa" — Redaguje Kolegium. — Redakcja, Gdańsk, ul. Gdyńskich Kosynierów 11. Red. Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 13—14. — Sekretarz Redakcji w godz. 11—12. Telefony: Red Naczelny 315-72. Sekretarz Red. — 314-57 wewn. 91. Dział Miejski — 318-61 i 314-57 wewn. 97. Centrala — 314-57, 314-58 i 310-87 — łączy ze wszystkimi działami. — Oddział Redakcji w Gdyni ul. Świętojańska 66, tel. 14-72, przyjmuje codziennie w godz. 10—11. — Administracja: Gdańsk, ul. Gdyńskich Kosynierów 11, tel. 316-38. Konto PKO Nr XI-54852.
Druk. PGZG „Dom Prasy" — Gdańsk. W-16766